Dzisiaj dołączamy bezpłatny kalendarz ścienny na rok 1950

Cena 10 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI AB Poznań, niedziela 1 stycznia 1950 r. Nr 1 (1739)

NAJLEPSZE
ŻYCZENIA NOWOROCZNE
SKŁADA CZYTELNIKOM
I PRZYJACIOŁOM „GŁOSU
WIELKOPOLSKIEGO"
Redakcja

Rok zwycięskiej ofensywy pokoju

ROK 1949 przejdzie niewątpliwie do historii, jako przełomowy. Pod tą datą figurują wydarzenia tej miary co powstanie pokojowej Republiki Niemieckiej, epokowe zwycięstwo Chińskiej Rewolucji Ludowej, wspaniały wreszcie sukces nauki radzieckiej — zastosowanie energii atomowej dla przeobrażenia przyrody.

Rok 1949 minął pod znakiem wzmożonej walki o pokój. Na fali tego ruchu dokonały się zmiany, które doprowadziły do wyraźnego rozgraniczenia między obozem postępu i obozem reakcji i które zadecydowały, na czyją stronę przechyla się fala zwycięstwa.

Jakimi „osiągnięciami" pochwalić się mogą w ubiegłym roku rzecznicy obozu kapitalistycznego?

EKONOMICZNA PODBUDOWA ekspansjonizmu amerykańskiego — plan Marshalla — zawiódł na całej linii. Ta sama prasa zachodnio-europejska i ci sami politycy kapitalistyczni, którzy tak niedawno jeszcze sławili dobroczynną i bezinteresowną pomoc wuja Sama, muszą dziś przyznać, że plan tak zwanej odbudowy był dobrym businesem, lecz nie dla obdarowanych, a dla ofiarodawców. Czyż można zataić prawdę wówczas, gdy robotnik, rolnik, czy inteligent we Francji, Włoszech lub Belgii nie ma pracy, bo rodzima gospodarka jego ojczyzny została podporządkowana interesom Wall Street? Dokonana pod presją Ameryki dewaluacja funta, która pociągnęła za sobą dewaluację innych walut państw marshallowskich, w jeszcze jaskrawszym świetle ukazała istotne zamiary imperializmu amerykańskiego. Dąży on jednocześnie do sztucznego odizolowania tzw. „zachodu" od reszty Europy i do narzucenia temu obszarowi swego dyktatu.

Penetracja gospodarcza wiąże się ściśle z inwazją ideologiczno-polityczną. W ubiegłym roku Stany Zjednoczone coraz kategoryczniej wysuwały postulat „scalenia" Europy. Pod naciskiem Waszyngtonu doszło do tego, że ministrowie mocarstw zachodnich wyraźnie mówią, iż konieczna jest rezygnacja z suwerenności narodowej. Kosmopolici wolą jarzmo kapitału amerykańskiego niż postęp we własnym kraju.

Odmienny jednak pogląd reprezentują narody zachodnio-europejskie. Nie zrzekną się one swej samodzielności w imię pomnożenia milionowych fortun Morganów i Rockefellerów.

Wobec rosnących objawów sprzeciwu ludów europejskich z kuźni paktu atlantyckiego wychodzą coraz to nowe warianty agresywnych planów. Odpowiedzią na nawoływania do awantur wojennych są potężne manifestacje na rzecz pokoju, są oświadczenia Thoreza, Togliattiego, Pollitta, którzy stwierdzili, że masy pracujące krajów kapitalistycznych nigdy nie pozwolą się użyć jako narzędzie agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

POTĘŻNIEJE NA ZACHODZIE opór mas pracujących wobec nagonki podżegaczy wojennych. Ale i w samym obozie reakcji nie najlepiej układają się sprawy. Ileż wewnętrznych sprzeczności między samymi satelitami amerykańskimi ujawniły konferencje ekonomiczne, polityczne, czy wojskowe! Ileż antagonizmów istnieje między potężnym protektorem zza oceanu a jego wasalami w Europie!

W dziedzinie wojskowej szumnie reklamowana współpraca wygląda nielepiej. Każdy pobrzękuje szabelką, ale cudzą, nie swoją.

Wszystkie antagonizmy, rozkładające organizm obozu reakcji, koncentrują się najjaskrawiej w „republice" z Bonn. Koncerny zachodnioniemieckie dostarczają Ameryce nowych miliardowych dochodów. Jednocześnie USA organizują w marionetkowym państwie niemieckim poligon wojskowy. Anglia i Francja obawiają się konkurencji ekonomicznej Trizonii. Nie przeszkadza to im jednak wysuwać dłoń po ochłapy ze stołu magnatów amerykańskich, bogacących się akcjami Ruhry. Landsknechci niemieccy mają odegrać rolę forpoczty agresorów, ale z drugiej strony, renesans militaryzmu pruskiego budzi poważne obawy, szczególnie w sąsiedniej Francji.

Jak zaś przedstawia się bilans obozu pokoju za rok 1949? Na Kongresie Paryskim obradowali przedstawiciele 600 milionów ludzi z 69 krajów. Delegaci ci byli prawdziwymi reprezentantami swoich narodów. Toteż ton obrad całkowicie odbiegał od tonu konferencji Sforzów, Bevinów, Schumanów i Achesonów. Postanowienia Kongresu zmobilizowały ludzkość do wytężonej walki o pokój, której charakter naturalnie inny jest w różnych stronach świata. Na zachodzie wyrazem jej jest nacisk na sfery rządzące w kierunku zaniechania awanturniczych planów, nacisk tak silny, że już dziś w Ameryce przeważa opinia, iż lekkomyślnością jest dostarczać uzbrojenia Francji lub Włochom.

WALKĘ O POKÓJ w krajach demokracji ludowej najlepiej chyba obrazuje apel robotników z Pustkowa, którzy w odpowiedzi na plany paktu atlantyckiego wezwali polskie masy pracujące do wytężonej pracy dla przedterminowego wykonania planu trzyletniego. Podobnie jak my, pojmują walkę o pokój nasi sprzymierzeńcy z krajów demokracji ludowej. Wkładem ich w dzieło pokoju jest wzmożone budownictwo, wzrost wydajności produkcji, podniesienie stopy życiowej ludności. Wybitną pomocą w walce o podwyższenie produkcji, o rozwój życia ekonomicznego, jest Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, powołana w styczniu 1949 r. Opierając się na zasadach internacjonalizmu, gwarantuje ona wszystkim partnerom korzystną współpracę.

Związek Radziecki świeci obozowi pokoju wspaniałym przykładem. Mimo ogromnych strat wojennych, gospodarka ZSRR przekroczyła poziom produkcji i wydajność przedwojenną. Zastosowanie najnowszych zdobyczy naukowych w Zw. Radzieckim stanowi jaskrawy kontrast z wykorzystywaniem osiągnięć wiedzy przez podżegaczy wojennych w państwach kapitalistycznych. Długo karmiono świat bajkami, że energia atomowa może być użyta w najbliższych 20 latach wyłącznie dla celów niszczycielskich. Tymczasem, niemal jednocześnie z potwierdzeniem przez TASS wiadomości, że ZSRR posiada tajemnicę bomby atomowej, ukazała się i druga informacja: w Zw. Radzieckim, w państwie socjalistycznym, nowe źródło energii zostało użyte dla użyźnienia pustynnych terenów.

Gdy cały naród i rząd, który jest wyrazicielem jego woli, walczy o postęp, wówczas i armia nosi odmienny charakter, niż wojsko w państwach kapitalistycznych. Armia Czerwona służy sprawie obrony pokoju. Jej potęga napawa otuchą wszystkich ludzi miłujących pokój.

OGROMNE ZNACZENIE dla sprawy pokoju posiada też międzynarodowa polityka ZSRR. Wspaniałym przykładem jej sukcesów jest proces demokratyzacji wschodnich Niemiec. Powstanie pokojowych Niemiec, potępiających junkiersko-hitlerowską przeszłość stwarza warunki dla wygaśnięcia źródła agresji w Europie.

Walcząc o pokój, kraj Rad konsekwentnie występuje na arenie międzynarodowej jako rzecznik rozbrojenia, jako nieugięty obrońca narodów uciśnionych. Zgodnie bowiem z socjalistycznym światopoglądem, walka wyzwoleńcza jest sprawą postępu i pokoju.

Dlatego też zwolennicy pokoju uważają za skuces całego swego obozu zwycięstwo Chin Ludowych. Wyzwolenie 475-milionowego narodu spod jarzma imperializmu wykracza swym znaczeniem daleko poza ramy Chin. Wzmacnia ono ruch walki o pokój, stanowi ostrzeżenie dla podżegaczy wojennych, stanowi jeszcze jeden potężny bodziec do boju dla wszystkich ludów kolonialnych.

WIELKA OFENSYWA POKOJOWA 1949 R. przyniosła nie tylko historyczne zmiany w układzie sił światowych. Przyniosła ona również wielkie sukcesy w dziedzinie psychologicznej. Wzrosła świadomość własnych sił wśród szerokich rzesz pracujących. Wzrosła solidarność międzynarodowa ludzi miłujących pokój.

Czy z tego bilansu działalności dwóch obozów wynika, że wszelkie niebezpieczeństwo nowych awantur wojennych zostało ostatecznie zlikwidowane?

Wielki wódz międzynarodowego obozu pokoju, Józef Stalin, naucza, że słabnący wróg nigdy nie składa dobrowolnie broni, ale wzmaga swój opór.

W ubiegłym roku obserwowaliśmy podstępne ataki Watykanu. Rzym usiłował wykorzystać uczucia religijne dla celów politycznych, żywo przypominających tendencje Departamentu Stanu. Próby te zawiodły jednak na całej linii.

Byliśmy również świadkami dwóch znamiennych procesów Rajka i Kostowa. Wskazały one dobitnie, że podżegacze wojenni, za pośrednictwem faszysty Tito, usiłują rozbić obóz pokoju. Dyktatorowi belgradzkiemu powierzono rolę, której dotychczasowym głównym wykonawcą była oportunistyczna socjaldemokracja. Ale właśnie stateczne zdemaskowanie i napiętnowanie zdrajców jugosłowiańskich, ale właśnie procesy w Budapeszcie i Sofii wskazują na siłę obozu pokoju, który potrafi w porę sparaliżować machinacje agentów imperializmu.

WALKA TRWA. Dotychczasowe sukcesy pokoju pozwalają wszystkim ludziom miłującym pokój z ufnością spoglądać w przyszłość.

G 42,39 / Wyd. AB 1950 I

Zarażone wody, szczury i myszy

miały pomóc Japończykom w zdobywaniu lądów

Rewelacyjne szczegóły procesu w Chabarowsku

MOSKWA (PAP). W trzecim dniu procesu przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym, toczącego się przed Trybunałem Wojskowym w Chabarowsku, zeznawał również oskarżony Mitomo Kadzuo.

Mitomo Kadzuo podaje, że osobiście specjalizował się w hodowli bakterii nosacizny i brał udział w eksperymentach nad żywymi ludźmi.

Przygotowanie inwazji zarażonych szczurów i myszy

W dalszym ciągu Mitomo Kadzuo opisuje działalność ekspedycji formacji nr 100 w rejonie Trechreczia. Oskarżony wyjaśnia, że celem ekspedycji było zastosowanie bakterii nosacizny i wąglika, w celach dywersyjnych przeciwko ZSRR. Ekspedycja zaraziła wodę w rzecze Derbul bakteriami nosacizny, wody stojące natomiast — bakteriami wąglika.

W czwartym dniu procesu jako pierwszy zeznaje oskarżony Onoye Masao — naczelnik filii nr 643 formacji nr 731, który brał czynny udział w przygotowywaniu broni bakteriologicznej. Filia zorganizowała masową hodowlę pcheł, które zarażano dżumą. Na zapytanie prokuratora, oskarżony wyjaśnia, że filia obok hodowli pcheł zajmowała się również hodowlą myszy i szczurów. Filia dysponowała dziesiątkami ton pożywek dla bakterii.

Ohydne eksperymenty

Postępowanie dowodowe rozpoczęło się od przesłuchania świadka — płk. Tamury, byłego szefa kadr Armii Kwantuńskiej. Po przybyciu do formacji nr 731 świadek Tamura szczegółowo obejrzał wszystkie lobaratoria oraz więzienie, w którym znajdowały się ofiary „eksperymentów naukowych". W laboratoriach świadek Tamura widział maszyny i narzędzia, przeznaczone do produkcji pocisków i bomb bakteriologicznych, wreszcie ogromną ilość szczurów i pcheł. W więzieniu świadek Tamura widział 40—50 więźniów, Chińczyków i Rosjan, oraz jedną kobietę — Rosjankę. Większość z nich leżała na podłodze, gdyż więźniowie byli ogromnie wyniszczeni dokonywanymi na ich osobach „eksperymentami".

W dalszym ciągu Trybunał przesłuchał świadka Furuiczi, który pracował jako „sanitariusz" w formacji nr 731. Zeznaje on, że w 1942 roku brał osobisty udział w ekspedycji formacji nr 731 do Chin środkowych. Zadaniem tej ekspedycji, na czele której stał Isii Siro, było dokonanie ataku bakteriologicznego na armię chińską oraz chińską ludność cywilną. Świadek osobiście — jak to przyznaje na pytanie prokuratora — zarażał bakteriami studnie oraz mieszkania zajmowane przez ludność cywilną.

Niebezpieczne bułeczki

Furuiczi opowiada o tzw. „bułeczkach" generała Isii Siro. W rejonie, w którym przebywała ekspedycja, znajdowały się dwa obozy chińskich jeńców wojennych. Isii Siro polecił upiec 3 tysiące bułeczek oraz zarazić je bakteriami tyfusu i paratyfusu. Tak zarażone „bułeczki" rozdał jeńcom wojennym tłumacz ekspedycji Kasuga, po czym jeńców wypuszczono na wolność, aby stali się oni nosicielami infekcji. Na rozkaz Isii Siro wypiekano również ciastka, które także zarażano bakteriami i rozrzucano na miejscach postoju w ten sposób, aby znalazca miał wrażenie, iż ciastka te zostały przez kogoś zgubione.

Króliki doświadczalne zastąpili ludzie

W dalszym ciągu świadek Furuiczi opowiada Trybunałowi o ohydnych „eksperymentach", dokonywanych w formacji nr 731, w których sam uczestniczył. Tak np. 50 Chińczyków zarażono tyfusem, a następnie „studiowano" przebieg choroby. Kobiety zarażano syfilisem, a nadto odmrażano więźniom sztucznie kończyny i przeprowadzano doświadczenia z gazami działającymi na tkankę skórną.

Z kolei zeznaje świadek Taczibana, pułkownik żandarmerii japońskiej, który opowiada Trybunałowi, jak stosownie do dyrektyw dowództwa naczelnego Armii Kwantuńskiej — żandarmeria przesyłała do więzienia formacji nr 731 bez sądu i śledztwa aresztantów, którzy nigdy już nie mieli wyjść z tego więzienia, skazani z góry na śmierć w męczarniach, na szybsze lub powolniejsze konanie w wyniku najrozmaitszych „eksperymentów".

Na zapytanie prokuratora świadek oświadcza: „Nie znam ani jednego wypadku, aby z więzienia formacji nr 731 wyszedł żywy choć jeden więzień".

Proces trwa.

Coraz mniej analfabetów

w województwie poznańskim

Najważniejszym punktem obrad ostatniego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu była sprawa likwidacji analfabetyzmu na terenie województwa poznańskiego.

Na początku obrad przewodnicząca Hetmańska odczytała list, jaki wystosowało Prezydium w imieniu całej WRN do Generalissimusa Stalina z okazji jego 70 rocznicy urodzin. Radni przyjęli wiadomość o wysłaniu listu burzliwymi oklaskami.

Kurator Okręgu Szkolnego dr Łopuski, omawiając sprawę walki z analfabetyzmem podkreślił na wstępie, że stary ustrój społeczny nie tylko nie troszczył się o poziom życia kulturalnego mas ludowych, ale na odwrót, czynił wszystko, aby utrzymać te masy w ciemnocie, przesądach i zacofaniu ponieważ to ułatwiało wyzyskiwaczom ciemiężenie ludu pracującego i utrzymanie go w bierności. My — powiedział dr Łopuski — **musimy zmienić radykalnie i jak najszybciej ten stan, gdyż siła władzy ludowej i rozkwit odrodzonej Polski oparty jest na świadomości i aktywności mas.**

W dalszym przemówieniu dr Łopuski zobrazował wynik pierwszego etapu walki z analfabetyzmem w woj. poznańskim w okresie poprzedzającym wydanie ustawy w tej dziedzinie.

Od kwietnia 1945 roku do kwietnia 1949 roku objęto zorganizowanym nauczaniem na kursach 54 682 analfabetów i półanalfabetów i zanim ustawa sejmowa pokierowała w sposób planowy walką z analfabetyzmem — osiągnięto na tym odcinku duże sukcesy.

Mówiąc o planach na przyszłość dr Łopuski podkreślił, że na okres jesienno-zimowy zaplanowano zorganizowanie 2404 kursów i zespołów **W tej chwili czynnych jest 1989 kursów i zespołów, które obejmują 30 916, czyli 85,5 proc. uczniów.**

W wyniku obszernej dyskusji uchwalono szereg wniosków które zmierzają do wciągnięcia masowych organizacji ORZZ ZSCh, L. K., ZMP itp. do walki z analfabetyzmem. Zobowiązano również cały aktyw społeczny na szczeblach powiatów, gmin i gromad do przeprowadzenia ścisłej rejestracji, która uczyniłaby realnym hasło postawione przez premiera Rządu R. P. — ani jednego analfabety w Polsce.

Frankistowski minister

na audiencji u Papieża

PARYŻ (Telepress). W związku z wizytą frankistowskiego ministra spraw zagranicznych, Martin Artajo, w Rzymie, madryckie koła polityczne mają nadzieję na zawarcie konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a faszystowską Hiszpanią. Papież Pius XII przyjął ministra Artajo na prywatnej audiencji. Frankistowski minister spraw zagranicznych otrzymał również tytuł doktora honoris causa „Instituto Angelicum". W czasie uroczystego nadania mu tej godności Artajo oświadczył, że „Hiszpania wzięła na siebie olbrzymie zadanie bronienia Europy i chrześcijaństwa".

Biskup przemyski nie potępiał

kontaktów księży z bandami NSZ

Dalszy ciąg procesu w Rzeszowie

RZESZÓW (PAP). W drugim dniu procesu który toczy się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie przeciwko oskarżonym o współpracę z dywersyjno-rabunkową bandą NSZ „Mewa", przesłuchani zostali na wstępie ks. Zub i ks. Lorenc. Obaj przyznali się do nielegalnego przechowywania broni, wypierają się natomiast współpracy z NSZ.

Z zeznań trzeciego oskarżonego ks. Kulaka wynika, że magazynując broń dla bandy „Mewa" zdawał sobie w pełni sprawę, jakim celom broń ta ma służyć. Ks. Kulak oświadczył, że współoskarżony ks. Zub kontaktował się z wysłannikami bandy „Mewa" i magazynował dla nich broń w kościele. Również za wiedzą ks. Kulaka, ks. Zub udał się do lasu w Sieniawie, gdzie odprawił mszę dla członków bandy „Mewa".

Zeznający następnie osk. ks. Zub stwierdził, że biskup przemyski, ks. Barda, był w czasie okupacji przeciwny „mieszaniu się księży do spraw polityki", natomiast po wyzwoleniu nikt z księży nie otrzymał nagany za kontakty z bandami, a nawet osk. ks. Zubę przeniósł biskup do innego powiatu, w celu uchronienia go przed odpowiedzialnością.

Oskarżony ks. Kulak zeznał także, że biskup przemyski powiadomiony był o jego kontaktach z bandą NSZ. Ks. Zub próbował przeczyć zeznaniom ks. Kulaka, tłumacząc się naiwnie, że bandę „Mewa" uważał za oddział legalnego wojska.

W czasie konfrontacji oskarżonych ks. Lorenca i kościelnego Jakubca, ten ostatni stwierdził z całą stanowczością, że ks. Lorenc zakazał mu ujawniania ukrytej w kościele broni, w okresie amnestii w 1947 roku.

Z odczytanych na rozprawie protokołów wynika, iż ks. Lorenc był w posiadaniu nielegalnie sprowadzonych do kraju dolarów, które sprzedawał na czarnej giełdzie.

Następnie prokurator przedstawił sądowi dalsze dowody rzeczowe obciążające osk. Lorenca. Są to księgi metrykalne, które banda „Mewa" ukryła na poddaszu kościoła w Trynczy, aby utrudniać odtwarzanie aktów narodzin, a tym samym uniemożliwiać pobór do odrodzonego Wojska Polskiego.

Na przesłuchaniu osk. ks. Lorenca zakończono drugi dzień procesu.

Trzy armie kuomintangowskie

przeszły na stronę wojsk ludowych

PEKIN (Telepress). Jak donosi Agencja Nowych Chin, dalsze trzy armie kuomintangowskie w prowincji Penghsien ok. 40 km na północo-zachód Czeng-Tu, wypowiedziały wraz ze swymi dowódcami posłuszeństwo Kuomintangowi.

Oświadczając, że zrywają one wszelkie stosunki z Kuomintangiem, dowództwa wzmiankowanych wyżej armii zwróciły się z prośbą o instrukcje do generałów Liu-Po-Czeng i Teng-Hsiao-Ping, dowodzących wojskami ludowymi na froncie południowo-zachodnim. Armie te, a mianowicie 15, 110 i 118 gromadzą się na terenach wyznaczonych przez chińską Armię Ludową.

Agencja Nowych Chin donosi że chińska Liga Demokratyczna postanowiła przyjąć wspólny program Politycznej Rady Konsultatywnej Chin Ludowych, jako swój własny program.

Gen. Anders i oficerowie SS na przeszkoleniu w USA

BERLIN (Telepress) Wychodzący we wschodnim Berlinie dziennik „Nationalzeitung" podaje, że wśród oficerów nazistowskiego sztabu, którzy opuścili ostatnio Frankfurt, udając się na amerykańskim samolocie do USA na specjalny kurs szkoleniowy, znajdował się również polski faszysta, generał Anders.

128 byłych wyższych oficerów SS przybyło ostatnio do Bremy ze Stanów Zjednoczonych, gdzie odsiadywali swe wyroki za popełnione zbrodnie przeciwko ludzkości. Przed przybyciem do Niemiec oficerowie ci przeszli miesięczny kurs szkoleniowy i otrzymali polecenie, aby natychmiast po przybyciu do kraju zgłosili się do władz amerykańskich, celem „otrzymania" posad.

Rocznica proklamowania Republiki Rumuńskiej

Data 30 grudnia przejdzie do historii Rumunii, jako dzień rozpoczynający w życiu narodu rumuńskiego drugi etap odrodzenia. Już 23 sierpnia 1944 roku, dzięki zwycięstwom Armii Radzieckiej, demokratyczne siły rumuńskie, z partią komunistyczną na czele, obaliły faszystowską dyktaturę Antonescu. Wojska rumuńskie obróciły broń przeciw hitlerowskim najeźdźcom. Rumunia stanęła u boku narodów walczących przeciwko faszyzmowi. Dzień ten rozpoczął w dziejach Rumunii nową erę — pierwszy etap budowy podstaw państwa ludowego. Historyczny przewrót 23 sierpnia był tylko pierwszym krokiem. Naród rumuński nie poprzestał na wywalczeniu niepodległości politycznej. Rozpoczął pracę nad budową ustroju wolności i sprawiedliwości społecznej.

Ostatnią zaporą, jaka stała na drodze rewolucji, była znienawidzona monarchia, której udało się utrzymać przy życiu przez pierwsze lata po wyzwoleniu kraju.

Dnia 30 grudnia 1947 roku zapora ta została definitywnie obalona. Proklamowanie Rumuńskiej Republiki Ludowej stało się początkiem drugiego etapu — zdecydowanego wkroczenia Rumunii na drogę wiodącą do socjalizmu.

Pomimo zacofania gospodarczego i kulturalnego, w jakim pozostawiły kraj rządy faszystowskie, pomimo wojennych zniszczeń pomimo aktów sabotażu, uprawianych przez kapitalistów i przez obce agentury, rumuńska klasa robotnicza, wespół z pracującym chłopstwem, zdołała w ogniu walki klasowej zniszczyć opozycję klas posiadających, wyrwać z ich rąk władzę polityczną i gospodarczą i wyprowadzić kraj na szeroki gościniec postępu.

Znacjonalizowany wkrótce po utworzeniu republiki przemysł rumuński poszczcić się może wzrastającą z dnia na dzień wydajnością. Pierwszy plan gospodarczy na rok 1949 — został, jak można sądzić z dotychczasowych rezultatów, przekroczony z nadwyżką, a przewidywał on, jak wiemy, nie lada zadanie: wzrost produkcji przemysłowej o 40 proc. Robotnicy rumuńscy wykonali to zobowiązanie z zapałem i ofiarnością.

Nowy pięcioletni plan gospodarczy przewiduje znaczny wzrost produkcji przemysłowej i dalsze racjonalne wykorzystanie wspaniałych bogactw naturalnych Rumunii. W ostatnim roku planu — Rumunia produkować będzie 1 mil. 250 tys. ton stali, milion ton surówki żelaznej, 8 mil. ton węgla, 700 000 ton koksu. Zostanie również znacznie zwiększona produkcja maszyn rolniczych które stworzą podstawy do socjalistycznej przebudowy rolnictwa. W roku 1955 Rumunia posiadać będzie 25 tysięcy traktorów. W ramach planu pięcioletniego rozpoczęta zostanie na wielką skalę elektryfikacja kraju.

Republika Rumuńska kroczy zdecydowanie ku lepszemu jutru, polepszając z roku na rok warunki życiowe ludu pracującego, stwarzając podstawy jego rozwoju kulturalnego. Bilans osiągnięć Ludowej Republiki może być przedmiotem dumy całego narodu rumuńskiego.

Osiągnięcia Rumuńskiej Republiki stanowią wkład w dzieło umocnienia pokoju i ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwości społecznej. (dr)

Rozszerzona sieć zakładów żywienia zbiorowego

zapewni szerokim rzeszom zdrowe i smaczne posiłki

WARSZAWA (PAP). Zarządzeniem ministra handlu wewnętrznego, wydanym w porozumieniu z przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego oraz ministrem skarbu, powołane zostało do życia przedsiębiorstwo państwowe, pod nazwą Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego.

Utworzona została również komisja organizacyjna, która przejściowo pełnić będzie funkcje dyrekcji nowego przedsiębiorstwa.

Do zadań CZPG należeć będzie koordynacja i nadzór nad działalnością przyszłych rejonowych przedsiębiorstw żywienia zbiorowego. W okresie przejściowym CZPG będzie rozciągał bezpośredni nadzór nad istniejącymi 23 zakładami żywienia zbiorowego, prowadzonymi dotychczas przez Powszechne Domy Towarowe.

Przewiduje się stopniowe uruchamianie nowych państwowych zakładów żywienia zbiorowego, a w szczególności jadłodajni (w zasadzie bezalkoholowych), restauracji, barów, kawiarni i cukierni.

Oprócz nadzoru nad działalnością podległych zakładów żywienia zbiorowego, przed CZPG postawione zostało zadanie **wprowadzenia w życie naukowych zasad racjonalizacji żywienia, których stosowanie zapewni rzeszom konsumentów zdrowy i smaczny posiłek. Innym poważnym zadaniem państwowego przedsiębiorstwa gastronomicznego będzie szkolenie kadr pracowniczych, które zapewnią konsumentowi dobrą obsługę oraz sprawne i estetyczne podanie posiłku.**

Niezależnie od przedsiębiorstw państwowych, reprezentowanych przez CZPG oraz przez Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego i Centralę Rybną (bary mięsne i probiernie ryb), w dziedzinie żywienia zbiorowego działać będą organizacje spółdzielcze. Miejskie spółdzielnie spożywców organizują i rozszerzają sieć gospód spółdzielczych i przejmują stołówki pracownicze zamknięte, spółdzielczość mleczarsko-jajczarska rozbudowuje sieć barów mlecznych, spółdzielczość zaś samopomocowa uruchamia jadłodajnie spółdzielcze na terenie wsi.

Uzupełnieniem sektora uspołecznionego w zakresie żywienia zbiorowego, będą prywatne przedsiębiorstwa gastronomiczne wszelkiego typu.

Świąteczne urlopy

dla niemieckich zbrodniarzy

BERLIN (Telepress). Niemieccy zbrodniarze wojenni odsiadujący obecnie wyroki i „zachowujący się dobrze", będą mogli otrzymywać urlopy z więzienia „z powodów rodzinnych". Generał Thomas T. Handy, dowódca amerykańskich sił w Europie, wydał rozkaz utworzenia specjalnego komitetu którego zadaniem będzie zbadanie wyroków, wydanych na zbrodniarzy wojennych przez sądy wojskowe i ewentualne ich złagodzenie.

Termin inwentaryzacji w handlu

musi być przestrzegany

W związku z ostatnim zarządzeniem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o inwentaryzacji na przełomie roku 1949/50, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupieckich wzywa wszystkich kupców do wykonania postanowień tego zarządzenia.

W wypadku wątpliwości powiatowe i miejskie zrzeszenia kupieckie winny jak najszybciej porozumieć się z referatami handlu przy starostwach i z urzędami skarbowymi w celu właściwego wykonania wspomnianego zarządzenia w sposób odpowiadający warunkom poszczególnych gałęzi handlu.

W związku z tym należy mieć na uwadze ewentualność przeprowadzenia inwentaryzacji w dniu świątecznym, a mianowicie dnia 1. 1. 1950 roku, w porozumieniu z właściwymi terenowo inspektorami pracy.

Naczelna Rada zaleca powiatowym i miejskim zrzeszeniom kupieckim, aby w drodze najszybszej, ewentualnie także przy pomocy zebrań informacyjnych poinformowali kupców o powyższych szczegółach, dotyczących wykonania zarządzenia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

ZYGMUNT NARSKI

Socjalistyczna droga rozwoju

Murarz, kończąc dzień pracy na budowli, sięga po plany robót i sprawdza, co wykonał w ciągu dnia i zastanawia się nad zadaniami jutra. Podobnie postępuje kierownik warsztatu, analizując miniony okres produkcji i przygotowując się jednocześnie do wypełnienia nowych zadań. Analogicznie, po wykonaniu w skali krajowej 3-letniego planu narodowego, każdy z nas zastanawia się nad rezultatami trzyletniego wysiłku narodu oraz nad dalszą drogą naszego gospodarczego i społecznego postępu. Dlatego na przełomie tego okresu warto przypomnieć przebyty etap oraz wskazać zadania, jakie realizować będziemy w latach 6-letniego planu narodowego — planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Motor naszego społecznego rozwoju stanowiły dwie historyczne reformy: rolna i przemysłowa, które zlikwidowały w kraju obszarnictwo i wielki kapitał — centralne ośrodki wyzysku. Reformy te wywiodły gospodarkę polską z kapitalistycznych krętych dróg na prostą socjalistyczną autostradę, stając się kamieniami węgielnymi jasnej przyszłości.

Po dokonaniu tych reform zaczęliśmy budować narodową gospodarkę, przechodząc od etapu ekonomiki trójsektorowej do etapu gospodarki jednolitej i planowej, przezwyciężając autonomię sektorową i odradzające się nowe formy rodzimego kapitalizmu. Podobne to było do przełamania frontu nieprzyjacielskiego i utorowania drogi do dalszego ofensywnego marszu i ostatecznego zwycięstwa. W rezultacie tego przełomu umocniła się gospodarka uspołeczniona, zajmując kluczowe pozycje produkcji. Jej wytwórczość stanowi obecnie 90 procent wytwórczości krajowej.

W 2 lata i 10 miesięcy

Busolą, według której wykreślaliśmy kurs naszego marszu w przyszłość, było planowanie produkcji, oparte o naukę ekonomii socjalistycznej. Planowanie to zaczęliśmy od opracowania planów odcinkowych i ramowych, by przejść niedługo po tym do planowania ścisłego i pełnego, odpowiadającego potrzebom ludności pracującej. W ten sposób został opracowany 3-letni plan narodowy.

Plan 6-letni jest dowodem dalszego postępu pod tym względem, rozszerzenia planowania prawie na wszystkie dziedziny, jest zarazem przykładem planowania oddolnego, korygowanego przez poszczególne załogi fabryczne.

W rezultacie słusznego planowania i konsekwentnego realizowania poszczególnych zadań plan 3-letni wykonaliśmy przed oznaczonym terminem w 2 lata i 10 miesięcy. A nawet

Hodowla rasowych krów w Wielkopolsce

wiele działów produkcji wypełniło swoje zadania już w pierwszej połowie 1949 roku. Np. na dzień 1 lipca 1949 roku dział akumulatorów wykonał plan w skali krajowej w 177%, dział produkcji karbidu w 168% kabli — 139% tkanin jedwabnych — w 132%, barwników — 130%, zapałek — 118% itd.

Wielkopolskie zakłady pracy wykonały w podobny chlubny sposób zadania planu 3-letniego. M. in. Zakłady MT—2 w Poznaniu dokonały tego na dzień 1 IV 1949 roku; Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego w Poznaniu do 31 V; Maggi — do 15 VII; Fabryka Maszyn Młyńskich do 20 VII; Wielkopolskie Zakłady Urządzeń Mechanicznych do 31 VIII; Poznańskie Warsztaty Kolejowe do 10 IX; Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Kaliszu do 16 IX; Zakłady Roszarnicze w Stęszewie do 20 IX; Zakłady Przemysłu Ogrodniczego w Poznaniu do 29 IX itp. W ten sposób Wielkopolska zadokumentowała jeszcze raz swą sumienność w pracy.

Polska krajem przemysłowo-rolnym

Wysiłek rządu polskiego w ostatnich trzech latach zmierzał [illegible] do uprzemysłowienia kraju z tego prostego względu, że tylko państwo przemysłowe gwarantować może ludności wysoką stopę życiową. Uprzemysłowienie dokonywało się stopniowo mimo trudności, które zdawało się nieraz, przerastają nasze możliwości. Jedną z nich w początkach odbudowy kraju było zagadnienie usprawnienia transportu. Od rozwiązania tej sprawy zależał prawidłowy obieg dóbr, co bezpośrednio oddziaływało na tok całej krajowej produkcji. Problem ten przecież został pomyślnie rozwiązany, bitwa o tory, tabor, sprzęt kolejowy i samochodowy — wygrana. Niedługo po tym przed przemysłem stanęło nowe poważne zadanie. Trzeba było jak najrychlej znaleźć wyjście z narastających trudności surowcowych. Wówczas z pomocą przyszedł Związek Radziecki, dzięki któremu na drodze wzrastającej wymiany handlowej i zaopatrywania nas w surowce mogliśmy nie tylko utrzymać pracujące już fabryki, ale uruchamiać także nowe.

W miarę wzrastającej produkcji coraz natarczywiej domagało się rozwiązania zagadnienie unowocześnienia parku maszynowego. Sprawa ta postępowała powoli naprzód. Obecnie trudności tego rodzaju dzięki wymianie z zagranicą i budowie fabryk wytwarzających narzędzia produkcji, zostały w dużym stopniu usunięte.

A po tym zaczęła się walka uświadomionych społecznie robotników, podchwycona przez całą klasę robotniczą, o wzrost ilości produkcji, o wzrost jakości wytworów, rozwój racjonalizatorstwa, systemu oszczędnościowego, szkolenia fachowego i o systematyczne obniżanie kosztów produkcji.

W wyniku tej walki wartość produkcji przemysłowej w ciągu trzech ostatnich lat osiągnęła sumę 35,7 miliarda złotych przedwojennych. W wyniku tej walki nastąpił wzrost produkcji przemysłowej o 74% w stosunku do wytwórczości z roku 1938. Pierwszy etap uprzemysłowienia kraju został osiągnięty; dziś jesteśmy już państwem przemysłowo-rolnym.

Wkład Wielkopolski

Województwo poznańskie w dużym stopniu przyczyniło się do tych osiągnięć przemysłowych. Jedenaście wielkich zakładów przetwórczych Wielkopolski, każdy zatrudniający co najmniej tysiąc pracowników, walnie pomogło dźwignąć się całemu polskiemu przemysłowi. Wśród tych fabryk na uznanie zasługują: Zakłady im. Józefa Stalina, Warsztaty Kolejowe w Poznaniu, „Stomil", Zaodrzańskie Zakł. Konstr. Stalowej i „Polska Wełna" w Zielonej Górze oraz Fabryka Pluszu i Aksamitu w Kaliszu.

Przemysł w naszym województwie zatrudnia 30% ogółu pracujących w Wielkopolsce. Przemysł ten odbudowywał się nader szybko. Kiedy np. w maju 1945 roku czynnych było 420 zakładów większych, to w czerwcu tego roku notowano już 660, w grudniu — 740, a obecnie notuje się przeszło 2000 czynnych zakładów pracy.

Natychmiast po wyzwoleniu zaczęliśmy na naszym terenie produkować parowozy, obrabiarki, maszyny i narzędzia rolnicze, silniki elektryczne itp. Zakłady im. Stalina już w 1945 roku wyprodukowały 46 parowozów i wyremontowały 44.

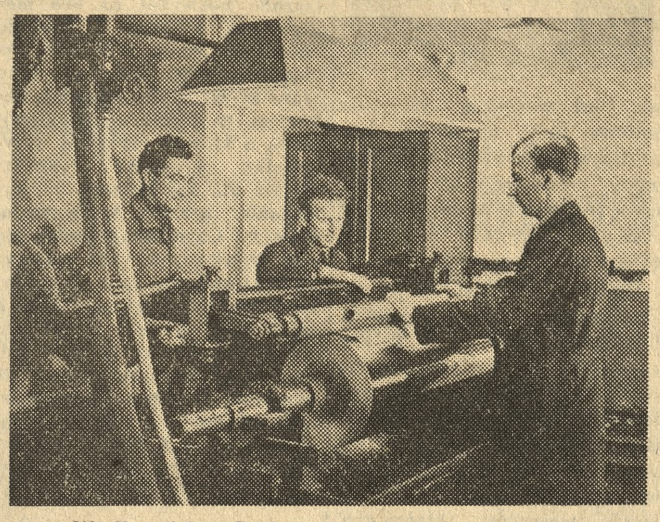

Wielkopolskie Zakłady Graficzne w Poznaniu

Dziś Zakłady te oddają poważny procent produkcji metalowej kraju, do czego przyczynił się ruch współzawodnictwa pracy w zakładzie, a m. in. tacy przodownicy jak: Mieczysław Łykowski, Lech Kulczycki, Stanisław Jakubowski, Stefan Matela i Czesław Passon.

Szczególne uznanie z racji swych osiągnięć zdobył sobie nasz przemysł metalowy, najpoważniejsza gałąź przemysłu wielkopolskiego, a dalej przemysł gumowy, farmaceutyczny, akumulatorów i ogniw, elektrotechniczny, cukrowniczy — dający społeczeństwu 21% produkcji cukru kraju — papierniczy, drzewny, a także górniczy z kopalniami węgla brunatnego i soli.

Wielkopolska z każdym rokiem uprzemysławia się coraz bardziej.

Wielkopolska przoduje w rolnictwie

Na odcinku produkcji rolnej wysiłki nasze zmierzały do najrychlejszego osiągnięcia samowystarczalności żywnościowej. Wstępem do osiągnięcia tego była akcja likwidacji odłogów oraz usilna pomoc materialna państwa dla wsi.

Mimo pomyślnego rozwoju rolnictwa polskiego nie nadążało ono za postępami w przemyśle. Powodem tego były i są jeszcze zacofane metody produkcyjne, stosowane w rolnictwie. W związku z tym w ostatnim okresie planu 3-letniego wieś zaczyna dobrowolnie organizować pierwsze w Polsce spółdzielnie produkcyjne chłopskie, dążąc do wyższych form gospodarowania.

Ogólnie można powiedzieć, że chociaż rolnictwo nie rozwiązało całkowicie problemu mięsno-tłuszczowego, osiągnęło przecież zamierzony cel — samowystarczalność żywnościową, podnosząc wartość produkcji od 4,6 mld. zł przedwojennych w 1946 roku do 7,8 mld. zł przedwojennych w roku 1949.

Do osiągnięcia tych wyników przyczyniła się w poważnym stopniu Wielkopolska. Za przykład tego niechaj posłużą choćby fakty obsiania w 1945 roku na naszym terenie 830 tysięcy ha ziemi i wywiezienie do innych województw 341 wagonów materiału siewnego, w porównaniu do zagospodarowania w roku 1946 już 1200 tysięcy ha ziemi i wywiezienie do innych ośrodków rolnych 3620 wagonów materiału siewnego. Dzisiaj w województwie poznańskim nie ma już ugorów, a grunty orne regionu stanowiące 13% powierzchni ornej kraju dają przeciętnie 21% zbiorów żyta produkcji krajowej, 18,8% zbiorów jęczmienia; 18,3% owsa itp. Poza tym Wielkopolska słynie jako baza produkcji masła, bekonów, buraków cukrowych, a dalej jako baza hodowli bydła i trzody chlewnej.

Inne dziedziny polskiej gospodarki wykazują niemniejsze wyniki. Przykładem sukcesów w budownictwie jest np. odbudowa Warszawy, Poznania i portów morskich. Zasiedlenie Ziem Zachodnich, gdzie mieszka obecnie 6 milionów Polaków, jest dowodem niespożytej, twórczej energii ludu polskiego. Tego samego dowodzą również sukcesy osiągnięte przez spółdzielczość, szczególnie wiejską na odcinku wymiany między miastem a wsią; dowodzi tego niebywały rozwój handlu państwowego, który ukrócił spekulację; a dalej — rozwój wymiany z zagranicą itp.

Postępy te najwierniej charakteryzują wzrost dochodu narodowego Polski. Dochód ten w 1938 roku wynosi 15,4 mld. złotych przedwojenych; w 1947 roku — 14,7 mld zł; w 1948 — 18 mld. zł; a w 1949 roku osiągnął sumę 21 mld zł przedwojennych.

Podniesienie stopy życiowej

Wraz z przemianami gospodarczymi dokonywały się przeobrażenia społeczne w trosce o człowieka pracy. W Polsce Ludowej dzięki tym przeobrażeniom znikło bezrobocie — plaga przedwojennego okresu; awans społeczny udostępniony został w całej pełni ludności pracującej — tysiące robotników zajęło kluczowe stanowiska, tysiące synów robotników i chłopów poszło studiować do szkół wyższych. Nastąpiła wydatna, realna podwyżka płac. Płace realne w okresie planu 3-letniego w porównaniu ze stanem z roku 1946 wzrosły przeciętnie o 206,8 proc. A wraz z tym podniosła się konsumpcja i stopa życiowa ludności pracującej. Np. konsumpcja pszenicy, przyjmując spożycie w 1946 roku za 100, osiągnęła w 1949 roku wysokość 231, spożycie żyta — 163; mleka 130, mięsa 131, cukru — 191, tkanin wełnianych — 119 itp., a przecież można by wypisać na dowód stwierdzenia dalsze kolumny wskaźników.

Postawiono również w kraju w właściwy sposób zagadnienie higieny, bezpieczeństwa pracy, sprawę opieki nad matką i dzieckiem, usprawniono opiekę lekarską, zaprowadzono masowy system wczasów, podniesiono kulturę mas pracujących, udostępniając im naukę i sztukę.

Robotnicy ze swej strony z roku na rok coraz bardziej troszczyli się o całokształt spraw związanych z prawidłowym funkcjonowaniem swoich fabryk i wrastali w rolę gospodarzy zakładów pracy. Ze szczególną brawurą podeszli do współzawodnictwa pracy, ruchu racjonalizatorskiego, systemu oszczędnościowego i szkolenia zawodowego. A takie podejście do pracy, rzecz jasna, zaważyło na osiągnięciach produkcyjnych i zadecydowało o podniesieniu stopy życiowej mas robotniczych.

Tak było przed wojną

Między rzeczywistością chwili a czasami przedwojennymi istnieje wyraźny kontrast, pozwalający bardziej zrozumieć istotę i znaczenie zaszłych w Polsce Ludowej przeobrażeń społecznych. Dlatego warto przypomnieć te czasy, a w szczególności zjawisko masowego bezrobocia, niską stopę życiową robotników i chłopów, panowanie karteli i trustów oraz przeludnienie wsi. Dodajmy do tego zacofanie techniczne przemysłu, dyskryminację rzemiosła, przerost pośrednictwa w handlu, zbiurokratyzowanie aparatu urzędniczego, a docenimy w całej pełni wagę reform dokonanych w Polsce.

Dla uwypuklenia tej sprawy przytaczamy słowa prof. R. Rybarskiego zaczerpnięte z pracy pt. „Przyszłość gospodarcza Polski" str. 80, która to praca ukazała się przed wojną i omawiała stosunki gospodarcze w Polsce przedwrześniowej:

„Obce kapitały panują nad naszym przemysłem. Ich udział wzrósł bardzo silnie w górnictwie i przemyśle przetwórczym, jak i w instytucjach kredytowych. Obcy kapitał jest silny nawet tam, gdzie go przed kilku laty nie było, np w przemyśle drzewnym, browarnianym, w różnych działach przemysłu rolnego".

Dziś gospodarka kraju jest w ręku narodu, dla niego pracuje i jemu służy.

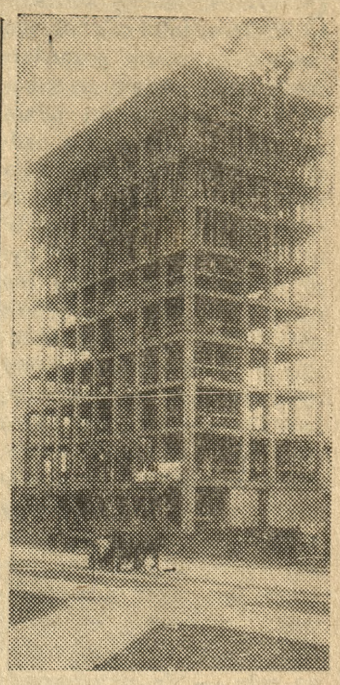

Poznański wieżowiec w budowie

Budujemy podstawy socjalizmu

Wstępujemy obecnie w okres realizowania wytycznych 6-letniego planu narodowego, planu budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce. Kroczymy więc socjalistyczną drogą rozwoju, dążąc do zniesienia podziału społeczeństwa na antagonistyczne klasy, bo to przecież oznacza socjalizm. W najbliższych 6 latach założymy fundamenty tak pojętego socjalizmu, co oznacza: ostateczne zlikwidowanie zacofania przemysłowego w Polsce i wzrost sił wytwórczych, a w szczególności wzrost środków wytwórczych, ograniczenie elementów kapitalistycznych, powolne i dobrowolne przechodzenie gospodarki drobnotowarowej ku socjalistycznej, dalsze podniesienie dobrobytu i kultury mas pracujących.

W związku z tym programem w okresie realizowania planu 6-letniego zainwestujemy w kraju 3800 miliardów zł. Jest to suma pieniężna nie spotykana dotąd w naszym rozwoju gospodarczym, na którą zdobyć można się tylko w warunkach istnienia państwa ludowego. Wraz z tym wzrastać będzie produkcja przemysłowa co roku o 11 do 12 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Jest to wzrost kilkakrotnie przewyższający tempo rozwoju przemysłu państw kapitalistycznych w okresach koniunktury.

W tym także czasie wybudujemy w kraju 350 większych zakładów przemysłowych, w których zatrudni się 300 tys. robotników. Większość tych fabryk powstanie na terenach zaniedbanych przez ustrój kapitalistyczny, a więc w centralnej i wschodniej Polsce. Tym sposobem nastąpi zmniejszenie nierównomiernego uprzemysłowienia kraju oraz ożywienie tysięcy drobnych miasteczek.

Poza tym poprzez rozwój przemysłu Warszawa uzyska oblicze miasta przemysłowego i robotniczego; na Śląsku powstanie dzięki dostawom sprzętu i urządzeń ze Związku Radzieckiego huta-gigant której wydajność przekroczy 7-krotnie obecną wydajność wszystkich hut w kraju. W oparciu o hutnictwo będzie rozwijał się przemysł metalowy. W tej branży powstanie 40 dużych i nowych zakładów fabrycznych. W oparciu o surowce kra-

(Ciąg dalszy na stronie 5)

STEFAN BRZEZIŃSKI

wojewoda poznański

Na nowy etap

Stary rok dobiegł końca. Był to ostatni rok naszego pierwszego planu gospodarczego, który dzięki wysiłkowi klasy robotniczej udało się nam zrealizować z nadwyżką i przedterminowo na wielu odcinkach. Ofiarny wysiłek mas pracujących uwieńczony został wspaniałymi osiągnięciami, które nie tylko posunęły odbudowę naszej Ojczyzny zdecydowanie w przód i zlikwidowały ogromną część naszych ruin, lecz również odrobiły sporo zaległości, jakie odziedziczyliśmy w spadku po minionych czasach. Pracowaliśmy z myślą o lepszej przyszłości, której wspaniałym wyrazem jest ustrój sprawiedliwości społecznej — socjalizm. Dążąc do wyznaczonego celu — do urzeczywistnienia idei i haseł socjalistycznych — cały Lud Polski, ze swą przodującą klasą robotniczą na czele, zjednoczył się w zgodnym rytmie pracy i wkroczył zdecydowanie na drogę likwidacji starego a budowy nowego ustroju.

Wielki był w tym dziele wkład pracy społeczeństwa Ziemi Wielkopolskiej i Lubuskiej. Jego twórczy entuzjazm pozwolił na poważną rozbudowę przemysłu wielkopolskiego i zwiększenie jego produkcji; niezwykłymi osiągnięciami może poszczycić się nasze rolnictwo, którego zdolność produkcyjna imponująco wzrosła. Województwo nasze stało się bazą produkcji masła, bekonów, hodowli bydła i trzody chlewnej Niemniejsze wyniki wykazują inne dziedziny naszej gospodarki. Dźwignęliśmy z ruin spalone miasta, zniszczone wsie i zagrody chłopskie; zapoczątkowaliśmy rozwój spółdzielczości produkcyjnej; przypuściliśmy atak na rogatki kulturalne, niosąc w masy oświatę i kulturę; wypowiedzieliśmy nieubłaganą walkę analfabetyzmowi, chorobom i nędzy...

Oczywiście daleko nam jeszcze do usunięcia wszystkich braków, zwłaszcza na odcinku poprawy komunalnych warunków bytowania mas pracujących. Braki te jednak usuniemy, podnosząc konsekwentnie, z roku na rok, stopę życiową społeczeństwa, dbając o jego zdrowie i potrzeby.

Wstępujemy dzisiaj w Nowy Rok, który zapoczątkuje wielki plan budowy zrębów socjalizmu w Polsce. Będzie to okres dalszej wytężonej pracy, wymagający jeszcze większego zespolenia się, jeszcze bardziej zgodnego i zharmonizowanego wysiłku na wszystkich odcinkach naszego życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Będzie to przede wszystkim okres kontynuowania walki o pokój, tak wytrwale i solidarnie prowadzonej przez masy pracujące całego świata. Zacieśnimy jeszcze bardziej węzły serdecznej przyjaźni, łączące nas ze Związkiem Radzieckim, państwami demokracji ludowej oraz wszystkimi narodami miłującymi pokój.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, które nas czekają na nowym etapie, ale przystępujemy do pracy w lepszych aniżeli dawniej warunkach, bogatsi w dobra materialne i doświadczenie, pełni ufności w nasze siły i głęboko przeświadczeni w słuszność sprawy o którą walczymy. Wykonamy powierzone nam zadania tym bardziej, że jesteśmy spokojni o swą przyszłość. Za nami stoi niespożyta siła, z nami kroczy olbrzymi obóz pokoju, liczący setki milionów ludzi, z nami jest Związek Radziecki, którego potęga nie ma sobie równej w świecie.

Na ten nowy etap pracy i walki życzę Wam, Obywatele, wiele szczęścia i radości, życzę Wam pełnego zadowolenia z wykonywanych obowiązków i jak największych sukcesów w dziele budowania podstaw socjalizmu w Polsce.

TWÓRCZY LUDZIE

Wiktoria Hetmańska

przewodnicząca W. R. N.

KTÓŻ NIE ZNA W NASZYM WOJEWÓDZTWIE WIKTORII HETMAŃSKIEJ? Przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Narodowej jest wszędzie. Wizytuje gminne rady narodowe, powiatowe, rozmawia z ludźmi pracy, wysłuchuje ich potrzeb, stara się je realizować. Dlatego cieszy się wielkim zaufaniem całego społeczeństwa.

Ciekawa jest historia jej życia. Dzięki zwycięstwu obozu demokracji ludowej w Polsce, córka robotnika folwarcznego stanęła na czele samorządu województwa. Wiele niedoli i nędzy zaznała w Polsce przedwrześniowej. Była prześladowana za przynależność do zawodowych związków klasowych, zwalniano ją z pracy. Posiadała jednak już wówczas duży talent organizacyjny, który specjalnie się uwydatnił dopiero w Polsce Ludowej, gdy stanęła przed z górą rokiem na stanowisku przewodniczącej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Jest żywym dowodem, że kobieta z powodzeniem może spełniać tak ważną i trudną funkcję państwową. Często lepiej od mężczyzn.

Wiktoria Hetmańska włożyła wiele pracy w usprawnienie aparatu rad narodowych województwa. Jej wielkim wkładem jest przygotowanie społeczeństwa do realizacji planu 6-letniego. Rady Narodowe są przecież tym bezpośrednim wykładnikiem faktu, iż władzę w państwie dzierżą robotnicy, chłop i inteligencja pracująca.

Dwaj towarzysze pracy

CZESŁAW PASON MA LAT 27. Jest on nastawiaczem maszyny tokarza Stefana Mateli, który zanicjował dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina współzawodnictwo w szybkościowym skrawaniu metalu. Obydwaj robotnicy należą do przodujących w Zakładach Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina. Jak zharmonizowana jest między tymi dwoma ludźmi praca dowodzi fakt, że gdy Stefan Matela wyjechał do Moskwy w dniu 21 bm. i nie mógł wypełnić podjętego zobowiązania, Czesław Pason stanął zamiast niego przy maszynie i nie tylko wykonał zobowiązanie. Pobił je! Podniósł szybkość skrawania do 700 metrów!

Zresztą już przedtem Czesław Pason kombinował, jakby to zwiększyć szybkość skrawania gwintów. Posłuchajmy, co mówi przodownik o swojej pracy:

— Nie można było „puścić" zobowiązania. Trzeba było je wykonać w Dniu Pracy Stalinowskiej. Nikt jednak nie myślał, że „poleci" taki metraż. Liczono najwyżej na 600 metrów na minutę. Osobiście chciałbym razem z Matelą wyciągnąć 1000 metrów, żeby zrównać się z przodującym tokarzem w ZSRR — Borkiewiczem, o którym czytałem w tygodniku „Przyjaźń". Najważniejsze dla nas zadanie to „wymacanie" granicy wytrzymałości noży. Chwilowo wytrzymują one szybkość do 700 metrów. Teraz będziemy szukać kątów, żeby móc zwiększyć szybkość a zmniejszyć tarcie. Mamy nadzieję, że metraż jeszcze podniesiemy. Przygotowujemy się w planie 6-letnim do szybkiej obróbki. Po co ma być realizowany plan w 6 latach, gdy będzie go można wykonać prędzej: na przykład w 5 latach?

Feliks Zydorowicz

przodownik pracy poznańskiej parowozowni

POLSKI POCIĄG Z PODARKAMI URODZINOWYMI DLA GENERALISSIMUSA JÓZEFA STALINA prowadził między innymi na trasie Warszawa — Moskwa Feliks Zydorowicz, pracownik poznańskiej parowozowni, wielokrotny przodownik pracy.

Feliks Zydorowicz odniósł jak najmilsze wrażenia z pobytu w Moskwie. Brał udział w bankiecie na cześć Józefa Stalina, składał wieniec w Mauzoleum Lenina, reprezentując tam polskiego kolejarza.

Pracę zawodową ob. Zydorowicz rozpoczął w 1916 roku. 25 lat przepracował na parowozach. Po odzyskaniu niepodległości całą swą wiedzę i doświadczenie skierował ku osiągnięciu jak najlepszych wyników w pracy. Bierze udział we współzawodnictwie, uzyskując wśród przodowników pracy czołowe miejsce. Ostatnio na starym parowozie przebył bez najmniejszego defektu 100 tys. km! Po tym sukcesie postanowił bez napraw lokomotywy przebyć 120 tys. kilometrów.

Feliks Zydorowicz za zasługi poniesione na odcinku pracy otrzymał order Sztandaru Pracy II klasy.

Prof. Dr Kazimierz Ajdukiewicz

rektor Uniwersytetu Poznańsk.

„GDY CAŁE SPOŁECZEŃSTWO NASZE DAJE W LICZNYCH MANIFESTACJACH WYRAZ SWEJ ZDECYDOWANEJ WOLI POKOJU i gotowości jego obrony, nie może w tym chórze zabraknąć głosu naszego Uniwersytetu. Sama ludzkość, prosty patriotyzm dyktuje nam wolę sprawiedliwego pokoju, który by uchronił świat cały i nasz kraj od straszliwych cierpień i zniszczeń wojennych, pokoju, który by zachował niepodległość naszej Ojczyzny a jej obywatelom zapewnił wolność, sprawiedliwe warunki bytowania, dobrobyt i kulturę. Nie może ulegać żadnej wątpliwości szczera wola pokoju naszego Uniwersytetu, który jeszcze nie uleczył strasznych ran zadanych mu przez wojnę i który tylko w warunkach pokoju może żyć i rozwijać się.

Aby kraj mógł sobie zapewnić pokój, musi stać się tak silny, by wszelka agresja przedstawiała dla każdego napastnika nie tylko prawdopodobieństwo klęski, ale by klęska ta była dlań niewątpliwa. Bronić pokoju możemy więc przyczyniając się do wzmożenia potęgi naszego kraju. Potęgę tę może kraj zawdzięczać sam sobie lub swym sojuszom. Każdy obywatel przyczynić się może do potęgi swego kraju przez własną pracę produkcyjną. Praca wzmagająca nasz potencjał gospodarczy i militarny, a także podnosząca siłę moralną i zwartość naszego społeczeństwa będzie naszym udziałem w walce o pokój..."

(Z przemówienia inauguracyjnego Rektora U. P. u progu nowego roku akademickiego 1949/50).

Dr Wacław Kubacki

prof. Uniw. Poznańskiego

PROF. DR WACŁAW KUBACKI — WYBITNY KRYTYK I LITERAT studia uniwersyteckie ukończył w Krakowie. Już od 25 roku życia pracuje jako krytyk literacki, zdradzając wybitne uzdolnienia w tym kierunku. Głęboka wiedza i szeroka erudycja łączą się u Kubackiego ze zdolnością bezpośredniego i żywego zbliżenia się do dzieła sztuki. Przetrwawszy szczęśliwie okres okupacji, podczas której pracował jako zwykły buchalter w tartaku i brał równocześnie udział jako wykładowca w tajnych kursach akademickich w Częstochowie, przenosi się do Poznania, gdzie habilituje się na wydziale humanistycznym jako docent historii literatury polskiej. W roku 1947 był naczelnikiem Wojewódzkiego Wydz. Kultury i Sztuki w Poznaniu. Na stanowisku tym zasłużył się jako energiczny organizator życia kulturalnego w naszym województwie. Ponadto piastował trzykrotnie godność prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu, jest członkiem prezydium Wojewódzkiej Rady Kultury i członkiem zarządu Tow. Filharmonii Robotniczej.

W roku 1948 wydał tom essay'ów pt. **„Krytyk i twórca"**, zawierający zbiór interesujących studiów literatury polskiej i światowej. Jako znawca epoki mickiewiczowskiej opracował wiele studiów o naszym wieszczu narodowym, z których najbardziej znana jest rozprawa pt. **„Tyrteizm Adama Mickiewicza"** i tom studiów mickiewiczowskich pt. **„Pierwiosnki polskiego romantyzmu"**. Wystawiona ostatnio na scenach teatrów w Warszawie, w Poznaniu i Krakowie opowieść poetycka pt. **„Krzyk jarzębiny"** spotkała się z przychylnym przyjęciem krytyki, która podkreślała wielkie możliwości twórcze w dziedzinie dramatu Kubackiego.

Radosny toast*)

Na opustoszałych ulicach Leningradu nic nie wskazywało na to, że zbliża się noc noworoczna. A jednak mimo wszystko Maria odczuwała całym swym jestestwem, że jest to niezwykły dzień.

Przed frontonem gmachu Maria ujrzała Zoję Pletniewą i artylerzystę. Wychudzona twarz Zoji wyrażała radość. Maria skinęła jej głową i szybko przeszła obok, nie chcąc przeszkadzać krótkiemu spotkaniu tych dwojga.

Komendanci gmachu otrzymali rozkaz pozostania na miejscu i przygotowania się na wypadek bombardowania lub obstrzału. Maria zajęła się rozdziałem dyżurów, przygotowaniem piasku i wody. Następnie przeszła do świetlicy fabrycznej, złożyła obecnym życzenia noworoczne i poprosiła o pomoc w razie potrzeby. W pokoju sztabowym palił się piec, a Grigoriewa w świątecznym wełnianym kaftanie suszyła przy nim drzewo, z którego sykiem kapała woda.

— Nic to, dziś nam nie przeszkodzą — zwróciła się do Marii z taką samą pewnością w głosie, z jaką zawsze wypowiadała swoje zdania. — Znoszą mróz gorzej niż my, a poza tym naźrą się i opiją. Nie mogą przecież trzeźwo myśleć o tym, co ich czeka.

Przyszła Zoja Pletniewa i stanęła przy piecu, aby się rozgrzać. Za nią weszła ciotka Nacia i nakryła stół czystym obrusem.

— Na przekór im urządzimy Sylwestra, jak się patrzy — powiedziała ze złą uciechą w głosie.

— A wino jest? — zapytała Maria.

— Kazaliśmy załatwić Timoszkinej — znacząco odpowiedziała ciocia Nacia.

Timoszkina zjawiła się z koszem, z którego ostrożnie wyjęła karafkę z winem i zawinięte w ręcznik wysokie kieliszy ze złoconymi brzegami.

— Od wesela nie używałam — powiedziała, przecierając je i ustawiając na stole. A dziś — możecie tłuc, nie szkoda. Gdyby tak jeszcze moją córuchnę tutaj do towarzystwa...

— Ja już ściągnęłam filiżanki i kubki — powiedziała Grigoriewa.

— Jak można w taki wieczór — wykrzyknęła Timoszkina. — Jeżeli trzeba jeszcze czego — to przyniosę.

...Zbliżała się godzina jedenasta, gdy zapowiedziano przez radio obstrzał artyleryjski

— Pójdę — powiedziała Timoszkina. — Posiedźcie tymczasem, może nic z tego nie będzie.

Nikomu nie chciało się opuszczać ciepłego pokoju i wdrapywać się ciemnymi schodami na zimny strych, po którym hulał wiatr. Lecz gdy Tymoszkina otulona po uszy wyszła, wszyscy poczuli się nieswojo.

— Pójdę z nią — pierwsza powiedziała Zoja, podnosząc się.

Maria owinęła się kożuchem i wyszła przed gmach. W ciągu kilku godzin ulica zmieniła się nie do poznania. Upadł śnieg, tworząc nowe zaspy, zacierając wszelkie ślady. Nad nieskalaną bielą pokrywy śnieżnej rozlała się ciemno-szafirowa poświata, rzucając wyraźne cienie: prostokątne od ocalałych domów, dziwacznie powykręcane — od ruin. Mroźna mgła świeciła w promieniach księżyca.

...Obstrzał ustał, a Maria wciąż jeszcze stała, oczarowana złowrogą pięknością nocy. Skrzypienie śniegu uradowało ją, jak znak życia.

Środkiem ulicy szedł człowiek. Od czasu do czasu zatrzymywał się i pochylał nad zaspą śniegu, lecz za każdym razem podrywał się raptownie i szedł naprzód, jak gdyby popychając sam siebie. Chwiał się jak pijany i coś mruczał.

— Łżesz, dojdę. Zwalić się tu — nie sztuka — usłyszała Maria.

— Towarzyszu!

Przechodzień zatrzymał się i powoli obrócił się w kierunku głosu.

— Czy daleko idziecie, towarzyszu?

— Czy ja wiem, jak to obliczyć? — odpowiedział pytaniem na pytanie i pomyślawszy chwilę powiedział: — Dawniej było piętnaście minut drogi, a dziś — chyba półtora godziny. Pobiegłbym, ale mnie nogi nie niosą. Marię zdziwiła jego gadatliwość i sarkazm.

— Zagrzejcie się, inaczej nie dojdziecie.

— Pali się w piecu? — z nadzieją w głosie zapytał przechodzień i zbliżył się do frontowego wejścia gmachu.

— Dajcie rękę, bo u nas ciemno — powiedziała Maria

— A wchodzić po schodach nie trzeba? — zapytał, idąc posłusznie za Marią ciemnym korytarzem. — Nie mogę chodzić po schodach. Pod górę jeszcze jako tako się wczołgam, ale w dół — tracę równowagę.

— A gdzieście ją zgubili? — zażartowała Maria.

— Gdzie? — powtórzył przechodzień — w ostatnim talerzu barszczu.

Kobiety wróciły już z posterunku i grzały się przy piecu.

— Posuńcie się, towarzyszki — przeprosiła je Maria. — Przyprowadziłam człowieka, żeby się ogrzał.

Kobiety ścieśniły się, oglądając bez zaciekawienia nieoczekiwanego gościa. Grigoriewa podała mu kubek wrzątku i zapytała krótko:

— Skąd idziecie?

Nie odejmując ust od kubka, wypił gorącą wodę, z zadowoleniem mlasnął wargami i wyznał skruszony:

— Z małej Ochoty.

— Boże, co was zapędziło tak daleko?

Przechodzień odrzucił szalik, zakrywając dolną część twarzy. Poprzez powłokę zmęczenia, z każdej zmarszczki jego twarzy, z każdego ruchu brwi, ust, z wyrazu oczu wyzierała energia i humor.

Nowy Rok — powiedział. — A tu mieszkała moja zamężna córka. Przez trzy miesiące nie mogłem się wybrać. Czy aby żyje jeszcze? Taki już zwyczaj — robić obrachunek w tę noc; kto przybył, kto ubył, z czym zacząć nowy rok. A więc wyruszyłem sprawdzić...

Uśmiechnął się, lecz w oczach jego czaił się niepokój.

... — za kwadrans dwunasta — szepnęła Zoja — i wszyscy mimowoli spojrzeli na przybysza.

— Zdejmijcie okrycie i siadajcie do stołu — powiedziała Maria, stawiając szósty talerz. — Będziecie naszym gościem.

Jaki tam teraz gość? — odpowiedział przechodzień. I nagle podszedł do Marii, lekkim, pewnym krokiem, jakim zapewne chodził dawniej, ujął jej ręce w swoje i uważnie wpatrzył się w jej twarz: — naprawdę zapraszacie?? Dziękuję. Przy dobrym sercu ciepłej niż przy piecu.

— Widzisz go. A przy obydwu jeszcze lepiej — mruknęła Grigoriewa, zdejmując z rondli dymiące pokrywy.

Przybycie dodatkowego gościa pomieszało jej rachuby, lecz pomruczawszy chwilę pod nosem zrobiła nowe obliczenie i położyła na każdy talerz po łyżce kaszy jaglanej i po półtorej łyżki ciemnego makaronu

— Co za wspaniała rzecz jagły — krzyknęła Zoja — pomyśleć tylko, że przed blokadą nie znosiłam jej po prostu. A dziś nic nie pragnę — tylko

WIELKOPOLSKI

Entuzjasta spółdzielczości

SKLEPY SPÓŁDZIELCZE ROZWIJAJĄ SIĘ W CAŁYM KRAJU CORAZ LEPIEJ. Obok rozwijającego się aparatu najważniejszą sprawą jest wyszkolenie nowych kadr. Sklep PSS-u przy ul. Marsz. Rokossowskiego 78 cechuje dobre, planowe zaopatrzenie w towar, grzeczna, sprawna obsługa i duża czystość. Jest to niewątpliwie w dużej mierze zasługą 40-letniego **Jana Stachowiaka,** który pracuje w spółdzielczości od 12 lat. Można powiedzieć, że jest on „entuzjastą spółdzielczości".

— Przed wojną rozwój spółdzielczości był dość trudny — mówi Jan Stachowiak. **— Obecnie łatwiej się pracuje, bo są państwowe i spółdzielcze hurtownie, które idą nam na rękę. Dawniej pracowaliśmy, aby jak najwięcej sprzedać. Teraz mamy inne zadanie: chodzi o to, by ludziom pracy dostarczyć towarów jak najwięcej, jak najsprawiedliwiej i żeby konsumpcja była jak najszersza. Jesteśmy, jakby nie było, ważnym ogniwem w naszym systemie gospodarki. Staramy się przy tym, by grzeczność wobec klientów była stuprocentowa.**

Od siebie chcę dodać, że kierownik sklepu daje sobie radę nawet z ogonkami. Scysji jest bardzo mało, ludzie są zadowoleni z pracy sklepu, którego obroty ciągle się zwiększają. Filia III jest na czwartym miejscu we współzawodnictwie między sklepami. Obecnie personel przygotowuje się do współzawodnictwa indywidualnego.

— W planie 6-letnim postaramy się naszą pracę jeszcze bardziej usprawnić. Wiemy — mówi Jan Stachowiak — **że zadania będą trudne, gdyż kupujących i towarów będzie coraz więcej. Ale podołamy.**

Józef Michalewicz

racjonalizator Państwowej Fabryki Korków w Poznaniu

JÓZEF MICHALEWICZ PRACUJE W MAŁEJ STOSUNKOWO FABRYCE, produkującej korki. Nie ma tam do dyspozycji nowocześnie wyposażonych warsztatów ani przyrządów pomocniczych. Mimo to potrafił dokonać dużych usprawnień i przyspożyć fabryce sporo pożytku. Józef Michalewicz jest bowiem racjonalizatorem z zamiłowania i z chęci. Już w początkach powojennego rozwoju Fabryki Korków potrafił zbudować ze złomu nową szlifierkę, by niedługo potym usprawnić wycinarkę i ułatwić w ten sposób prawidłowe i szybkie regulowanie tej maszyny.

Ob. Michalewicz nie poprzestał na tych usprawnieniach. Poza tym wynalazł przyrząd do wycinania krążków przeznaczonych do kół ratunkowych. Dzięki temu wynalazkowi wydajność pracy podniosła się ośmiokrotnie. Obecnie pracuje on nad automatem do wycinania korków i ma nadzieję w niedługim czasie oddać go do produkcji.

Przeszło 40 lat praktyki zawodowej ma już za sobą nasz racjonalizator. 20 lat pracuje

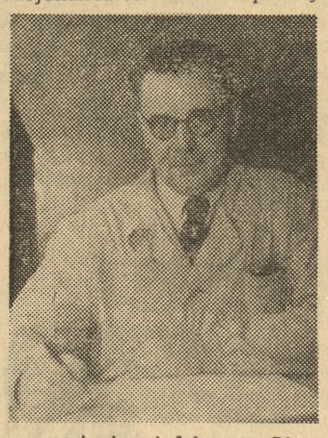

w wymienionej fabryce. Obecnie pełni funkcję zastępcy kierownika technicznego zakładu.

Stanisław Mazur

budowniczy Polski Ludowej

STANISŁAW MAZUR NALEŻY DO NAJDZIELNIEJSZYCH LUDZI W NASZYM WOJE-

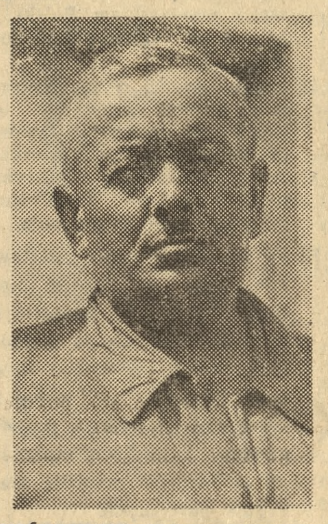

WÓDZTWIE. Mazur jest małorolnym chłopem we wsi Podolin w powiecie wągrowieckim i gospodaruje na 6 hektarowym gospodarstwie. Jego racjonalizatorskie pomysły i fachowe metody hodowlane doprowadziły do osiągnięcia wspaniałych wyników. Mazur zbiera ze swych pól nadzwyczajne plony — dochodzące do 583,33 q buraków cukrowych z jednego hektara!

Mazur jest rolnikiem upolitycznionym i świadomym celów ku którym dążymy. Jest członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Od wielu lat pełni funkcje sołtysa w swej wsi, był jednym z założycieli Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie wągrowieckim, jest członkiem Gminnej Spółdzielni i mężem zaufania w żnińskiej cukrowni.

Za wybitne zasługi w dziedzinie zwiększania produkcji rolnej oraz za ofiarną pracę społeczną Stanisław Mazur odznaczony został w lipcu 1949 r. orderem Budowniczych Polski Ludowej.

Kazimierz Gadziński

racjonalizator Pozn. Warsztatów Kolejowych

MÓWIĄC O ZASŁUŻONYCH LUDZIACH WIELKOPOLSKI NIE MOŻNA POMINĄĆ KAZIMIERZA GADZIŃSKIEGO, racjonalizatora Poznańskich Warsztatów Kolejowych, odznaczonego Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Kazimierz Gadziński w swoim zawodzie pracuje od 1903 roku. Przed pierwszą wojną światową dzięki swej wytrwałości i zapałowi do nauki zdołał ukończyć w trudnych warunkach Szkołę Budowy Maszyn. Po odzyskaniu niepodległości staje do służby w kolejnictwie. W 1929 roku zostaje mianowany zawiadowcą stacji warsztatowej II klasy. Na tym kończy się jego awans w Polsce przedwrześniowej. Powodem tego było jego wystąpienie na terenie związków zawodowych.

W okresie hitlerowskiej okupacji Kazimierz Gadziński został wysiedlony do Radomska i powrócił do Poznania w marcu 1945 roku po oswobodzeniu miasta. Z nowym zapałem zabrał się do pracy w Warsztatach Kolejowych dokonując między innymi 6 poważnych usprawnień w produkcji i wynalazków. Siódme jego usprawnienie rozpatruje komisja.

Obywatel Gadziński dotychczas pełnił funkcję kierownika robót. Obecnie pełni funkcje kierownika działu.

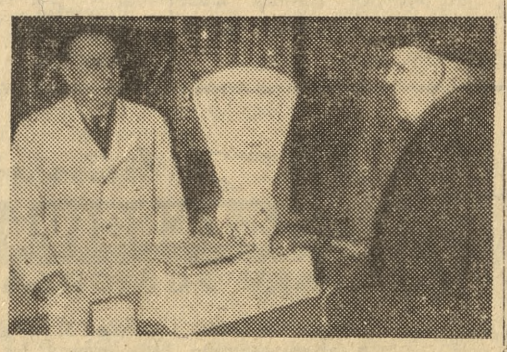

Jan Stachowiak — gdy tego zajdzie potrzeba — obsługuje sam klientów sklepu PSS przy ul. Marszałka Rokossowskiego 78

Kobieta należy do najszybszych tokarzy

Weronika Sprzyszyńska racjonalizatorka

JEDNĄ Z NAJLEPSZYCH PRZODOWNICZEK — RACJONALIZATOREK ZAKŁADÓW IM. JÓZEFA STALINA JEST WERONIKA SPRZYSZYŃSKA. Jest to młoda dziewczyna — ma 23 lata. Na swojej półautomatycznej rewolwerówce osiągnęła szybkość skrawania 636 metrów na minutę.

Weronika Sprzyszyńska pracuje dokładnie. Ruchy ma obliczone. Dba specjalnie o maszynę.

Pomagają jej w tym dwaj sumienni nastawiacze Kubiak i Dłużniewski. Dzięki ich pomocy Sprzyszyńska przekroczyła swe zobowązanie w „Dniu Pracy Stalinowskiej".

Weronika Sprzyszyńska przygotowuje się do realizacji planu 6-letniego.

— Spróbuję podnieść szybkość skrawania. Zobaczymy, czy się uda. Sprubujemy... — mówi z uśmiechem.

Panna Weronika jest osobą wesołą. Po pracy żywo rozmawia z koleżankami. Ale poza swymi „babskimi" sprawami rozmawiają o sprawach swego warsztatu. To jest dla nich najważniejsza sprawa. Sprawa nietylko ambicji, ale i honoru.

Moja droga do dyplomu inżyniera

Rok 1949 był znamiennym rokiem w moim życiu. Niedawno fabryka samochodów im. Stalina, w której pracuję, obchodziła 25 rocznicę swego istnienia. Przebyłem z tą fabryką drogę piętnastoletnią. Była to wspaniała droga!

W 1934 roku po raz pierwszy przestąpiłem próg oddziału mechanicznego, rozpoczynając pracę w charakterze ślusarza. W owym czasie fabryka rozwijała się: budowano gmachy dla nowych oddziałów, montowano skomplikowane urządzenia, szkolono kadry. Za przykładem innych robotników również i ja rozpocząłem naukę. Początkowo uczyłem się na kursach przyfabrycznych, co pozwoliło mi znacznie podnieść moje kwalifikacje, potem wyspecjalizowałem się w zawodzie tokarza. Klub fabryczny posiada bogatą bibiotekę techniczną. Często wstępowałem do biblioteki, interesowała mnie zwłaszcza literatura, dotycząca konstrukcji samochodów. Zacząłem pracować w biurze konstrukcyjnym. Po pewnym czasie postanowiłem dalej się kształcić, by zrealizować moje marzenia i stać się konstruktorem. Nie przerywając pracy w fabryce, wstąpiłem do wieczorowego liceum technicznego, które ukończyłem po trzech latach, zdobywając w ten sposób średnie wykształcenie techniczne. Był to pierwszy etap na drodze do celu. W rok później zapisałem się do Instytutu Przemysłu Obróbki Metali, gdzie zacząłem studiować drogą korespondencyjną. Wraz ze mną studiowało 20 innych robotników naszej fabryki. Korzystaliśmy z dodatkowych płatnych urlopów w okresie egzaminów, nasi inżynierowie urządzali dla nas specjalne konsultacje w zakresie programu nauczania, biblioteka fabryczna służyła nam potrzebną literaturą techniczną.

Jeszcze w okresie studiów w Instytucie zostałem konstruktorem oddziału doświadczalnego. Wiosną r. b. ukończyłem z odznaczeniem Instytut. Moja praca dyplomowa „Uniwersalne urządzenie do kontroli samochodów typu „ZIS" otrzymała bardzo wysoką ocenę. Od niedawna jestem kierownikiem biura konstrukcyjnego jednego z oddziałów naszej fabryki.

Dziesiątki, setki tysięcy robotników radzieckich — podobnie jak ja — zdobywają wykształcenie drogą korespondencyjną. W samym tylko Instytucie Przemysłu Obróbki Metali w r. b. studiuje około pięciu tysięcy studentów. Wraz ze mną ponad 700 osób otrzymało w Instytucie dyplom inżyniera. Tak więc m. in. dyplom inżyniera-mechanika otrzymał dawny tokarz naszej fabryki — Korostielew. Żmudną drogę od ślusarza do inżyniera przebył w ciągu sześciu lat mój kolega Wituszkin. Obecnie pracuje on jako inżynier-energetyk na jednej ze stacji moskiewskiego metra. Wkrótce ukończy Instytut młody ślusarz naszej fabryki A. Mochow, a wraz z nim — tysiące stachanowców, zatrudnionych w fabrykach Moskwy, Leningradu, Swierdłowska, Rygi i wielu innych miast radzieckich.

E. Dobrozin
inżynier—konstrutor
Fabryki Samochodów
im. Stalina

Socjalistyczna droga rozwoju

(Ciąg dalszy ze strony 3)

jowe rozbuduje się przemysł chemiczny, mający przed sobą dużą przyszłość ze względu na posiadane kopaliny jak węgiel kamienny i brunatny, sól kamienną, potasową, wapień, gips itp.

Także sprawy morskie znalazły realne odbicie w planie 6-letnim. Pod tym względem przewiduje się dalsze unowocześnienie portów, wybudowanie nowych magazynów — tak abyśmy zdołali w 1955 roku przeładować 25 mil. ton towarów. Tonaż floty handlowej w porównaniu ze stanem z roku 1949 wzrośnie o 305 proc., własne przewozy morskie w związku z tym wzrosną trzykrotnie. Planuje się także wybudowanie na polskich stoczniach 70 dużych pełnomorskich jednostek.

W rolnictwie przewiduje się duży wzrost produkcji środków konsumcji i surowców dla przemysłu. W związku z tym w okresie realizowania planu 6-letniego wieś otrzyma m. in 60 tys. traktorów i poważne ilości maszyn rolniczych. Poza tym przewiduje się elektryfikację 10 tys. gromad, podniesienie wydajności z ha oraz dobrowolne przechodzenie do wyższych form pracy w rolnictwie.

W rezultacie wykonania zadań planu 6-letniego stopa życiowa ludności pracującej podniesie się o 60 proc w porównaniu z r. 1949, co oznacza jej dwukrotny wzrost w stosunku do okresu przedwojennego.

Uprzemysłowienie naszego województwa

Cóż wykona Wielkopolska w ramach planu 6-letniego? — Jej udział w budownictwie podstaw socjalizmu w Polsce będzie niemały. W dziedzinie rolnictwa wytyczne planu przewidują dalsze podniesienie wydajności z ha, dalszą mechanizację wsi, rejonizację upraw, zmeliorowanie 60 tys. ha łąk nad Odrą i Notecią, zalesienie gleb rolniczo-nieopłacalnych i wydmowych, przeprowadzenie akcji zadrzewienia ochronnego itp.

W dziale komunikacji nastąpi usprawnienie sieci połączeń kolejowych, ulepszenie nawierzchni dróg kołowych, usprawnienie transportu wodnego.

W dziedzinie przemysłu plan przewiduje uprzemysłowienie Ziemi Lubuskiej oraz powiatów całkowicie rolniczych. W związku z tym **w województwie poznańskim pobuduje się 24 większe fabryki,** w których zatrudniać się będzie łącznie 18 tys. pracowników. Poza tym rozbudowane zostaną istniejące zakłady przemysłu kluczowego — tak aby w tych zakładach ilość zatrudnionych fachowców wzrosła o 7 tys. osób. W szczególności przewiduje się rozwój przemysłu w oparciu o surowce miejscowe jak węgiel brunatny, sól kamienna, potasowa, glina ceramiczna, kwarcyty, pokłady wapienia, torfu itp.

Zadania planu wykonamy

Tę bitwę klasową o wykonanie planu 6-letniego wygramy w całej pełni, a to dlatego, że posiadamy powtarzając za wicepremierem Hilarym Mincem:

1. Rewolucyjną teorię rozwoju społecznego, którą jest marksizm-leninizm.
2. Władzę ludową uniemożliwiającą rozrost sił kapitalistycznych w kraju.
3. Silnych i wiernych sojuszników: Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.
4. Aktywne poparcie szerokich mas ludowych, na czele których kroczy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Dlatego zbudujemy w Polsce podstawy socjalizmu w określonym czasie.

Z. Narski

---

pełnego talerza kaszy jaglanej. I masła nie potrzeba.

Wszyscy z niecierpliwością czekali na północ.

— Makaron czarny jak Murzyn — powiedziała ciocia Nacia — warto by go zachować dla przyszłego muzeum; choć parę sztuk. Powiadają, że jesienią na Ładodze zbombardowano barkę z mąką. Nurkowie wydobyli mąkę, ale mąka przemokła i zrobiono z niej makaron.

— Ciekawe, czy opisuje kto nasze dzieje? — zapytał przybysz. — Warto byłoby zapisywać wszystko dzień po dniu, jak pracujemy, jak żyjemy, co jadamy. I takiego Sylwestra też...

— Za pięć dwunasta.

— Jakie toasty dziś wzniesiemy? — szepnął jakby do siebie przechodzień. Znałem taką piosenkę: „Za kochane kobiety". Słowa te można wypowiedzieć różnie. Można tak, że wyglądają na uszczypnięcie w policzek. A można i tak, jak gdybyś się kłaniał w pas. Jabym właśnie dziś tak powiedział.

— Pić za kobiety ...w taką noc? — nieśmiało zaoponowała Zoja. Chcę wznieść inny toast, prawdziwy.

— Podnieście kieliszki, zostało jeszcze pół minuty — uprzedziła Maria.

Zoja podniosła wysoko kielich.

Słaby blask ognia zamigotał mętnie w szkle i zgasł w winie.

— Za władzę radziecką!

Wszyscy wstali, trącili się kieliszkami i spoglądając na siebie nawzajem, w milczeniu wypili wino.

Maria dopiero teraz zauważyła, że otaczające ją twarze są piękne i pełne wyrazu.

— Wyrosłam w tym ustroju i dotychczas właściwie nie zastanawiałam się nad tym — powiedziała Zoja, gdy wszyscy usiedli. — A teraz widzę, że żaden inny ustrój, ani żadni inni ludzie, prócz radzieckich nie wytrzymaliby takiego oblężenia. Pomyślałam kiedyś, co by się działo z Amerykanami w ich drapaczach chmur, gdyby musieli przeżyć takie oblężenie.

— Życzę ci, dziewczyno, dobrego, narzeczonego — powiedział przybysz.

— Mam właśnie takiego — z dumą odpowiedziała Zoja.

—Mądra głowa, ta Zojeńka — powiedziała ciocia Nacia — Myślałam sobie: wina mało, a toastów dużo. Za zwycięstwo —trzeba? Za Stalina? trzeba. Bez niego — nie ma zwycięstwa. A nasz Leningrad? Jak go nie uczcić, gdy dla niego płoną serca? A Czerwona Armia? Ciężko jej bardzo, własną krwią odpiera ataki. Wszystkich wspomnieć należy. A tyś tak pomyślała, że prosto, krótko... i wszystko powiedziane.

— Tak — w zamyśleniu powiedział przechodzień. — Samiśmy ten ustrój tworzyli. Zżyliśmy się z nim. Jest jak gdyby domem rodzinnym: jak długo w nim mieszkasz — nie zauważysz go. Ale gdy go ktoś zaatakuje — bronisz go wszystkimi siłami, wszystkim cokolwiek w życiu uczyniłeś... Rad byś własne kości złożyć w jego obronie... — A czy my będziemy siebie oszczędzać? — wykrzyknęła Timoszkina. — żeby tylko wiedzieć na pewno, że zwyciężymy. — Jak to? — powiedział przybysz — Jak może być inaczej? Przecież cały naród walczy o to

Maria rozlewała do kieliszków resztki wina, gdy nagle zadźwięczał telefon. Mógł dzwonić sztab rejonowy lub rejonowy komitet, ale Maria wiedziała, że dzwoni Kamieński Musiał, nie mógł się odezwać się właśnie dziś Przez cały ostatni tydzień był na froncie, nie wiedziała gdzie właściwie, ale niedaleko. W pierścieniu blokady nie było wielkich odległości.

W słuchawce coś trzeszczało i gwizdało, ale przez ten cały hałas dobiegł ją znajomy głos:

— Czy to wy, Marino, jak zdrowie? A Andrzejek? Dobrego Roku, kochana.

Głosem pełnym radości wołała do słuchawki, ale nie mogła przekrzyczeć świstów i gwizdów. Naraz hałasy ucichły i głos Kamieńskiego rozległ się wyraźnie, jak gdyby tuż obok: —

Ten rok będzie naszym rokiem. Rozumiesz, droga, naszym!

... O kim myślał Kamieński? O nich obojgu, czy o wszystkich? Marii zawsze zdawało się, że człowiek z frontu wie coś istotnego, radosnego, co dziś jutro, w każdej chwili zmienić może wszystko w cudowny sposób. Czy można teraz los dwojga ludzi oddzielać od losu innych?

— Za Nowy Rok, który będzie rokiem naszego zwycięstwa! — powiedziała głosem człowieka, który posiadł radosną tajemnicę.

Wszyscy uradowani trącili się z nią kieliszkami. Było dwadzieścia minut po dwunastej.

— Dobrze jest żyć — nagle, z ożywieniem powiedział przybysz. Wszyscy zwrócili się w jego stronę ze zdziwieniem i oczekiwaniem — Dobrze jest żyć — powtórzył — gdy nawet z takiej komórki bez okien wzrok sięga tak daleko...

---

*) Wyjątek z powieści Wiery Katlińskiej pt. „Oblężenie", opisującej losy oblężonego Leningradu.

Tłumaczyła J. Boguszowa

KALENDARZ roku 1949

Styczeń

20 Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR publikuje oficjalne dane o wykonaniu z nadwyżką planu odbudowy i rozwoju gospodarstwa narodowego w 1948 roku.

22 Ostateczna kapitulacja sił kuomintangowskich w Pekinie.

25 Komunikat o powołaniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego.

26 Podpisanie układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Rumuńską.

30 Generalissimus Stalin w wywiadzie udzielonym p. Kingsbury Smith oświadcza, że rząd ZSRR gotów jest współpracować w urzeczywistnieniu paktu pokoju i stopniowego rozbrojenia, oraz stwierdza, że nie ma zastrzeżeń przeciwko spotkaniu z prezydentem Trumanem, celem omówienia możliwości zawarcia takiego paktu.

Luty

4 Na posiedzeniu Sejmu R P zapada uchwała o zmianach w strukturze organizacyjnej naczelnych władz gospodarki narodowej. Powołanych zostaje sześć ministerstw gospodarczych i Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego.

8 Kardynał Mindszenty zostaje skazany na dożywotnie więzienie za organizowanie spisku przeciwko Ludowej Republice Węgierskiej.

8 ZSRR wysuwa na Radzie Bezpieczeństwa ponowne konkretne propozycje pokojowe, domagając się redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw o ⅓, zakazu broni atomowej i ujawnienia potencjału wojennego.

21 Inauguracja Roku Chopinowskiego.

23 Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Francji Thorez oświadcza w odpowiedzi podżegaczom wojennym, że lud francuski nigdy nie pozwoli się użyć jako narzędzie agresji przeciwko ZSRR. Wkrótce podobne oświadczenia składają Togliatti w imieniu ludu Włoch, Pollitt — w imieniu W. Brytanii, oraz przedstawiciele innych Partii Komunistycznych w państwach o ustroju kapitalistycznym.

Marzec

9 Na 57 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego zapada uchwała o likwidacji analfabetyzmu oraz zostaje powołana Najwyższa Izba Kontroli.

20—21 Nawiązując do uchwały Rady Ministrów z dnia 19 II o systemie „O". Krajowa Rada Oszczędnościowa wzywa do walki o przedterminowe wykonanie planu na 1949 rok i o realizację zadań oszczędnościowych.

24 Powołanie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

26 W ramach wielkiej ofensywy pokoju w New Yorku zostaje otwarta konferencja intelektualistów amerykańskich. Kongres ujawnia wzrost sił pokoju w USA.

31 Memorandum rządu ZSRR piętnuje tekst paktu atlantyckiego, który służy celom agresji, jest sprzeczny z zasadami i celami Karty N. Z oraz zobowiązaniami mocarstw zachodnich.

Kwiecień

4 Pracownicy Wytwórni Tworzyw Plastycznych w Pustkowiu w odpowiedzi na projekty paktu atlantyckiego odpowiadają rezolucją o przedterminowym wykonaniu planu trzyletniego i o masowym zapisywaniu się do Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

20 W obecności przedstawicieli 600 milionów ludzi z 69 krajów w Paryżu i Pradze rozpoczyna obrady Światowy Kongres w Obronie Pokoju.

23 Chińskie wojska ludowe wkraczają do Nankinu.

Maj

23 W wyniku konsekwencji polityki ZSRR, pod naciskiem masowego ruchu pokoju otwarta zostaje w Paryżu Konferencja Czterech Ministrów spraw zagranicznych. Mimo wykrętnego stanowiska przedstawicieli mocarstw zachodnich, kończy się ona, zgodnie z tezą radziecką, częściowym przynajmniej załagodzeniem skutków podziału Niemiec i Berlina i doprowadza do porozumienia w sprawie traktatu austriackiego.

25 Chińskie wojska ludowe zajmują Szanghaj.

30 Rada Ministrów uchwala wytyczne 6-letniego planu gospodarczego.

Czerwiec

1 W Warszawie rozpoczyna swe obrady Kongres Związków Zawodowych.

19 W Warszawie rozpoczyna się proces Doboszyńskiego. Rozprawa ujawnia powiązania przedwrześniowego wywiadu polskiego z wywiadem hitlerowskim, kulisy współpracy sanacji, endecji i WRN z okupantem w latach wojny oraz szpiegowsko-dywersyjny charakter emigracji londyńskiej.

19 Pod hasłem obrony pokoju w Mediolanie rozpoczyna swe obrady II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Lipiec

1 Sejm przyjmuje projekty ustawy o orderach „Sztandar Pracy" i „Budowniczy Polski Ludowej".

22 W dniu święta narodowego następuje w Warszawie otwarcie Trasy W—Z, a w dwa dni później — Centralnej Radiostacji w Raszynie.

Sierpień

5 W trosce o pełne zagwarantowanie swobód obywatelskich w Polsce, Rada Ministrów uchwala dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania.

11 W druzgocącej odpowiedzi na notę jugosłowiańską, rząd radziecki demaskuje intrygi kliki titowskiej, usiłującej kłamliwymi insynuacjami osłonić zdradę własnej Ojczyzny.

14 Otwarcie Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie.

20 Otwarcie I Polskiej Wystawy Przemysłowej w Moskwie.

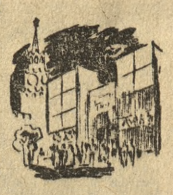

25 W Moskwie rozpoczyna swe obrady Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju.

30 W X rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej w liście do premiera Cyrankiewicza zawiadamia, że uchwaliło, by dzień 1 września obchodzony był w Niemczech jako dzień pokoju.

Wrzesień

1-2 Pod hasłem utrwalenia niepodległości i demokracji, pod hasłem walki o pokój odbywa się w Warszawie Kongres połączeniowy Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację.

5 W Meksyku rozpoczyna obrady kongres pokoju narodów amerykańskich.

7 W Bonn następuje otwarcie marionetkowego „parlamentu" Niemiec Zachodnich.

8 W związku z odkryciem tugosłowiańskiej afery szpiegowskiej w Polsce rząd RP wystosowuje notę protestacyjną do Tito.

16 W Budapeszcie rozpoczyna się proces Rajka, który demaskuje zbrodniczy charakter działalności kliki belgradzkiej. W związku z tym procesem ZSRR jak i państwa demokracji ludowej uznają że Tito, działając jako narzędzie agresywnej polityki imperialistów, zniweczył układy o przyjaźni zawartej z tymi krajami.

18 Pod dyktando amerykańskie, wbrew interesom mas pracujących rząd Labour Party przeprowadza dewaluację funta. W ślad za tym następuje dewaluacja w innych państwach marshallowskich.

20 Proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej.

24 Komunikat TASS przypomina, że Zw. Radziecki posiada już od dwóch lat tajemnicę bomby atomowej, co wywołuje panikę w obozie imperialistycznym.

Październik

2 W Międzynarodowym Dniu Walki o Pokój setki milionów ludzi na całym świecie manifestuje swą niezłomną wolę okiełzania podżegaczy wojennych.

5 We Francji rozpoczyna się długotrwały kryzys gabinetowy, który obrazuje bezsilę reakcyjnych rządów francuskich.

7 Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która — potępiając junkiersko i hitlerowską przeszłość Niemiec oraz piętnując politykę „Drang nach Osten" włącza się do obozu pokoju.

15 Wojska ludowe wkraczają do Kantonu.

21 Rezolucja Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju stwierdza, że polityka prowokacji wojennych rządu Tito zagraża sprawie pokoju.

23 Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Józefa Stalina.

Listopad

4 Tokarz Jan Wałaszczyk inicjuje współzawodnictwo w oszczędzaniu.

7 Konstanty Rokossowski, pogromca hitlerowców spod Stalingradu i Kurska, dowódca II Frontu Białoruskiego, bohater walk nad Odrą i Łabą, zwierzchnik I Armii Polskiej, wraca do Ojczyzny i zostaje mianowany marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej.

11 Prasa donosi o zastosowaniu energii atomowej w ZSRR do realizacji twórczych planów pokojowych, do przeobrażenia pustynnych obszarów środkowo-azjatyckich w żyzne pola.

12 W walce o budowę podstaw socjalizmu w Polsce, plenum KC PZPR podejmuje doniosłe uchwały o wzmożeniu czujności wobec wrogiej dywersji o walce z resztkami odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w Partii, o czystość szeregów partyjnych.

13 W Warszawie rozpoczyna się III Zjazd Tow Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

16 Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego ogłasza komunikat o wykonaniu Planu Trzyletniego w 2 lata i 10 miesięcy.

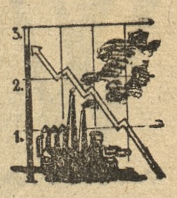

25 Strajk generalny we Francji na znak protestu przeciwko polityce rządowej, wspaniale manifestuje jedność i siłę mas pracujących.

27 Kongres Zjednoczeniowy Ruchu Ludowego w Warszawie kładzie kres długotrwałemu rozbiciu polskich mas chłopskich.

30 Rząd RP uchwalił „Kartę Górniczą", która stanowi nową potężną zdobycz na drodze do socjalizmu.

30 Rezolucja podjęta na naradzie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych stwierdza dalsze wzmocnienie sił obozu postępu i osłabienie obozu imperialistycznego. Rezolucja podkreśla znaczenie walki z dywersją reprezentowaną przez faszystowski reżim Tito.

Grudzień

3 Rząd R. P. składa ostry protest przeciwko hitlerowskim metodom traktowania wicekonsula Szczerbińskiego i innych obywateli polskich przez policję p. Mocha — jako odwet za zgodne z prawem aresztowanie francuskiego szpiega w Polsce.

18 Wybory w Bułgarii przynoszą zdecydowane zwycięstwo Frontowi Patriotycznemu, któremu przewodzi KPB.

21 Cały postępowy świat święci 70 rocznicę urodzin wielkiego wodza międzynarodowego obozu pokoju, wodza mas pracujących, Generalissimusa Stalina.

J. Meissner — SZEŚCIU Z „DARU POMORZA" (1)

Gęsty strumień chłopców, ściśnięty w otwartych drzwiach, kotłował się na szerokich schodach i spływał na ulicę, zapełniając chodniki i kłębiąc się na jezdni. Dalej stawał się coraz spokojniejszy, przerzedzał się i dzielił, skręcając w bocznice na lewo i na prawo, cichł i wreszcie wsiąkał pomiędzy innych przechodniów.

Gwóźdź i Chaberek utorowawszy sobie drogę wśród całej zgrai pędraków z młodszych klas, oblegających przystanek autobusu, wydostali się na wolną przestrzeń i przyśpieszyli kroku.

— Już idą — powiedział Chaberek.

Gwóźdź spojrzał ku następnej przecznicy, w której ukazała się grupka dziewcząt.

— Zaczekają — odrzekł. — A jak nie, to i tak dogonimy je po drodze.

Przeszli na drugą stronę i skręcili w w lewo. Tu — podobnie jak przed ich szkołą — było tłoczno i gwarno: w żeńskim gimnazjum skończyły się lekcje.

W słoneczne dni czerwcowe doprawdy trudno jest wysiedzieć w szkole, zwłaszcza gdy ma się lat szesnaście lub siedemnaście i gdy się wie, że za parę tygodni zaczną się wakacje. Toteż po ostatniej lekcji, która zawsze ciągnie się najdłużej, choć jak każda trwa tylko trzy kwadranse — dzwonek dźwięczy jeszcze weselej niż zwykle i wyzwala całą burzę tłumionej dotąd radości i energii.

Na ulicy wieje wiatr; słony, morski wiatr, rozbrykany jak młode źrebię. Ludzie mrużą oczy od słońca i uśmiechają się nie wiadomo dlaczego. Na trawnikach chwieją się bratki i stokrotki. Przez otwarte okna kłócą się głośniki radiowe, usiłując zagłuszyć czubiące się, po krzakach wróble. Pachnie bzami od skwerów i wędzonymi rybami, kiedy się mija wielki sklep Centrali. A potem — u wejścia do owocarni — kosze czereśni!

Więc pędzi się ze szkoły na ulicę, żeby to wszystko zobaczyć, usłyszeć, żeby głęboko w płuca wciągnąć powietrze wraz z tym słonym wiatrem i zapachem bzu, żeby tak jak inni zmrużyć oczy i uśmiechnąć się — do wróbli? — do czereśni? — do balansujących marynarzy, co właśnie zeszli na ląd? — Może tylko do siebie, a może do tego wszystkiego naraz..

Idzie się lekko i raźnie. Mówi się coś niezbyt ważnego, byle mówić, bo przecież przez tyle godzin trzeba było słuchać i uważać! Nie myśli się poważnie: trzeba dać odpocząć myślom. Jest jasno, przyjemnie, wesoło.

Gwóźdź słusznie przewidywał, że Irka i Wisia zaczekają na nich po drodze: zobaczyli je z daleka na ławce w szerokiej alei, prowadzącej ku morzu.

Irka, trochę anemiczna blondynka o spiczastych łokciach i kolanach, walczyła z olbrzymim słomkowym kapeluszem, który miał uchronić ją od piegów, a który ustwicznie starał się ulecieć z wiatrem pod przejeżdżające samochody. Wisia, ciemna, o smagłej, złotawej cerze, przeciągała się jak kotka na słońcu, patrząc swymi zielonkawo-piwnymi oczyma na wiosłujące po niebie mewy.

Mogłoby się zdawać, że nie obchodzi jej w tej chwili nic poza ich lotem; że jest senna, rozmarzona słońcem, nieobecna myślami, i — że taka jest zwykle. Ale właśnie jedną z głównych cech usposobienia Wisi (a Gwóźdź powiedziałby zapewne — jednym z jej uroków) była szybka, niemal natychmiastowa zmiana takich leniwych, marzycielskich nastrojów na wręcz przeciwne. Wisia była jak leśny strumień, który płynie głębokim poważnym nurtem przez zielone gąszcze, wybiega nagle na słoneczne polany, skacze beztrosko po kamieniach, ze zdumiewającą siłą rzuca się w tartaczną turbinę i niespodzianie skręca w bok, żeby ochłodzić wzgardzone wrzosowiska na wyschłej porębie.

Gwóźdź nigdy zresztą nie myślał o Wisi w ten sposób, a gdyby mu kto podsunął takie porównanie, wzruszyłby zapewne ramionami; podobnie „poetycznie" mógł myśleć może Chaberek, lecz nie on!

A Wisia? Trudno byłoby odgadnąć, jak zachowałaby się Wisia, gdyby jej kto powiedział, że jest podobna do leśnego strumienia.

Może wybuchnęłaby śmiechem? Może by się tylko umiechnęła? Może by ją to ujęło, a może rozgniewało.

Wszystkie rozważania na ten temat są zresztą zupełnie teoretyczne, ponieważ — jak dotąd przynajmniej — nic podobnego nie zaszło.

Wisia nagle straciła zainteresowanie dla mew i — zanim jeszcze obaj chłopcy podeszli do ławki — powitalnym gestem uniosła w górę rękę.

— Czołem, maruderzy — zawołała tonem dowódcy, witającego swój oddział na zbiórce. — Można się nieźle wyspać, zanim człowiek się was doczeka.

Gwóźdź spojrzał na zegarek. Spóźnili się o cztery minuty.

— Nie przesadzaj, „człowieku" — powiedział z uśmiechem. — Idziemy prosto z budy.

— Jak się wam udało zadanie z chemii? — zapytał Chaberek.

Wisia rozstawiła szeroko łokcie, pokazując kciuki obu dłoni odgięte w górę.

— Tak! — powiedziała odrzucając w tył głowę. Dzięki Irce, naturalnie, bo ja nadal nic nie rozumiem. Ale Irka mogłaby już zostać pigularzem!

— To tylko dlatego, że wczoraj wkładałeś mi przez dwie godziny łopatą do głowy te wszystkie wzory — oświadczyła lojalnie Irka, spoglądając spod oka na Chaberka. — Gdyby nie on... — zwróciła się do Wisi.

Ale z Wisią nie można było rozmawiać poważnie.

— Anioł, nie człowiek — powiedziała, wznosząc w górę oczy. Powinien zostać kanonizowany za życia!

— Ja też tak myślę — przyświadczył Gwóźdź. — Ale on woli zostać lotnikiem, niż świętym...

— Bo ty masz na niego zły wpływ, niedobry chłopcze — odrzekła.

— Ja? — zdumiał się Gwóźdź. — gdybym ja miał na niego jakiś wpływ to by został marynarzem. Przyjrzyjno się, Irko: jakby tak zapuścił brodę — co? Wilk morski!

Irka mimo woli spojrzała na drobną postać Chaberka i wyobraziła sobie jego delikatną ładną twarz z jasną falistą czupryną nad czołem —, twarz poety, czy też marzyciela jak o nim myślała — okoloną marynarską brodą... Nie — Chaberek wcale nie był typem marynarza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Krótka podręczna encyklopedia

Co każdy powinien wiedzieć o planie sześcioletnim

AWANS społeczny człowieka jest jednym z głównych zadań planu 6-letniego. 6-letni plan rozwoju gospodarczego jest zarazem planem rozszerzenia kwalifikacji zawodowych, wielkiego powszechnego ruchu kształcenia. W tym okresie czasu setki tysięcy ludzi awansują z robotników niewykwalifikowanych na specjalistów, z robotników — na kierowników, z nieuczonych chłopów — na agronomów. Setki tysięcy młodzieży robotniczej i chłopskiej po zdobyciu średniego i wyższego wykształcenia stana się odpowiedzialnymi kierownikami przebudowy gospodarczej naszego kraju.

W planie 6-letnim awansuje cały kraj. Z przemysłowo-rolniczego stanie się krajem o potężnym przemyśle. W wyniku tego procesu wybitnie podniesie się poziom życia ludności pracującej.

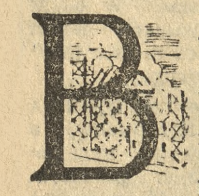

BUDOWNICTWEM możemy się szczycić. Nie ma chyba poza nami innego narodu, który by po zniszczeniach wojennych z takim rozmachem podjął się odbudowy i rozbudowy kraju. W planie 6-letnim wybudujemy tyle domów, że powstałoby **dziesięć miast wielkości np. Lublina.** Do roku 1955 przybędzie 660 tys. nowych izb mieszkalnych. Budowane będą one w sposób najbardziej nowoczesny, wypróbowanymi metodami — „szybkościową" i „potokową", przy jak największym zmechanizowaniu pracy. **W latach 1950—1955 wybudujemy siedem razy więcej niż wybudowaliśmy w ciągu ostatnich trzech lat.** Przemysł państwowy przeznaczy w ciągu najbliższych 6 lat ponad 290 miliardów złotych na budownictwo mieszkaniowe dla robotników.

O tym, jak potrafimy budować, świadczy najdobitniej **Warszawa.** Według założeń planu 6-letniego w roku 1955 Warszawa będzie liczyła około 800 tys. mieszkańców i stanie się poważnym centrum przemysłu. Liczba robotników i pracowników, zatrudnionych w warszawskim przemyśle i budownictwie, osiągnie w tym czasie 200.000 osób.

Równolegle z rozwojem przemysłu i wzrostem ludności plan 6-letni przewiduje w Warszawie budowę 120 tys. nowych izb mieszkalnych o kubaturze ok. 12 mil. m sześciennych.

CZŁOWIEK — słowo „dawniej" w pewnych sferach miało swoisty sens. Gdy np. trzeba było przynieść węgla, posyłało się po nie „człowieka".

Zmieniło się radykalnie pojęcie o człowieku. **Człowiek pracy w planie sześcioletnim — to główna postać.** Plan jest dla człowieka pracy. Dla niego zwalcza się analfabetyzm, dla niego krzewi się oświatę i naukę, technikę i kulturę, dla niego buduje się 660 tys. nowych izb. Zresztą **w planie sześcioletnim wszystko jest czynione z myślą o człowieku pracy.**

DZIECKO — istota, z której wyrośnie człowiek. Problem dziecka nie jest problemem prostym. A więc: dziecko — jako niemowlę, dziecko w wieku przedszkolnym i — wreszcie — dziecko — jako młodzież szkolna. W planie 6-letnim dziecko jako niemowlę — **to dwukrotny** (w porównaniu ze stanem z roku 1949) **wzrost ilości żłobków.** Dziecko w wieku przedszkolnym — **to trzykrotny wzrost przedszkoli, z których będzie korzystać 750 tysięcy dzieci.** Dziecko jako młodzież szkół podstawowych — **to czternaście tysięcy nowych izb szkolnych.**

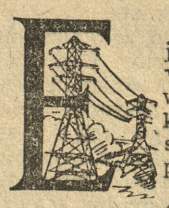

ENERGETYKA jest podstawą rozwoju wszystkich wielkich przemysłów. Produkcja przemysłu energetycznego (przyjmując 100 jako wskaźnik za rok 1939) wzrośnie w 1955 roku do 249 czyli prawie **trzykrotnie.**

W 1955 roku będziemy produkować 18 miliardów kwh energii elektrycznej, tzn. cztery i pół razy więcej niż w 1937 r. Na jednego mieszkańca wypadnie 686 kwh, podczas gdy przed wojną wypadało 114 kwh.

Czym jest dyktowany tak wielki wzrost produkcji energii elektrycznej? Rozbudową wielkich przemysłów, elektryfikacją miast i wsi (zelektryfikowanych będzie 9 tys. wsi) z poważnym zelektryfikowaniem komunikacji i wzrostem potrzeb zwykłego człowieka.

FLOTA — rzecz, która zawsze stanowiła o bogactwie. Grunt to flota — mawiali nasi ojcowie, określając tym wyrażeniem gotówkowe zasoby w swoich kieszeniach. Dla nas słowo „flota" wróciło do dawnego znaczenia. Określa znowu okręty.

Flota w planie 6-letnim będzie się przedstawiała następująco: **ilość statków morskich wzrośnie w porównaniu z 1949 r. trzy razy; przewozy morskie wzrosną przeszło dwa i pół razy.** W związku z tym wzrosną przeładunki: Szczecin przeładowywać będzie o 170 procent więcej niż dotychczas; zespół portowy Gdynia—Gdańsk o 11 procent.

Małe porty (Darłowo, Ustka i inne) staną się wyłącznie portami rybackimi, co przy rozbudowie rybackiej flotylli przyniesie nam obfitsze połowy. Bałtyk dostarcza nam 70 tys. ton ryb rocznie, ale więcej — niestety — nie dostarczy, gdyż to jest największa granica „wydajności". Dlatego plan 6-letni przewiduje zwiększenie połowów dalekomorskich.

GÓRNICTWO i górnik — to dla nas przede wszystkim węgiel. Już teraz znajdujemy się na piątym miejscu w światowej produkcji węgla. **Do 1955 roku wysuniemy się jeszcze bardziej naprzód, gdyż produkcja węgla zwiększy się o 26 procent, osiągając w ostatnim roku planu sześcioletniego 95 milionów ton rocznego wydobycia.**

Ile to jest wagonów? Jak długi byłby taki pociąg z węglem? Mierzył by on ni mniej ni więcej, tylko 4250 km długości. Aby wydobyć tak ogromne ilości węgla, trzeba zmechanizować wydobycie, unowocześnić kopalnie i — co najważniejsze — dbać o górnika. Wielka Karta Górnicza jest właśnie dowodem dbałości o górnika.

Górnictwo — to również rudy żelazne, nafta i sól. W przemyśle naftowym czeka nas modernizacja techniki wiertniczej i eksploatacyjnej, rozbudowa rafinerii i poszukiwanie nowych złóż. Wartość produkcji przemysłu solnego wzrośnie w okresie 6-letnim o 23%.

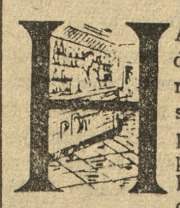

HANDEL według dawn. recept był najlepszym sposobem robienia pieniędzy. W planie 6-letnim handel — to głównie zaopatrzenie społeczeństwa w sposób dogodny, grzeczny i uczciwy w dostateczne ilości artykułów pierwszej potrzeby.

Plan 6-letni przewiduje, że uspołeczniona sieć sklepów detalicznych rozprowadzi masę towarową, której wartość wzrośnie w roku 1955 o blisko 160 procent — w porównaniu z rokiem 1949.

Największy „ruch" będzie panować w branży spożywczej (291 procent obrotów w stosunku do roku 1949). Na drugim miejscu stanie branża włókienniczo-odzieżowa (188 procent w stosunku do 1949 roku). Innymi słowy, sklepy dysponować będą prawie trzykrotnie większą ilością żywności i odzieży, ewentualnie materiałów ubraniowych, niż w roku 1949. Wzrosną obroty innych branż handlowych. Ilość punktów sprzedaży w miastach zwiększy się o przeszło 100 procent, na wsi o 110 procent.

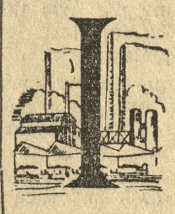

INDUSTRIALIZACJA, inaczej uprzemysłowienie, sprawi, że w ciągu najbliższych sześciu lat przebudujemy strukturę gospodarczą naszego kraju. **W planie 6-letnim przewidziana jest rozbudowa fabryk we wszystkich ośrodkach przemysłowych. W ośrodkach dotychczas gospodarczo zacofanych zostanie uruchomionych około 350 nowych zakładów pracy.**

W ostatnim roku planu produkować będziemy: (w porównaniu z rokiem 1949) **4,5-krotnie więcej energii elektrycznej, 3-krotnie więcej stali surowej, 2,5 razy więcej cementu, 2 razy więcej tkanin bawełnianych, i 3 razy więcej artykułów chemicznych.**

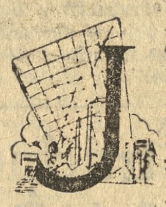

JAKOŚĆ produkcji! Są tacy, którym jest obojętne — co, byleby dużo. Są inni, którzy zadowolą się skromną ilością, byleby było dobre. I jest wreszcie złoty środek — i dużo i dobrze.

Hasłem polskiego świata pracy na okres planu 6-letniego jest:

i dużo i dobrze
i ilość i jakość.

Na progu planu 6-letniego przywiązujemy już dużą wagę do jakości produkcji. Współzawodnictwo jakościowe dowodzi, że zaczyna się okres „dużo i dobrze". Jednym z zadań ruchu racjonalizatorskiego jest podniesienie jakości. Wzrost jakości wypływa ze wzrostu wymagań. Wymagania wzrastają wraz z dobrobytem. Plan 6-letni poprowadzi nas do dobrobytu.

KOBIETA. Przed wojną ponad 46 procent ogółu kobiet ubezpieczonych stanowiła służba domowa. Dziś wszystkie działy pracy i wszelkie stanowiska dostępne są dla kobiet. Wzrosła aktywność kobiet we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i państwowego. 900 tys. kobiet zrzeszonych jest w związkach zawodowych. 2000 kobiet zajmuje ważne społecznie stanowiska w radach zakładowych. Ponad 3000 kobiet wchodzi do kierowniczych władz związków zawodowych.

Dziś kobiety są sołtysami, wójtami, prezydentami miast, dyrektorami fabryk, inżynierami, naukowcami. Dziś kobiety stanowią 40 procent ogółu studiujących.

A jutro? Jutro — to plan sześcioletni.

Co on daje kobiecie? Pełne możliwości awansu społecznego poprzez **stworzenie należytych warunków nauki i pracy, odciążenie od nadmiaru zajęć domowych, rozbudowę instytucji opieki nad matką i dzieckiem.**

LECZNICTWO powinno stać się dostępne dla wszystkich. Z takim hasłem wchodzimy w plan 3-letni. Masowe akcje walki z chorobami zakaźnymi, szczepienia ochronne, poradnictwo przeciwgruźlicze, wytwarzanie środków leczniczych (w tym penicyliny i streptomycyny), rozbudowa laboratoriów i instytutów naukowych — oto zadania planu 6-letniego w dziedzinie zdrowia. **Do roku 1955 w szpitalach przybędzie 15 000 łóżek, ilość ośrodków zdrowia wzrośnie z 1200 do 3100, stałych żłóbków będzie dwa razy więcej.** Lekarz znajdzie się nie tylko w mieście lecz i na wsi.

MOTORYZACJA — problem decydujący o szybkim postępie. Plan 6-letni przewiduje poważną rozbudowę przemysłu motoryzacyjnego. Powstaną fabryki samochodów osobowych i ciężarowych; produkcja traktorów zostanie zwiększona w porównaniu z 1949 rokiem przeszło 5-krotnie. **W roku 1955 roczna produkcja traktorów wyniesie 11 000 sztuk. Fabryki samochodów będą produkować rocznie około 15 000 sztuk samochodów ciężarowych i 10 000 sztuk samochodów osobowych.**

Traktory — to mechanizacja rolnictwa. Samochody — to usprawnienie transportu i komunikacji. W sumie — ułatwienie pracy, której przed sobą mamy wiele — nawet po wykonaniu planu 6-letniego.

NAUKA w ustroju socjalistycznym zajmuje szczególne miejsce. Nauka to wysokiej wartości wytwór myśli, to wielka siła, pomagająca kształtować świat, organizować go w lepszy godniejszy sposób. Nauka jednak nie jest wartością nadrzędną, pielęgnowaną w oderwaniu od życia. Jest najściślej z nim związana, oddziaływuje na nie i podlega jego działaniu. W ustroju socjalistycznym jednoczą się dziedziny pracy i wiedzy, praktyki i teorii.

Plan 6-letni wytycza jasną drogę nauce. Nauka będzie dążyła przede wszystkim do jeszcze silniejszego związania się z życiem, do współpracy uczonych z robotnikami-racjonalizatorami, do usprawnienia organizacji pracy badawczej i twórczej.

Plan sześcioletni przewiduje utworzenie nowych katedr na wyższych uczelniach, rozbudowę zakładów naukowych, laboratoriów i instytutów badawczych.

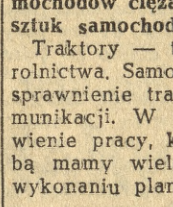

ŚWIATA. Walka z analfabetyzmem jest w tej chwili najważniejszym zagadnieniem w dziedzinie oświaty. „Z analfabetami nie można zbudować socjalizmu" — powiedział Lenin. Z analfabetami nie można wykonać planu sześcioletniego.

Zgodnie z wolą narodu analfabetyzm musi zniknąć, jako zjawisko społeczne już w okresie najbliższych dwóch lat. Dotychczasowy przebieg walki z analfabetyzmem daje pewność, że w roku 1951 nie będzie już w Polsce analfabetów.

W planie sześcioletnim zmierzamy do objęcia szkołą wszystkich dzieci. Ilość przedszkoli miejskich i wiejskich wzrośnie trzykrotnie. Znajdzie w nich miejsce ponad 750 000 dzieci. W szkołach podstawowych przybędzie 14 000 nowych izb szkolnych. Szkolnictwo zawodowe dostarczy setek tysięcy wykwalifikowanych pracowników wszystkim dziedzinom przemysłu. Plan 6-letni przewiduje objęcie szkoleniem zawodowym co najmniej 700 000 uczniów. Plan 6-letni określa liczbę absolwentów szkół wyższych na 18 tys. osób rocznie

PRASA to potęga. Prasa nasza jest najwierniejszym odbiciem współczesności i wszystkich jej przeobrażeń. Rola i znaczenie prasy rośnie z dnia na dzień.

Łączny dzienny nakład dzienników osiągnął już 3700 tysięcy egzemplarzy. Łączny jednorazowy nakład czasopism wynosi ponad 17 milionów.

Perspektywy rozwoju prasy w planie 6-letnim są jak najlepsze. W 1951 r. zostanie ukończony „Dom Słowa Polskiego" największa w Europie fabryka słowa drukowanego. Jeżeli uwzględnimy likwidację analfabetyzmu, wzrost czytelnictwa, rozwój szkolnictwa i oświaty będziemy mogli wyobrazić sobie do jakiego rozkwitu dojdzie prasa w ramach planu sześcioletniego.

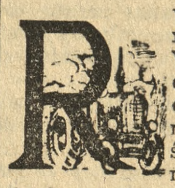

ROLNICTWO wkroczyło w nowy etap. — Wyrazem tego etapu jest mechanizacja rolnictwa i przejście do doskonalszych, spółdzielczych form gospodarowania, do naukowego traktowania uprawy i hodowli, do uzyskiwania coraz wyższych gatunków roślin i zwierząt.

W najbliższym sześcioleciu podniesiemy wydajność pszenicy ze 118 q do 158 q z ha, żyta ze 112 do 143 q, buraków cukrowych ze 183 do 234 q. Znacznie wzrośnie uprawa roślin przemysłowych, łączna produkcja rolnictwa przewyższy o 45% produkcję z roku 1949. Stan pogłowia bydła zwiększy się w ciągu 6 lat o 50%, trzody chlewnej — o 56%.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ wyraża się przede wszystkim w pracy zespołowej. Jest to połączenie twórczej inicjatywy wielu jednostek w ścisłe ramy współdziałania. Spółdzielczość produkcyjna na wsi, która łączy we wspólnej pracy mało i średniorolnych chłopów i zapewnia gospodarowanie przy użyciu nowoczesnych maszyn, a w wyniku zwiększa plony i podnosi stopę życiową wiejskiej ludności — to przeniknięcie idei spółdzielczej do mas chłopskich.

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej, rozbudowa handlu spółdzielczego, rozrost spółdzielni pracy — dają dobitne świadectwo, że spółdzielczość posiada u nas doskonałe warunki rozwoju. Plan 6-letni daje nieograniczone możliwości czynu spółdzielczego.

TRANSPORT i komunikacja — to krótko mówiąc układ krwionośny organizmu gospodarczego. W planie 6-letnim, którego naczelnym zadaniem jest właśnie budowanie nowego organizmu gospodarczego, transport i komunikacja zajmują jedno z najpoważniejszych miejsc.

Przewozy kolejowe wzrosną w stosunku do roku 1949 średnio o 60% tzn. do ponad 200 milionów ton. Wzrośnie ilość przewozów pasażerskich o 128% w stosunku do roku 1949.

Plan 6-letni przewiduje rozbudowę sieci kolejowej, która uzyska 600 km nowych dróg. Wzrosną możliwości transportowe floty, wzrośnie zdolność przeładunkowa portów.

USTRÓJ społeczno - polityczny — to całokształt stosunków zachodzących między ludźmi w procesie produkcji, który stanowi podstawę życia społeczeństwa. Od czasu, gdy nauki ekonomiczne i społeczne, głoszone przez Engelsa, Marksa, Lenina i Stalina odkryły prawa rozwoju społecznego i gospodarczego, człowiek zyskał możliwość świadomego kształtowania ustroju, odpowiadającego jego potrzebom.

Ujęcie władzy w Polsce przez klasę robotniczą, sprzymierzoną z chłopstwem, reforma rolna i upaństwowienie przemysłu — to rewolucyjne przemiany stosunków politycznych i własnościowych. Uzbrojona w naukę Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, świadoma swych celów i planów klasa robotnicza dokona tych zmian. Budujemy nowy ustrój, kładąc w planie 6-letnim fundamenty, na których następne plany narodowe wzniosą gmach ustroju socjalistycznego.

WSPÓŁZAWODNICTWO pracy jest zjawiskiem, spotykanym tylko w kraju socjalistycznym, lub w krajach budujących socjalizm. Jest ono świadectwem faktu, że robotnik pracuje nie na właściciela, ale na siebie, że wiedząc, iż służy ono dobru społeczeństwa, wkłada w nie całą swoją pomysłowość i energię. Jednocześnie jest ono jednym z najważniejszych środków podnoszenia zarobków robotnika. Wzrost płacy przy współzawodnictwie odbywa się na drodze ciągłego zwiększania produkcji.

Przedterminowe wykonanie planu 3-letniego — to w głównej mierze zasługa ruchu współzawodnictwa. Teraz, gdy otwierają się przed nami olbrzymie perspektywy planu sześcioletniego, rola tego ruchu niesłychanie urasta. Współzawodnictwo pracy uzyskuje ogromne możliwości rozwoju, doskonalenia i bogacenia swoich form, wśród których na czoło wybija się współzawodnictwo już nie tylko pomiędzy poszczególnymi robotnikami czy brygadami, ale między zakładami pracy i gałęziami przemysłu.

W plan sześcioletni wchodzimy z mocnym przeświadczeniem, że dzięki współzawodnictwu pracy zbudujemy fundamenty socjalizmu w kraju.

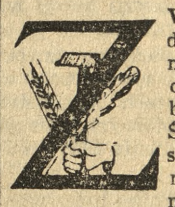

ZWIĄZKI zawodowe liczą ponad 3,5 miliona członków. Liczba imponująca. Świadczy ona o stałym wzroście naszego przemysłu, o całkowitym zlikwidowaniu bezrobocia, które przed wojną było przekleństwem naszego życia społecznego.

Działalność związków zawodowych jest szeroka i różnorodna. Od drobnych, choć ważnych, spraw codziennego naszego życia, od biletów do kina poprzez żłóbki dla dzieci, wczasy i leczenie sanatoryjne, akcję kulturalną i organizowanie imprez artystycznych — działalność związków zawodowych kształci i wychowuje szerokie masy pracownicze w duchu postępu i demokracji, w duchu nowej, socjalistycznej epoki.

Wobec wielkich śmiałych założeń planu 6-letniego, w ciągu którego produkcja przemysłu wzrośnie trzy i pół razy, działalność wychowawcza i szkoleniowa związków zawodowych wysuwa się na czoło innych zagadnień. **Potrzeba będzie ludzi dobrze znających swoją pracę, a jednocześnie zdających sobie sprawę z jej doniosłości. Potrzeba ludzi, umiejących kierować warsztatem, brygadą czy fabryką. Przed ludźmi takimi otwiera się szerokie pole działania — ściśle, otwiera je plan sześcioletni.**

EDMUND OSMAŃCZYK

Berlin, 30 grudnia 1949 r.

Zwrotny punkt w historii Europy

(Od własnego korespondenta API)

„Powstanie Niemieckiej Demokratycznej Republiki jest punktem zwrotnym w historii Europy" — to zdanie napisane 13 października 1949 roku przez Generalissimusa Stalina wliście do prezydenta Pieckа i premiera Grotewohla jest — jeśli idzie o Europę — najistotniejszym zdaniem roku 1949.

Dzieje Europy od lat blisko stu stały pod znakiem zaborczości Prus, a następnie zaborczości Rzeszy. O trwałym pokoju w Europie mowy być nie mogło dopóty, dopóki w Niemczech u władzy stały niezmiennie te same siły reakcji, której głównym programem politycznym był program wyzysku i przemocy.

Sens drugiej wojny światowej polegał nie na mechanicznym rozbiciu potęgi militarnej Niemiec, lecz na wyzwoleniu zduszonej przez hitleryzm energii niemieckich mas ludowych i odtrąceniu od władzy raz na zawsze warstw górnych, żyjących z wyzysku i przemocy.

W Poczdamie, po klęsce Niemiec, w sierpniu 1945 roku, autor słów cytowanych na wstępie wraz z przedstawicielami USA i Wielkiej Brytanii podpisał układ, w którym mocarstwa okupujące Niemcy zobowiązały się do przeprowadzenia demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec i do dania narodowi niemieckiemu możliwości nowej pracy pokojowej.

Zobowiązanie to zostało wykonane tylko przez partnera radzieckiego. Pozostali partnerzy odmówili praktycznego wykonania swych zobowiązań. Dlaczego? Z prostej przyczyny:— tak samo jak istnieje międzynarodowa solidarność mas pracujących, tak samo istnieje międzynarodowa solidarność warstw wyzyskujących. Dla ludzi z banku „Dillon et Co", dostarczającego polityków rządowi USA bardziej bliscy są ludzie z banku Pferdmengesa z Kolonii, niż robotnicy podległej temu bankowi huty w Dortmundzie. Ale dla robotników z huty w Dortmundzie czy w Riesa bliżsi są z natury rzeczy robotnicy z hut Donbasu, Śląska czy Moraw.

W narodzie niemieckim tak, jak w każdym narodzie, istnieje podział jasny i wyraźny: — na tych, co chcąc utrzymać swój stan posiadania poprzez wyzysk i przemoc gotowi są pogrążyć świat w odmętach nowej wojny i na tych, co pracą, choćby najcięższą pragną zdobyć trwały pokój dla siebie i dla przyszłych pokoleń.

I jeśli dziś Niemcy są podzielone na kolonialną Tryzonię i suwerenną Demokratyczną Republikę, to podział ten jest tylko odbiciem dwóch obozów okupujących od 1945 r. Niemcy: — obozu nowej wojny i obozu pokoju.

To przeciwieństwo znalazło swój bardzo symboliczny wyraz w wizytach 2 ministrów spraw zagranicznych głównych mocarstw jesienią 1949 roku w Niemczech.

W październiku był z wizytą w Bonn minister USA Acheson. Na przyjęciu u „kanclerza" Adenauera, nie znalazł się żaden przedstawiciel klasy robotniczej, za to obecny był, jako jedyny gość poza członkami rządu, bankier kolonski Pferdmenges, ten sam, który finansował przemysł zbrojeniowy Hitlera i do roku 1946 był na liście zbrodniarzy wojennych.

W grudniu 1949 roku był z wizytą w Berlinie minister Związku Radzieckiego Wyszyński. Nie potrzebuję chyba wymieniać, z jakiej klasy pochodzili ludzie republiki, z którymi konferował Wyszyński.

„Gdyby ktoś dziesięć lat temu wypowiedział był zdanie, że poważni politycy niemieccy oświadczą się za granicą Odra — Nisa, jako najsłuszniejszą granicą polsko-niemiecką, taką enuncjację potraktowanoby jako co najmniej niepoważną" — stwierdził historyk prof. Wojciechowski w ostatnim numerze „Przeglądu Zachodniego".

Przed rokiem w „Taeglische Rundschau", w piśmie wydawanym przez władze radzieckie dla ludności niemieckiej, w dniu 1 stycznia 1949 roku, publicysta radziecki pisał dla czytelnika niemieckiego: „Sąsiedzi Niemiec Polska i Czechosłowacja oraz inne wschodnie i południowo-wschodnie kraje ucierpiały **najwięcej od** agresji niemieckiej. Mimo to właśnie te kraje popierają niemieckie siły demokratyczne w ich walce o jedność Niemiec. Gwarancją bowiem pokojowego rozwoju Niemiec i dobrosąsiedzkich stosunków nie jest podział Niemiec lecz demokratyczny charakter wewnętrznego systemu niemieckiego państwa, wykluczającego władzę monopolistów, bankierów i ziemian".

Na tej bazie powstała w roku 1949 Niemiecka Republika Demokratyczna. I to co historyk uznał za niewyobrażalne przed dziesięciu laty, stało się faktem historycznym. „Niewyobrażalność" trwałego pokoju między narodami trwa bowiem tylko tak długo jak długo nad danymi narodami dzierżą władzę ci, którzy świadomie lub nieświadomie tworzą zarzewia nowych wojen

Kilka miesięcy dzieli nas od chwili powstania Demokratycznej Republiki Niemieckiej. Wchodzimy obecnie w okres wzmożonej walki o jedność Niemiec, walki jednoznacznej z walką o trwały pokój. Ta jednoznaczność oczywistą jest dla każdego, kto choć schematycznie zapoznał się z historią narodu niemieckiego i kto nieuprzedzonym okiem umie patrzeć na otaczające go zjawiska.

STANISŁAW MOJKOWSKI

Stare i nowe w Rumunii

Uśmiech Marii Reaiculeanu

(Korespondencja własna „GŁOSU")

Bukareszt, w grudniu

Jedziemy samochodem do odległego o kilkadziesiąt kilometrów od Bukaresztu majątku państwowego. Po drodze mijamy wiele aut ciężarowych, wypełnionych ludźmi.

— To nasi chłopcy jadą zwiedzać wystawę przemysłu radzieckiego, otwartą przed kilku dniami w stolicy — mówi tłumacz — chłop rumuński. Chcemy, ażeby zapoznali się z osiągnięciami wsi radzieckiej i żeby się posługiwali radzieckimi wzorami w swojej pracy...

Z okna samochodu widzimy charakterystyczny dla rumuńskiej wsi obraz: na polu para wołów ciągnie noga za nogą pług. Długo musi trwać taka orka. Ale parę kilometrów dalej traktor szybko odrzuca czarne skiby.

Traktor i woły. Stare i nowe. Trzeba wiele wysiłku, aby to stare odrobić na rumuńskiej wsi.

* * *

Przed wojną z trzech milionów gospodarstw chłopskich — dwa miliony nie miały krów, a 250.000 nie hodowało ptactwa domowego.

Ziemię uprawiano drewnianymi pługami, ale nawet i te prymitywne narzędzia znaczna część chłopów musiała wypożyczać.

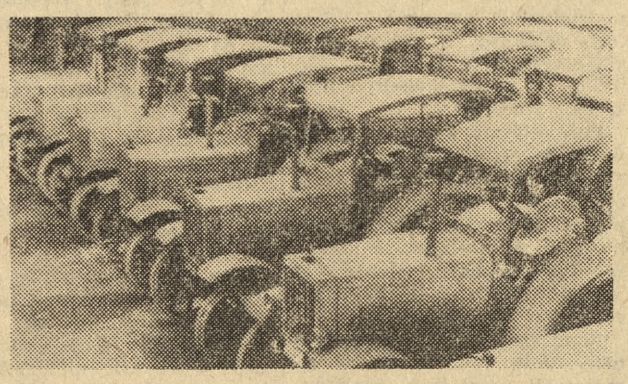

Traktory przeznaczone do mechanizacji rolnictwa są fabrykowane seryjnie

W kraju było ponad cztery miliony obywateli nie umiejących czytać i pisać. Ogromną większość analfabetów stanowili chłopi.

Według zestawień z 1930 r. 12.200 bogaczy wiejskich, których majątki wynosiły ponad 100 ha, posiadało 41,5 proc. ogólnego obszaru ziemi uprawnej w kraju. Ci ludzie mieli więcej ziemi, aniżeli 2,5 miliona chłopów.

Przed 80 laty Karol I. Hohenzollern przyjechał do Rumunii z jedną walizką. Ale Michał I posiadał już 15.190 ha ziemi uprawnej, 136.920 ha lasu, 21 zamków, 114 pałaców, 16 łowieckich zameczków, akcje przemysłu, klejnoty, jachty i obrazy wartości kilku miliardów lej.

Ale są inne cyfry które cytują nam nasi rumuńscy towarzysze podróży.

— Zdajemy sobie sprawę, jak wiele mamy do zrobienia na naszej wsi. Ciężko jest odrobić to stare. Dzisiaj walka klasowa na wsi jest bardzo ostra, ale biedny chłop, którego ciężką sytuację pogarsza fakt, iż ziemię ma najczęściej rozdrobnioną, nie jest już bezbronny. Chroni go Partia i prawo.

— Zorganizowaliśmy wiele ośrodków maszynowych, zaopatrujących rolników w sprzęt. W 1952 roku „Czerwony Traktor" będzie produkował już 300 traktorów miesięcznie.

— Zorganizowaliśmy 692 państwowe gospodarstwa rolne, obejmujące 662.193 ha ziemi. Powstało pierwszych 50 gospodarstw zespołowych.

— 600.000 ludzi nauczyliśmy czytać i pisać.

* * *

Przyjeżdżamy do majątku państwowego. Jest on wzorowym ośrodkiem hodowli bydła nierogacizny i drobiu, spełnia rolę nauczyciela okolicznych chłopów, którzy przyjeżdżają tutaj często po poradę.

Maria Reaiculeanu, szczupła, wysoka blondynka, ubrana w długie gumowe buty i niebieski fartuch śmiało wyciąga do nas rękę na powitanie. Jest świniarką. Zastosowała radzieckie metody hodowli świń i dziś może pochwalić się pięknymi wynikami.

Gdzie poznała te metody?

— Wyczytała je w piśmie rolniczym. Rumuńskie pisma fachowe zamieszczają wiele przekładów z pism radzieckich. Za moją zgodą przeprowadziła doświadczenia — wyjaśnia kierownik majątku.

Ale pozostawmy na boku fachową stronę tego zagadnienia. Maria Raiculeanu słucha jakby zawstydzona kiedy tłumacz przekłada z rumuńskiego słowa kierownika.

— Władze państwa ludowego odznaczyły ją Orderem Pracy. W gazetach były jej zdjęcia.

Reaiculeanu wtrąca się do rozmowy.

— Tak, naprawdę, były moje fotografie w gazetach. Jeżeli nie wierzycie zaraz wam je pokażę...

Nie czekając na odpowiedź, biegnie do swego pokoiku i po chwili wraca z plikiem gazet. Szybko przerzuca pisma: jest tutaj, na pierwszej stronie. W tygodniu rolniczym i w piśmie młodzieżowym i w „Scantei"...

— Zobaczcie...

Trzeba było widzieć uśmiech tej kobiety. Ile w nim było radości i ile było dumy w jej oczach, kiedy oprowadzała nas po gospodarstwie...

Nowy rumuński człowiek! Ale to już temat do całej powieści.

* * *

Maria Reaiculeanu towarzyszyła nam wraz ze swoimi koleżankami, kiedy zwiedzaliśmy gabinet lekarski. W poczekalni siedziało kilku pacjentów. Nie tylko pracownicy majątku, ale także **mieszkańcy** pobliskich wiosek.

— Przed wojną nie było tutaj lekarza. Dzisiaj jest lekarz i są trzy pielęgniarki.

— Przed wojną ten budynek zarezerwowany był dla właściciela majątku, który przyjeżdżał tu dwa razy w roku z Bukaresztu. Dzisiaj mamy tutaj stołówkę. Obok świetlicę...

Z okna świetlicy widać wiejską drogę. Obok małego wozu, ciągnionego przez woły, idzie biednie ubrany chłop.

Jeszcze wiele mamy do odrobienia na naszej wsi — mówi kierownik majątku patrząc na tego chłopa.

* * *

Odjeżdżamy. Żegna nas grupa pracowników, a wśród nich Maria Reaiculeanu. Z okna samochodu widać woły, ciągnące wolno pług. Tu znów traktor szybko odrzuca czarne skiby. Stare i nowe.

„Czerwony Traktor" z braszowskiej fabryki w niedalekiej przyszłości usunie woły z rumuńskich pól.

Szczepan Partyka *widział Stalina*

— No, a Stalin? jak wygląda Stalin? widziałeś dobrze Stalina? — pytają murarze młodzieżowej brygady swego kolegę Szczepana Partykę.

— Stalin? Widziałem go zupełnie z bliska — opowiada Partyka, młody o poważnym wyrazie twarzy człowiek, któremu przypadł wielki zaszczyt reprezentowania młodzieży polskiej w czasie uroczystości urodzinowych Generalissimusa Stalina w Moskwie

— Widać było, że Stalin jest bardzo wzruszony. Cały czas uśmiechał się, a szczególnie się cieszył, kiedy przybyła delegacja młodzieży szkolnej. Jak wygląda? Wygląda właśnie tak jak pamiętamy go z fotografii i obrazów. Ubrany był w zwykły mundur wojskowy, miał tylko jedno odznaczenie: maleńką złotą gwiazdkę z wyrytym młotem i sierpem.

— Aha, to Złota Gwiazda Bohatera Socjalistycznej Pracy!

— Tak. Ale dajcież mi powiedzieć po kolei. Więc przyjechaliśmy do Moskwy i już powitanie na dworcu oszołomiło nas po prostu. Setki ludzi, kwiaty, wiwaty... zawieziono nas do hotelu „Moskwa", jest to olbrzymi, kilkunastopiętrowy gmach, urządzony niezwykle wygodnie. W przeznaczonych dla nas pokojach przygotowane było już wszystko. Wina, owoce, papierosy, bielizna, przybory toaletowe. Nawet nowiutkie szczoteczki do zębów.

Następnego dnia rano przekazaliśmy przywiezione dary dla Stalina. Przyjmował je osobiście w gmachu Muzeum im. Puszkina przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR Szwernik. Każde państwo miało oddzielną salę na swe podarunki.

Szwernik przywitał nas bardzo serdecznie. Potem oglądaliśmy podarki, przywiezione przez różne delegacje państwowe. Powiadam wam — istne cuda! Nam oczywiście najbardziej podobały się podarki wykonane rękami polskich robotników, mnie jednak najbardziej spodobał się olbrzymi, mający jakieś 70 metrów kwadratowych dywan, przywieziony przez delegację czeską.

— Sama uroczystość? To było coś tak wzruszającego i potężnego!... Wchodzącego Stalina powitała istna burza oklasków i okrzyków. Przeszło 20 minut trwały nie milknące owacje. Stalin stał i umiechał się. Kiwał do nas dłonią, kłaniał się. Staliśmy tak blisko! Potem zaczęło się składanie życzeń. Młodzież szkolna, takie smyki po 7 do 8 lat, zarzuciła go kwiatami.

— Jak wyglądała sala? Przyznam się, że nie bardzo zdawałem sobie z tego sprawę. Wiem, że była olbrzymia, udekorowana lasem sztandarów, kwiatami. Olbrzymie kryształowe świeczniki... dużo światła. I wielki, przeszło dziesięciometrowej wysokości, portret Stalina na scenie.

Zwiedzaliśmy tylko poszczególne obiekty Moskwy. Na zwiedzenie całego miasta to by i miesiąc czasu nie wystarczył. Najwięcej zachwyciło nas metro moskiewskie. Pomyślcie tylko! Przeszło 60 metrów pod ziemią — olbrzymie wspaniałe sale. Marmur, granit, piękne obrazy i rzeźby na poszczególnych stacjach. Pociągi elektryczne chodzą mniej więcej co minutę, a jadą z szybkością 70 km na godzinę. W ciągu kilku czy kilkunastu minut z jednego krańca miasta przyjeżdżalimy na drugi.

Żałuję, że nie było czasu na zwiedzenie jakiejś budowy, a w Moskwie powstaje moc nowych, olbrzymich gmachów. Oglądaliśmy tylko z zewnątrz budowę 26-piętrowego „wieżowca", w którym mieścić się będzie uniwersytet moskiewski. Praca całkowicie zmechanizowana. Mnie, jako murarza, zainteresowało najbardziej to, że gdy na najwyższych piętrach montuje się dopiero szkielet, to na dolnych buduje się elewację i wykańcza wnętrza!

Ale — przede wszystkim zwiedziliśmy Mauzoleum Lenina. Stał przed nim olbrzymi, na jakiś kilometr długi ogonek. Nikt się śpieszył, nie popychał. Ludzie posuwali się w milczeniu, w wielkim skupieniu i powadze. Złożyliśmy przy wejściu wspaniały wieniec.

Lenin leży w szklanej trumnie. Wygląda zupełnie jakby spał.

Zwiedziliśmy również największe w Europie zakłady samochodowe im. Stalina. To prawdziwe oddzielne miasto. Jeździliśmy po fabryce autobusem. Obejrzeliśmy pracę w poszczególnych cechach, rozmieszczonych na przestrzeni przeszło 40 kilometrów kwadratowych. Wszystko jest zmechanizowane i zelektryfikowane. Pracują systemem taśmowym. W ostatnim dniu zwiedziliśmy jeszcze położony niedaleko od Moskwy kołchoz. Nieduży, najwyżej jakieś 145 hektarów. Istnieje od 1929 roku i prowadzi tylko uprawę warzyw i kartofli oraz hodowlę bydła i świń. Ładne czyste domki — ... każda rodzina posiada własne małe gospodarstwo, pola, ogród ... kołchoźnicy opowiadali nam, że w ostatnim roku kołchoz dał 5 milionów rubli dochodu. We wsi jest 7-klasowa szkoła, ale od nowego roku czynna już będzie pełna szkoła średnia, 11-letnia. Kołchoz posiada własny klub, świetlicę ze sceną i poważną bibliotekę. A trzeba wam wiedzieć, że 2 proc. swojego dochodu kołchoz przeznacza na akcję socjalną i pomoc dla niezdolnych do pracy.

Nas, warszawiaków zaskoczyła w Moskwie niesłychana dyscyplina społeczeństwa. Wszędzie, czy to na ulicach, czy w sklepach, kinach, teatrach lub trolleybusach — nikt się nie pcha, nie kłóci. Ludzie są zdumiewająco uprzejmi, grzeczni w stosunku do siebie. Widać wyraźnie, że są zadowoleni z życia i z siebie. Zdumiewa idealna wprost czystość na ulicach. Żadnych śmieci, niedopałków, czy papierków.

— Wolnego! — mówi Szczepan Partyka — wszystkiego od razu nie opowiem. Mam jeszcze na długie tygodnie o czym opowiadać. Widziałem przecież Stalina! **Tego nie zapomnę nigdy.**

Gdy trudno jest PISAĆ SATYRĘ...

Niedawno wybitny satyryk radziecki Walenty Katajew napisał felieton, w którym przedstawia fikcyjną rozmowę trzech generałów: amerykańskiego — Bradleya, brytyjskiego— Montgomery i francuskiego — de Lattre de Tassigny. Każdy z nich jest niezmiernie wojowniczy — bić chce się jednak przy pomocy cudzego żołnierza. Targi na temat dywizji kończą się stawką na „dzielnych żołnierzy Beneluxu, dzielnych Greków i dzielnych Turków".

Nie spodziewał się zapewne Katajew, że jego satyra z fikcji przerodzi się, i to bardzo szybko, w najzupełniej „rzeczywistą" rzeczywistość. Tak się właśnie stało. Oto w znanym konserwatywnym dzienniku angielskim „Daily Mail" z 5 bm. ukazał się na poczesnym miejscu artykuł niejakiego Selby Bradforda, z którego pozwolimy sobie przytoczyć w dosłowym tłumaczeniu kilka ustępów.

„Armia Zachodniej Europy dziś — i zapewne przez co najmniej 10 najbliższych lat — to armia francuska. Jest zresztą do pomyślenia, że gdyby nasze zobowiązania na Malajach i w Hong—Kongu zostały sprowadzone do zera — może zdołalibyśmy raz jeszcze ofiarować siłę zbrojną czterech lub pięciu dywizji, w jakiś tydzień po rozpoczęciu działań wojennych... Jestem pewien, że mimo zapotrzebowania na siłę roboczą, Francja zmobilizowałaby w ciągu 3 tygodni od wybuchu wojny 85 dywizji... przepojonych najbardziej żarliwym duchem bojowym, prawdziwym rozmachem Wielkiej Armii (tak nazywała się armia Napoleona)... Akcja poborowa funkcjonuje we Francji dobrze ponieważ młodzież francuska, w przeciwieństwie do naszej, jest przyzwyczajona do takich imprez. Istnieje tylko wzajemny brak zaufania, jeżeli nie wrogość, we francuskim naczelnym dowództwie... Dajmy jej (armii francuskiej) lepsze warunki finansowe, dajmy czołgi i 1001 innych rzeczy, jakie Amerykanie mają na składzie, dajmy jej wreszcie trochę czasu, a stanie się znów jednym z decydujących czynników w świecie dzisiejszym i — jutrzejszym".

Innymi słowy: my Anglicy, możemy obiecać, zastrzegając się, że zapewne tego nie dotrzymamy, 4—5 dywizji. Ale ani my, ani Amerykanie, nie jesteśmy właściwie potrzebni, bo przecież jest francuskie mięso armatnie, które trzeba uzbroić, no i dać mu trochę pieniędzy, by wykazało ducha Napoleonidów. Ludzie ci, wprawdzie potrzebni są gdzie indziej (w przemyśle francuskim i na roli) no, ale za dolary wszystko da się załatwić. Z dowództwem wprawdzie nietęgo, ale to jeszcze jeden argument za tym, by dowództwo było anglosaskie.

Tyle p. Brandford. Pamiętajmy, że w przeciwieństwie do obrazku Katajewa, rozważania tutaj toczą się bez udziału Francuzów. Stąd też „dzielni Francuzi" zastąpili u p. Brandforda „dzielnych Greków" i „dzielnych Turków". Nie jest zresztą powiedziane, że w jednym z następnych artykułów ci ostatni nie ukażą się na widowni... publicystycznej. Poza tym wszystko jest jak u Katajewa, tylko na serio.

Rzymianie mawiali „difficile est satiram non scribere", czyli trudno nie pisać satyry. Okazuje się, że dziś trudno jest właśnie ją pisać, bowiem rzeczywistość zbyt żwawo i zbyt dokładnie **dystansuje** twórczość satyr.

A. SK.

Od sklepów do pałaców towarowych

TADEUSZ PASIKOWSKI

Rok rozwoju handlu uspołecznionego

Poznań zmienia się. Znikają gruzy i rumowiska, ostatnie nieomal ślady wojny, a na ich miejscu wyrastają nowe kamienice, często wspanialsze i bardziej imponujące od dawnych gmachów. Zmienia swe oblicze Gród Przemysława i zmienia swój charakter, staje się inny, piękniejszy.

Nową charakterystyczną cechę nadają naszemu miastu sklepy i magazyny towarowe, w których od rana do wieczora kłębi się wielkomiejskie życie i przez które przelewa się rozgwarzona fala kupujących. Najwzorowsze i najlepiej zaopatrzone są placówki handlu uspołecznionego.

Czy pamiętacie rok 1945 — kiedy to w budzącym się do nowego życia Poznaniu organizowały się pierwsze spółdzielnie? Nie było ich wiele. Po prostu rodzynki w wielkiej strucli. Ale jakież to były rodzynki — owe „Zgody" i „Robotniki" lokujące się często w ciasnych i niepozornych sklepikach, werbujące dopiero członków i borykające się z niezliczonymi trudnościami. Wroga propaganda kpiła z tych pionierskich placówek, stawiających sobie jako pierwszy cel dowieść szerokim rzeszom kupujących, że właśnie handel uspołeczniony spełnia najwzorowiej rolę dystrybutora. Niejeden raz w ciągu ostatnich lat placówki handlu uspołecznionego zapobiegły organizowanym przez spekulantów panikom i paraliżowały dywersję na odcinku dystrybucji towarowej.

PSS

Stopniowo, szybko poszerzała się sieć sklepów spółdzielczych, a obok nich powstawały placówki detalicznego handlu sektora państwowego.

Rok 1949 był okresem wspaniałego rozwoju handlu uspołecznionego. U jego schyłku Poznań posiadał już wielką

liczbę najbardziej nowoczesnych i wzorowych placówek. Największa ich ilość przypada na Powszechną Spółdzielnię Spożywców, która zwerbowała do swych szeregów ok. 38 tys. udziałowców. Każdy więc 9. mieszkaniec Poznania jest jej członkiem, a każdy niemal mieszkaniec korzysta z jej usług.

PSS posiada 250 sklepów detalicznych różnych branż, 21 gospód, 12 zakładów wytwórczych, 5 straganów targowych i 15 składnic węgla. Mało kto potrafi wyobrazić sobie jak ogromnego trzeba było wysiłku i wkładu kosztów, by odpowiednio urządzić oraz zaopatrzyć w towary 148 sklepów spożywczych, 42 — masarskie, 29 — tekstylnych, 8 — cukrowniczo-winiarskich, 7 — obuwniczych, 6 — z artykuami gospodarstwa domowego, 4 — warzywnicze, 3 — z wyrobami monopoli państwowych, 2 — drogerie i 1 — z towarami mieszanymi. Wszystkie te punkty sprzedaży stale podnoszą swój poziom usługowy i zwracają coraz większą uwagę na stronę estetyczną.

Spośród gospód najbardziej atrakcyjnym lokalem jest znana poznańiakom „Piwnica ratuszowa", na której gustowne odnowienie nie żałowano pieniędzy. Zaniedbana dawniej i zapomniana częściowo „jama ratuszowa" stała się dzięki temu jednym z najoryginalniejszych zakładów gastronomicznych w Poznaniu. Równie reprezentacyjna jest jadłodajnia w „Bazarze".

W zorganizowanym współzawodnictwie pracy podnosi kierownictwo PSS kwalifikacje i uprzejmość personelu poszczególnych placówek. Wprawdzie są jeszcze braki i niedomagania — wywołujące mniej lub więcej uzasadnione pretensje i skargi klientów — ale walczy się z nimi i przeciwdziała błędom.

Sprzedaż od 9—21

Spośród wieluset sklepów spożywczych w Poznaniu wyróżniają się swą estetyczną szatą zewnętrzną i bogactwem posiadanego towaru „Sklepy wzorcowe PCH". Mają one ustaloną opinię i nawet najwięksi przeciwnicy handlu uspołecznionego muszą przyznać, że są to najlepiej zorganizowane i fachowo prowadzone punkty sprzedaży detalicznej. W ciągu ostatniego roku liczba ich wzrosła w Poznaniu z 2 do 11, a na terenie Wielkopolski wynosi obecnie 79. Sklepy wzorcowe obejmują tylko branżę spożywczą, podzieloną na 9 działów i w pewnej mierze przejęły tradycje dawnych sklepów z artykułami delikatesowymi.

Największym powodzeniem cieszy się w naszym mieście sklep przy ul. Franciszka Ratajczaka, w którym po raz pierwszy w Wielkopolsce dostosowano czas sprzedaży do potrzeb rzesz pracujących — można więc zaopatrywać się w nim w towary od godz. 9 do 21 bez przerwy.

Wobec przeprowadzanej obecnie reorganizacji „Sklepy wzorcowe PCH" przejdą pod zarząd nowej instytucji dystrybucyjnej, która — nie wątpimy — nie tylko utrzyma je na obecnym poziomie lecz być może upiększy je jeszcze więcej.

Ofensywa na peryferie

Pięć tygodni temu otwarto w Poznaniu pierwszy sklep Miejskiego Handlu Detalicznego. Nowe przedsiębiorstwo powiązane jest z samorządem jako z czynnikiem odpowiedzialnym za prawidłowe zaopatrywanie ludności w artykuły powszechnego spożycia. Dzisiaj placówek MHD jest już w naszym mieście 15. Objęły one chwilowo branże: włókienniczo-konfekcyjną, metalową, chemiczno-drogeryjną, perfumeryjną i elektrotechniczną. MHD jest w fazie szybkiego rozwoju i stawia sobie za cel planowe rozmieszczenie sklepów na terenie całego miasta. MHD podąży przede wszystkim na przedmieścia, do dzielnic robotniczych i szukać będzie klientów we wszystkich skupiskach pracowniczych.

W najbliższym czasie nowe przedsiębiorstwo otworzy w Poznaniu pierwsze sklepy spożywcze, bogato wyposażony sklep z artykułami chemicznymi i z laboratorium fotograficznym oraz wielki magazyn artykułów dziecięcych. „Dom Dziecka MHD" mieścić się będzie przy ul. Mielżyńskiego 19 i podzielony będzie na dwa działy. W pierwszym — sprzedawane będą wszystkie artykuły potrzebne dzieciom do lat 3, w drugim — do lat 7. Prócz wyprawek dla niemowląt, wózków dziecięcych, odzieży, zabawek, książek — magazyn posiadać będzie na składzie sprzęty i mebelki potrzebne żłóbkom oraz przedszkolom. Takiego „raju dziecięcego" nigdy jeszcze w Poznaniu nie było. Już samo zwiedzanie magazynu będzie wielką atrakcją dla dziatwy i starszych.

Placówki MHD organizowane będą na najnowocześniejszych zasadach, uwzględniających wszystkie potrzeby mas pracujących i stawiających dobro oraz wygody swych klientów na pierwszym miejscu.

Pałac z betonu i szkła

Jeżeli podziwiamy dzisiaj sklepy wzorcowe PCH i otwarte ostatnio masarnie Państwowej Centrali Mięsnej, to wszystkie te placówki mocno zbledną wobec nowowznoszonych Powszechnych Domów Towarowych, które urządzamy bądź budujemy w setkach naszych miast. W stolicy Wielkopolski dom taki już istnieje, ale jest on prowizoryczny.

U zbiegu ulic Mielżyńskiego i 27 Grudnia wyrośnie w przyszłym roku 9-piętrowy wieżowiec, o jakim przed wojną nikt nawet nie marzył. Będzie to prawdziwy pałac z betonu i szkła, godny największej metropolii. Centralna elewacja posiadać będzie kształt okrągły. Na parterze 12 ogromnych okien wystawowych ukaże całe bogactwo asortymentów towarowych. W przestronnym hallu informator kierować będzie kupujących do poszczególnych działów. W środku — w potężnym oszklonym filarze — przesuwać się będą bezszelestne windy. Aby zgłuszyć odgłos kroków i nie dopuścić do podnoszenia się pyłu — posadzki wyłożone zostaną specjalną masą gumową. Automatycznie przesuwająca się kurtyna przeciwsłoneczna chronić będzie wnętrze przed działaniem promieni słonecznych. W czasie upałów ochłodzą wnętrza pomysłowe kurtyny wodne. Drobne strumyczki wody spywać będą po szklanych taflach ścian, stwarzając niezwykłe efekty dekoracyjne. Zimą — fale cieplne spływać będą z grzejników, ukrytych w... stropach. Dla ozdobienia gmachu Dyrekcja PDT sprowadza alabastry ze Związku Radzieckiego.

W 8 kondygnacjach nadziemnych rozmieszczone będą poszczególne działy branżowe. Na 9 piętrze czynna będzie luksusowo urządzona kawiarnia. Dwie kondygnacje podziemne przewidziano na urządzenia socjalne, sale konferencyjne i magazyny podręczne. Obok wieżowca stanie nowoczesny budynek administracyjny.

Takim będzie Powszechny Dom Towarowy w Poznaniu, przeznaczony nie dla bogaczy

i nie dla wybrańców — lecz dla wszystkich ludzi pracy. Placówki handlu uspołecznionego znacznie różnią się od dawnych sklepów i lokali handlowych. Ich spokojne obramowanie, pozbawione wrzaskliwych reklam i rzucających się w oczy szyldów zharmonizowane jest z architekturą zewnętrzną i nadaje placom oraz ulicom wygląd poważniejszy. Sklepy i domy towarowe to tylko wąski wycinek budowanej przez nas przyszłości. Przyszłość ta posiadać będzie imponujący styl socjalistyczny.

Podniósł się poziom

dobrobytu i kultury wsi

Produkcja i spożycie płodów rolnych jest już dziś w przeliczeniu na głowę ludności o 12 proc. wyższa niż przed wojną...

Tempo wzrostu produkcji rolnej było w ciągu minionych 3 lat znacznie szybsze, od przeciętnego tempa wzrostu w okresie przedwojennego dwudziestolecia...

Wystarczy zastanowić się nad tymi dwoma porównaniami — przytoczonymi w przemówieniu Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta na niedawnym Kongresie Zjednoczeniowym ruchu ludowego, aby dojść do prostego wniosku, jak druzgocący dla ustroju kapitalistyczno-obszarniczego jest wynik realizacji programu gospodarki rolnej w dzisiejszych warunkach władzy ludowej. Przytoczone osiągnięcia są tym cenniejsze, że nie wypływały z automatycznego wypełniania zarządzeń. W pojęciach mieszkańców wsi dokonało się szereg zmian i przeobrażeń, dzięki którym chłop wchodzi dzisiaj samorzutnie na drogę postępu.

Dla ilustracji tego zagadnienia na terenie Wielkopolski podsumujemy pokrótce rezultaty pracy, osiągnięte w ciągu ub. roku przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

Uspołecznienie gospodarki

Forma uspołecznionej gospodarki w rolnictwie jest spółdzielczość produkcyjna. Ta nowa, zespołowa forma gospodarki rozwinęła się w Wielkopolsce w ciągu minionego roku szeroko i samorzutnie, tak, że **w chwili obecnej pracują już 53 spółdzielnie produkcyjne.** Związek Samopomocy stając w szeregu realizatorów tej spółdzielczości otacza ją wszechstronną opiekę oraz dąży do jak najmocniejszego związania z nią masy swych członków.

Prace ZSCh na tym odcinku obrazuje pomoc w założeniu kilkudziesięciu spółdzielni produkcyjnych i stałe otaczanie ich opieką kulturalno-oświatową. Zgodnie z tym założeniem wydatkowano sumę 1.600.000 zł na założenie jedynie 10 nowych świetlic przy wymienionych spółdzielniach. Zrozumiałe, że sumy jakie ZSCh przeznacza w woj. poznańskim na świetlice, walkę z analfabetyzmem, prowadzenie Uniwersytetów Ludowych, czy Ośrodków szkoleniowych, sięgają dalszych dziesiątek milionów złotych.

10.000 grup plantatorów i hodowców

W minionym roku Wielkopolska zajęła pierwsze miejsce w skali krajowej w akcji organizowania grup plantatorów i hodowców. Przygotowując wieś do przebudowy ustroju rolnego ZSCh zorganizował 10 tysięcy takich grup, skupiając w nich 170 tys. członków.

O zwiększającym się uspołecznieniu wsi, o przemianach dokonywujących się zarówno w życiu, jak i umysłowości pracującego chłopa, mówią także inne dowody. Warto przypomnieć choćby gremialny udział w „Święcie pracy" (750 tys. chłopów) czy w uroczystościach 70 rocznicy urodzin J. Stalina.

Dobre wyniki pracy kulturalno-oświatowej

Do tych przemian, które stają się fundamentem socjalnej i gospodarczej przebudowy wsi — przyczynia się w znacznej mierze akcja kulturalno-oświatowa, prowadzona z dużym nakładem sił przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Sięgając do podstaw, **objęła ona w ostatnim kwartale 1949 r. około 6 tys. analfabetów, dla których zorgnizowano 214 kusów** (powyżej 15 osób), **oraz 164 zespoły** (poniżej 15 osób). Organizowanie tych kursów ulega stopniowo coraz większemu nasileniu w okresie zimowym.

Celem podniesienia społeczno-politycznej świadomości mas chłopskich — ZSCh rozwija również **działalność na odcinku czytelnictwa.** I tak: zorganizowano dotychczas 616 zespołów obejmujących ponad 13 tys. osób. Obok wykładów popularno-naukowych, wielce pomocną dla tych kursów jest **sieć bibliotek** ZSCh, obejmująca 352 gromady (30.600 tomów). Warto dla porównania podać, że na początku 1949 r. bibliotek tych było tylko 57.

Świetlice — to dalszy odcinek pracy kulturalno-oświatowej ZSCh. Jest ich obecnie 556, a cyfra ta mówi, że plan w tym zakresie wykonano w 134 proc. **Życie świetlicowe wypełnia m. in. praca prawie 300 ludowych zespołów artystycznych** w tym: 136 teatralnych, 30 tanecznych, 76 chóralnych oraz 21 ludowo-regionalnych.

Do nowych zadań wytyczonych wsi przez plan 6-letni, ZSCh na terenie województwa poznańskiego przystępuje — jak wynika z przytoczonych danych — z poważnym dorobkiem powiększonym o dobre rezultaty pracy w ciągu ub. roku. Cele nowej pracy, jakie wytyczył sobie ZSCh na III Kongresie gwarantują dalszy rozwój spółdzielczości rolniczej. Stanie się ona potężnym orężem w rękach chłopów w walce o podniesienie dobrobytu i kulturę wsi oraz w walce z wyzyskiem kapitalistycznym.

K. O.

Imponujący rozmach

ofensywy kulturalno-oświatowej

pod opieką ruchu zawodowego

Hamowany przez reakcyjne rządy międzywojennego dwudziestolecia głód teatru, książki, prasy, wiedzy, właściwego widowiska i odpowiedniego filmu — zaspakaja w odrodzonej Polsce Ludowej rozwijająca się systematycznie od 1945 roku akcja kulturalna. Akcja ta kształtuje się w dwóch zasadniczych członach: artystycznym i oświatowym.

Podstawowym terenem pracy wychowawczej w związkach zawodowych jest świetlica. W województwie poznańskim świetlice powstawały po wyzwoleniu samorzutnie w sposób żywiołowy, we większości zakładów pracy. Referat świetlicowy przy ORZZ nie był w stanie nawet przy pomocy Zarządów Okręgowych opanować tej żywiołowości i był przez dłuższy okres czasu jedynie czynnikiem zarządzającym, bez możności praktycznej kontroli. Pierwszym przeglądem osiągnięć artystycznych świetlic robotniczych stały się wojewódzkie eliminacje do ogólnopolskiego konkursu zespołów świetlicowych, które odbywały się w poznańskiej Operze wiosną 1947 roku.

Do r. 1948, mimo niewątpliwych osiągnięć artyst., zespoły świetlic. nie spełniały należycie swej roli wychowawczej, a często błądząc po manowcach repertuarowych, wyrządzały nieświadomie pewne szkody wychowaniu ideologicznemu. Drugie z rzędu eliminacje wojewódzkie wykazały już jednak ogromny wzrost poziomu artystycznego i ideowego wśród zespołów świetlicowych i lepszy dobór wystawianych sztuk. Ciekawą i pożyteczną innowacją stały się zebrania kierowników świetlic z Poznania i niektórych powiatów województwa, na których omawiano bieżące wydarzenia polityczne i zagadnienia repertuarowe.

Scena i estrada

Referat artystyczny ORZZ poszczycić się może pięknymi wynikami pracy w roku 1949. Dzięki jego staraniom dla poznańskiego świata pracy udostępniono: 8 przedstawień operowych z prelekcją wstępną literackiego kierownika Teatru Wielkiego, 4 koncerty symfoniczne (również z wprowadzającym słowem wstępnym), 9 poranków literackich i 4 autorskie w zakładach pracy, 18 koncertów popularnych, 15 koncertów rozrywkowych, 35 poranków filmowych, 18 audycji zespołów żywego słowa, montaż literacki o Mickiewiczu „od ODY DO MŁODOŚCI do TRYBUNY LUDÓW" który objechał 21 miast i miasteczek wielkopolskich oraz montaż o Puszkinie, który został odtworzony w 12 zakładach pracy.

Biblioteki

W akcji oświatowej jedną z najskuteczniejszych metod pracy jest rozwój bibliotekarstwa. Biblioteki ORZZ powstały w pierwszym kwartale 1948 roku, mając w zalążku zaledwie 800 tomów i — 24 czytelników... Dziś liczba tomów wzrosła do 5000, a czytelników (z samego tylko powiatu poznańskiego) — 772. Teren województwa obsługiwany jest przez wysyłkę bibliotek ruchomych, które mają w sumie 1300 tomów.

Krajoznawstwo

Dobrze rozwija się akcja krajoznawcza Niedzielne wycieczki dla świata pracy, organizowane przez ORZZ cieszą się coraz większą popularnością. W lecie ubiegłego roku zorganizowano ogółem 66 wycieczek, w których wzięło udział 44 tys. uczestników. Oprócz wycieczek bliższych do Kórnika Rogalina, Mosiny, Osowej Góry itp. — odbyło się wiele wycieczek dalszych, a mianowicie: 13 wycieczek z 11 tys. osób do Warszawy, celem zwiedzenia nowootwartej trasy W—Z, 3 pociągi popularne do Łagowa (2700 osób), 2 pociągi do Gdyni (1300 osób) oraz wycieczki do Szczecina, Wrocławia i na Mazury. Akcja wycieczkowa napotyka na brak niezbędnych materiałów i sprzętu, koniecznego do uzupełnienia programu wycieczek, które przecież powinny spełniać również pewną rolę dydaktyczną.

Między Odrą a Nisą

120 złotych na opiekę społeczną

czyli o fikcjach budżetowych niektórych gmin

W połowie grudnia odbyła się w Głogowie konferencja wójtów i sekretarzy gminnych, na której władze powiatowe zapoznały się z wykonaniem budżetów przez poszczególne gminy. Obrady trwały kilka godzin i dostarczyły władzom bogatego materiału, który spożytkowany będzie dla przeprowadzenia gruntownej analizy gospodarki samorządowej w gminach.

Konferencja była niejako egzaminem z gospodarowania władz gminnych i trzeba otwarcie powiedzieć, że nie wszystkie gminy ten egzamin zdały.

Wzorowa gospodarka Gaworzyc

Na wysokości zadania stanęła gmina Gaworzyce, której władze zwracały przez cały rok baczną uwagę na trzy zasadnicze czynniki, warunkujące prowadzenie planowej gospodarki: na ściągnięcie wszystkich przewidywanych dochodów, na wydatkowanie kwot zgodnych z preliminarzem budżetowym i na dotrzymywanie zobowiązań oszczędnościowych. Mając to na uwadze Gaworzyce zrealizowały do połowy grudnia wpływy gotówkowe w przeszło 90 procentach i nie wydatkowały ani za wiele, ani za mało. Zwrócono baczną uwagę na poszczególne działy budżetowe, ale równocześnie Zarząd Gminny nie trzymał się sztywno nakreślonych ram, lecz w miarę potrzeby naginał je do wyłaniających się potrzeb i do zmieniających się warunków gospodarczych.

I dlatego w Gaworzycach o niczym nie zapomniano. Zaspokojono najważniejsze potrzeby w dziedzinie oświaty, kultury, zdrowia publicznego, budowy dróg, remontów kapitalnych itp. Dzięki planowej gospodarce wszystkie akcje społeczne na terenie gminy rozwijają się bez przeszkód, podnosi się dyscyplina społeczna, usprawnia praca komitetów i komisyj, administracja nie boryka się z zaległościami...

O wysokim wyrobieniu społecznym ludności tej gminy świadczy m. in. fakt, że w okresie zjednoczenia się stronnictw ludowych Gaworzyce zobowiązały się udzielić Głogowowi 60 furmanek dla pomagania w akcji odgruzowania i nie tylko wykonały pracę, lecz również podniosły liczbę do 180 furmanek.

Mało sławna Sława

Zgoła inaczej przedstawia się wykonanie budżetu przez znacznie większą i bogatszą gminę Sławę. Władze Sławy nie wykazały dostatecznej energii i inicjatywy ani przy gromadzeniu zasobów gotówkowych, ani przy rozdziale kwot na poszczególne cele. Wielu zapreliminowanych pozycyj w ogóle nie ruszono. Do połowy grudnia nie wydano ani jednej złotówki na higienę i pomoc lekarską, na organizację kursów dla dorosłych, na stypendia i zapomogi dla biednych uczniów — mimo, że na te cele przewidziano w budżecie dziesiątki tysięcy złotych.

Rażące dysproporcje uwidaczniają się w dziale oświaty, w którym m. in. przeznaczono na kupno książek dla biednych dzieci 25 000 zł **a wydano zaledwie 1150 zł.** W dziale opieki społecznej figuruje kwota 110 000 zł — **z sumy tej wydatkowano aż... 120 zł. W dziale lecznictwa przeznaczono na zdrowie publiczne 1 753 000 zł — cóż jednak znaczy ta imponująca suma, jeśli wykorzystano z niej zaledwie 23 186 zł.**

W innych gminach powiatu głogowskiego sytuacja przedstawia się lepiej, lecz i tam trzeba metody gospodarowania mocno poprawić. W Bytomiu Odrzańskim przeznaczono na oświatę 1 484 900 zł, a wydano 1 015 186 zł; na kulturę preliminowano 455 067 zł — wykonano natomiast 231 370 zł; na zdrowie publiczne przewidziano 280 100 zł a wydano około 73 000 zł.

Wyciągamy wnioski

Przyczyną tych dysproporcji może być albo nierealność budżetu, albo niedopilnowanie jego realizacji. Zarządy gminne narzekają na brak gotówki, a więc brak wpływów ze źródeł dochodu. Wiele danych wskazuje, że obywatele zobowiązani do regulowania świadczeń nie zawsze wywiązują się ze swych obowiązków i że w stosunku do opornych płatników nie stosuje się środków egzekucyjnych.

W wielu gminach zagnieździło się kumoterstwo i protekcjonizm sąsiedzki, a to rzecz jasna nie sprzyja prowadzeniu sprawiedliwej i dobrej gospodarki. Należałoby uważnie przejrzeć rejestry zadłużeń w gminach i energicznie ściągnąć należności.

Fakty nierealizowania budżetów w zapreliminowanych wysokościach są częstokrotnie krzywdą, wyrządzoną masom pracującym i biednym. I dlatego pozycje na oświatę, lecznictwo, umasowienie kultury i na opiekę społeczną muszą być wykonane do ostatniej złotówki. Taki jest nakaz Rządu Ludowego, a każdy nakaz musi być wykonany.

T. P.

Zakłady Mechaniczne Spółdz. „Las"

dostarczają specjalnych narzędzi *robotnikom leśnym*

Zapewne niewielu jeszcze Czytelników wie, że Spółdzielnia Eksploatacji Użytków Niedrzewnych „Las" w Gorzowie, posiada własne zakłady mechaniczne, które produkują narzędzia specjalne do prac leśnych. Zakłady te — dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się i dużemu poparciu Dyr. Lasów Okr. Lubuskiego — uruchomione zostały już z początkiem ubiegłego roku.

Jasne i obszerne hale warsztatowe, wyposażone zostały w szereg nowoczesnych maszyn, dzięki którym powstać mogły takie działy, jak zmechanizowana stolarnia, mechaniczna ślusarnia, kuźnia i spawalnia.

Zakłady Mechaniczne Sp. „Las" przystąpiły właściwie do produkcji dopiero w połowie ub. roku, mimo to zatrudniają obecnie już około 100 robotników. Kierownictwo nie narzeka na brak zamówień. Stolarnia miała do wyprodukowania w r. 1949 ponad 40.000 skrzyń do opakowań dla PGR-ów, nie licząc dodatkowych zamówień na wykonanie podobnych skrzyń dla Przetwórni Owocowych Sp. „Las" w Cieszynie i Szczytnie, jak również dla gorzowskiego oddziału Państw. Instytutu Weterynaryjnego. Ponadto produkowane są tu uchwyty i części drewniane do narzędzi przy żywicowaniu i odnawianiu lasów państwowych.

Ślusarnia jest jedynym zakładem w kraju, który na zamówienie Min. Lasów wykonuje suwaki stalowe do mierzenia, średnic drewna oraz inne narzędzia (części metalowe) do prac leśnych.

Spawalnia i kuźnia uzupełniają się z całością prac zakładów — z tym jednak, że ta ostatnia wytwarza ponadto motyki stalowe oraz części stalowe do koszturów używanych przy sadzeniu sosen i odnowieniu lasów. Dzięki wysiłkom organizatorów zakładów gorzowskich Sp. „Las" w osobach: kier. oddziału ob. Cz. Bardzika, kier. administracyjnego — inż. Zb. Waltera i majstra — ob. Ł. Szustaka oraz pełnej poświęcenia pracy całej załogi, spośród której na czoło wysunęli się przodownicy pracy: ślusarze Stefan Martin, Jan Skowroński i kierowca Zbigniew Gralewski — wartość wyprodukowanych narzędzi w ub. roku ocenia się na 30 milionów złotych.

Z nowym rokiem Spółdzielnia „Las" przekształci się na Państwową Centralę Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las", a plan produkcji zakładów gorzowskich przewiduje wyprodukowanie narzędzi leśnych na sumę 150 milionów zł. (rb)

Prace inwestycyjne miasta Leszna

Oddział Techniczny przy Zarządzie Miejskim w Lesznie, w trosce o estetyczny wygląd miasta i dogodne warunki dla ruchu pieszego i kołowego, wykonał w ramach kredytów budżetowych przebrukowanie ulicy Świętokrzyskiej, Al. Krasińskiego, część ul. Lipowej (odcinek od Targowicy do ul. Racławickiej) i Przemysłową aż do Kurpińskiego. Wymienione ulice kompletnie przebrukowano, położono nowe chodniki i krawężniki I kl. o łącznej długości 2000 m. Przy ul. Karasia i Śniadeckich położono częściowo chodniki.

Z kredytów inwestycyjnych wybetonowano 3800 m² i położono 1200 m² kostki na Nowym Rynku, który jest przeznaczony na targi i postój wozów. Umocniono drogę przy ul. Sobieskiego przez nawiezienie gruzu i żużlu.

W ub. roku urządzono także

Ogródek Jordanowski

przy Al. Mickiewicza, w którym dzieci mogą w letniej porze korzystać z huśtawek, biodzianki, piaskownicy i ześlizgu. Poza tym wybudowano obok ogrodu budynek w którym dzieci znajdą schronienie w razie deszczu. Roboty inwestycyjne wyniosły 6 milionów zł a budżetowe 5 milionów zł. Zatrudniono ogółem 120 pracowników. Zarząd Miejski uruchomił dla potrzeb własnych betoniarnię, gdzie pracuje 15 robotników, wykonując systemem gospodarczym płyty chodnikowe, rury kanalizacyjne i kostkę brukową.

Kosztem 1,5 miliona zł urządzono i wyposażono przy ul. Szkolnej 5,

Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem

Z Funduszów Gospodarki Mieszkaniowej remontuje się 31 robotniczych domów; roboty wykonano do dnia dzisiejszego w 70% na łączną sumę 14 milionów zł.

W planie na rok 1950 projektuje się kosztem 15 milionów zł przebudowanie Al. Rokossowskiego oraz ul. Królowej Jadwigi, Śniadeckich, Berwińskich, a Stary Rynek zostanie wyłożony całkowicie płytami betonowymi.

Kosztem 2,5 miliona zł

zostanie urządzony drugi Ogródek Jordanowski przy ul. Święciechowskiej a na rzecz Zakładu Osiedli Robotniczych przy ul. Cmentarnej i Lipowej 12 wyznaczono sumę 3 milionów zł. Kosztem 500 tys. zł będzie przebudowany gmach ZMO przy ul. Krótkiej, gdzie zostanie urządzona świetlica dla pracowników oraz pomieszczenia dla taboru. Kosztem 5 milionów zł wyremontuje się i częściowo przebuduje pomieszczenia Ratusza, celem urządzenia

Muzeum Państwowego

Za 6,5 miliona zł Zarząd Miejski założy zieleńce i parki w kilku punktach miasta.

Na roboty interwencyjne wyznaczono 1,5 miliona zł, na pożarnictwo (zakup węży tłocznych) 200 tys. zł, na Szkoły Podstawowe (remont lokali i uzupełnienie sprzętów 850 tys. zł, na Publiczne Średnie Szkoły Zawodowe (uzupełnienie mebli, pomocy naukowych i warsztatów) 5 milionów zł. Biblioteka Miejska otrzyma 760 tys. zł na zakup mebli i książek. (R)

Chlubny bilans pracy *Zielonej Góry*

Rok 1949 zaznaczył się w życiu miasta oraz powiatu marszem do socjalistycznej budowy na wszystkich odcinkach. Potężny wkład pracy robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej przyczynił się do radosnego faktu, iż całoroczny bilans działalności można uważać za zamknięty z chlubnym wynikiem.

Na odcinku gospodarczym oprócz stałej rozbudowy przemysłowej wskazać należy na wielki sukces załóg fabrycznych, które podnosząc ustawicznie jakość i wysokość produkcji ukończyły przedterminowo plan 3-letni. Przodownicy pracy, racjonalizatorzy i nowatorzy odegrali doniosłą rolę w szlachetnym współzawodnictwie, usprawniając pracę i przeprowadzając znaczne oszczędności. Rozbudowa sektora państwowego i spółdzielczego przejawiała się w otwarciu nowych sklepów CHPO, CHPS czy RDT oraz placówek sprzedaży PSS i Gospod Spółdzielczych. Podobnie na terenie powiatu uaktywniły swą działalność Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", jak też Ośrodki Maszynowe, które przy odpowiednio rozwiniętej akcji pomocy sąsiedzkiej, przyczyniły się do sprężystego przeprowadzenia prac żniwnych.

W dziedzinie społecznej zanotować trzeba duże osiągnięcia w dziedzinie opieki zdrowotnej na wsi; częste wyjazdy ekip lekarskich, tworzenie poradni dla matki i dziecka, rozrost przedszkoli, akcja dożywiania młodzieży zwłaszcza przez kuchnie mleczne — oto bilans przynoszący zaszczyt władzom sanitarnym.

Na odcinku życia kulturalno-oświatowego wzrosło poważnie czytelnictwo, dzięki powstaniu szeregu nowych bibliotek zakładowych i organizacyjnych, walka z analfabetyzmem odnosi znaczne sukcesy, komitety rodzicielskie dzięki reorganizacji usprawniły swe działanie a liczne kursy dokształcające zwiększają kadry fachowców. Rozkwitło bujnie życie świetlicowe, przy czym zespoły tak miejskie jak i wiejskie wyróżniły się niejednokrotnie na konkursach wojewódzkich. Teatry robotnicze krzewiły z umiłowaniem sztukę sceniczną, a nie ustępowały im chóry oraz zespoły recytatorskie. Zwolna poczęło się budzić także życie koncertowe zaś nowość stanowiły publiczne odczyty. Teren powiatu był w znacznej mierze odzwierciedleniem tych wszystkich przejawów, które obserwowano w mieście. (tes)

Kolejarze lubuscy

przed realizacją planu 6-letniego

Ofiarny wkład pracy kolejarzy zatrudnionych w lubuskim rejonie DOKP Poznań przyczynił się walnie do przedterminowego ukończenia planu trzyletniego. O zrozumieniu znaczenia planu trzyletniego przez lubuskich kolejarzy świadczy wymownie fakt, iż całkowitą odbudowę odcinka Sulechów—Świebodzin wykonano na cztery miesiące przed terminem, uzyskując oszczędność budżetową przeszło 11 milionów zł. Również roboty adaptacyjne, remontowe i konserwacyjne ukończone zostały przed terminem przy użyciu ograniczonych ilości materiałowych a często sposobem gospodarczym.

Powyższe dane stanowią rękojmię, iż także plan sześcioletni będzie zrealizowany w całej pełni. Plan wymagać będzie znacznego wysiłku i sprawności pracy, bowiem podstawę jego stanowią poważne roboty przy magistrali węglowej łączącej Śląsk z portem szczecińskim przez Zieloną Górę.

Kolejarze z terenu lubuskiego, zahartowani w pracy nad odbudową i rozbudową sieci komunikacyjnej PKP i tym razem nie zawiodą. (teo)

Kolskie obrazki

I takie urządzenia

muszą być w gimnazjum

Gmach gimnazjum „Oświata" w Kole należy do jednych z najbardziej reprezentacyjnych gmachów miasta. Potężny, kilkupiętrowy, nowoczesny blok, o przestronnych korytarzach i stosunkowo dużych salach szkolnych.

Przyszliśmy go sobie obejrzeć incognito. Ot, po prostu — raz inaczej, niż zwykle czyni się w takich wypadkach. Zamiast obszernego reportażu — krótki przegląd. Kończyły się lekcje popołudniowe. Zagadnęliśmy jednego z uczniów, który schodził po schodach ku wyjściu.

Rozmówka jakich wiele. Że się przygotowuje do matury, chce jak najprędzej zacząć samodzielnie zarabiać na życie, włączyć się w pracę dla budowania trwałej przyszłości kraju. Przeszliśmy na tematy urządzeń i pomieszczeń szkoły. Prócz chłopców uczą się tu i dziewczęta. Nie ma dla nich ubikacyj (ustępów). Dla chłopców są, dla dziewcząt... nie przewidziano. Temat sam w sobie może się wydać trochę dziwny, ale zważywszy, że lekcje trwają 5—6 godzin, a gmach jest dość obszerny — to nie jest drobiazg. Nie można pozostawiać szkoły bez tego, koniecznego w każdym większym pomieszczeniu, urządzenia.

Dlatego zamiast pochwał pod adresem „Oświaty" wypada skrytykować dyrekcję za takie zaniedbanie. Sądzimy jednak, że dyrekcja pomyśli o tym i urządzi dla dziewcząt odpowiednie toalety. Odkładać sprawy do akt nie wolno.

Ten

Najprzyjemniejszym podarunkiem noworocznym jest abonament

Klubu Odrodzenia
Klubu Dobrej Książki
Biblioteki w Prenumeracie

12b-130

WKS „Legia" — najstarszy klub Dolnego Śląska

Dzisiejszy Wojskowy Klub Sportowy „Legia" w Żarach, powstał już w końcu 1945 r. pod nazwą KS „OMTUR". W pierwszym okresie istnienia ograniczano się do jednokierunkowego działania — w piłce nożnej. Inne dziedziny sportu uprawiane były sporadycznie, bez entuzjazmu i nie cieszyły się zbytnią popularnością.

Pierwszymi graczami i jednocześnie pionierami „OMTUR'u" a potem KS „Promień" byli ob. ob. M. Jerzak, Z. Kujawa, A. Wagner, R. Pisarski, T. Kiełbasa, K. Puchajda, Cz. Sochacki, G. Issajew, M. Dziamski, A. Szwajkiewicz, M. Nowak i inni. Położenie głównego nacisku na rozwój piłki nożnej przyczyniło się jednak do tego, że drużyna piłkarska stała w Żarach w latach 1946—1948 na dość wysokim poziomie, bijąc nawet znacznie silniejsze zespoły.

K. S. „Promień" w ciągu tych lat zawsze był jedną z najlepszych dolnośląskich drużyn prowincjonalnych i ustępował tylko „ekstraklasie" wrocławskiej. Ostatnio nastąpiło załamanie. Zamiast się rozwijać Klub zaczął się chylić ku upadkowi.

Gdzie należy szukać przyczyny tego stanu rzeczy? Otóż przede wszystkim w braku współpracy wszystkich członków zarządu klubu. Dwie osoby mimo ofiarnej pracy nie podołają obowiązkom i zachodzi obawa, że klub o doskonałych tradycjach podupadnie. Byłaby to dla życia sportowego Żar poważna strata. (cLEl

Nowe rzemieślnicze spółdzielnie pracy

utworzono w Gnieźnie

Wśród rzemiosła gnieźnieńskiego coraz to szersze kręgi zatacza akcja, związana z przestawianiem się na spółdzielczość produkcyjną, stanowiącą wyższą formę strukturalną w całokształcie dzisiejszej gospodarki państwowej. Po utworzeniu spółdzielni pracy w zawodzie budowlanym, powstały w tych dniach dwie dalsze, a mianowicie w zawodzie szewsko-cholewkarskim i mechanicznym.

Zebraniu organizacyjnemu pierwszej z nich przewodniczył przedst. Rzem. Centrali Spółdzielczo-Państwowej ob. Szczepański. Zebrani zapoznali się ze statutem spółdzielni, dającej zatrudnienie swym członkom, którymi mogą zostać nie prowadzący własnych warsztatów. Przy omawianiu ewentualności oddawania sprzętu na rzecz spółdzielni poinformowano, że równowartość przekazanych przedmiotów, czy maszyn zaliczona zostaje do udziałów, równych 2-miesięcznej pensji. Gdy zaś ich wartość przewyższa, spółdzielnia najwyżej po 1 roku bezpłatnej dzierżawy spłaca należność w miarę swych możliwości płatniczych.

Po podpisaniu deklaracji przez 17 członków - założycieli i nadaniu spółdzielni, obejmującej swym zasięgiem miasto i powiat nazwy „Rzemieślnicza spółdzielnia pracy szewsko - cholewkarska", uchwalono wysokość wpisowego w kwocie 500 zł i początkowej wpłaty na udziały w kwocie 3000 zł. Do Rady Nadzorczej wybrani zostali ob. ob.: Walkowiak, Błaszczyk, Nowak, Śniegocki i Pipczyński, do zarządu W. Wittek, Michalski, i Grobelny. Sumę zobowiązań ustalono do wysokości 3 mil. zł.

Na podobnym zebraniu metalowców utworzono „Rzemieślniczą Spółdzielnię Pracy Mechaników". W skład rady nadzorczej weszli: Krupińczyk Persona, Kozłowski, Słomiański i Krupa, do zarządu zaś: B. Huzar, Z. Koczurowski i L. Marciniak. Prócz wykonywania prac w zawodzie mechanicznym spółdzielnia zajmie się także szkoleniem kierowców samochodowych i uruchomi skład artykułów technicznosamochodowych, oraz zainteresuje się rozwojem sportu motorowego na terenie Gniezna.

(pr)

W ciągu jednego dnia oczyszczono kilka ulic

Ulice Krosna zaroiły się licznymi rzeszami starszych oraz dziatwy szkolnej, która w ramach czynu na dzień urodzin Wielkiego Stalina rozpoczęła odgruzowywanie miasta, aby w ten sposób zamanifestować swą cześć dla Wodza Proletariatu Światowego.

Można było zauważyć jak sprawnie i szybko ładowano cegły i gruz na podstawione samochody i wozy. Zapał do pracy był wielki. Dowcipkując wyszukiwano spośród siebie przodowników.

Dzięki tej szlachetnej inicjatywie kilka ulic Krosna zostało odgruzowanych i udostępnionych dla ruchu pieszego i kołowego. (li)

Społeczeństwo kolskie

musi pomóc swemu burmistrzowi

O bolączkach i pilnych sprawach miejskich rozmawiamy z burmistrzem Koła — ob. Graczykiem. Wykorzystujemy wolną chwilę między zakończeniem urzędowania a ważnym zebraniem.

— Domy nam się „kończą". Miasto budowane ongiś z gliny, materiał wypowiada posłuszeństwo, trzeba na gwałt remontować...

Naturalnie, z pomocą przyszedł FGM. Trudno było tylko o rzemieślników szczególnie stolarzy, cieśli, murarzy i stosunkowo dość późno otrzymano materiał (smoła, papa). WRN przyznała na akcję „R" 1 milion 500 tys. zł, z tego gotówką odebrano 750 tys. zł. W ramach tej sumy roboty zostały w 100 procentach wykonane. Czeka się na dalsze 750 tys. zł. Otrzymanie tych pieniędzy to ważny dla Koła problem, gdyż tempo prac znacznie osłabło. W tej chwili wyznaczono do remontu 21 domów, 4 obiekty znajdują się w robocie: przy Pl. Wolności, Okólnej, Grodzkiej, Rzeźnickiej. Przy 9 dalszych obiektach wyrepe owano dachy. Burmistrz narzeka na uciążliwe formalności w realizowaniu akcji remontów kapitalnych.

— A co miasto własnym wysiłkiem zrobiło?

— Wybrukowaliśmy już całkowicie ul. Nowomiejską, wykopaliśmy rów odpływowy koło Dzieraw, pogłębia się inne rowy na terenie miasta. Chodniki poddaliśmy gruntownej naprawie. Obecnie pracujemy przy pl. Wolności i ul. Toruńskiej. Na jesieni jeszcze posadziliśmy ok. 60 drzewek. Kontynuujemy prace przy naprawie wałów na Alei Miłosnej i ul. Zamkowej.

Domyślamy się z rozmowy, że są sprawy, które leżą włodarzowi miasta na sercu, niby kamienie młyńskie. Takim kamieniem jest gmach szkolny, nieopróżniony przez Starostwo, takim kamieniem jest dziwny czasem stosunek społeczeństwa do pracy nad utrzymaniem czystości w mieście. Niestety, widzieliśmy, że trawniki, drzewka, skwerki, nie zawsze są odpowiednio uszanowane. Miłe skądinąd zwierzęta domowe, jak kozy, koty i psy, łamią gałęzie... Ba, spotkaliśmy nawet świnię ryjącą w skwerze i obgryzającą zieleń. Prośby i groźby Magistratu nie częściej nie odnoszą skutku. Piszemy o tym w tej myśli, że winni zastanowią się nad swym postępowaniem i pomogą czynnie swemu miastu w utrzymaniu pięknej, estetycznej szaty.

Stes

Pod znakiem Gwiazdki

Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej nr 4 w **Zielonej Górze** obdarował 15 sierot i półsierot, uczęszczających do tejże szkoły praktycznymi podarunkami w postaci ciepłej bielizny, obuwia i przyborów szkolnych. Z okazji wręczenia darów dzieci odśpiewały szereg pieśni oraz wykonały tańce ludowe. (teo)

W Bojadłach, pow. Zielona Góra Komitet Opieki Społecznej przeznaczył na gwiazdkę dla starców i sierot oraz najbiedniejszych dzieci kwotę 52.000 zł. Starcy otrzymali po 1000 zł a dzieci po 500 zł w bonach. Każdy z obdarowanych mógł nabyć w spółdzielni za otrzymane bony towar według swego uznania. Jak można było zauważyć dzieci zakupowały przeważnie przybory szkolne i ciepłą bieliznę. (marad)

W Drezdenku

Staraniem kierownictwa Odlewni Żelaza oraz Rady Zakładowej w Drezdenku została zorganizowana w dniu 23 grudnia ub. r. uroczysta gwiazdka dla dzieci załogi fabrycznej. Do zebranej działwy i rodziców przemówili: Kałużyński — kier. personalny i Władysław Majchszak — przew. Rady Zakładowej.

Wśród podniosłego nastroju dzieci popisywały się deklamacjami wierszy, których nauczyły się w szkole. Momentem kulminacyjnym było rozdanie licznych podarków przygotowanych przez stolarnię fabryczną oraz słodyczy, z których skorzystało 103 dzieci.

Uroczystość gwiazdkowa zacieśniła w jeszcze większym stopniu więzy społeczne, łączące tę liczną załogę. (st)

Ku czci Generalissimusa Stalina

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację zorganizował w dniu 29 grudnia 1949 r., o godz. 18.30, w górnej sali Teatru Miejskiego uroczyste zebranie, celem uczczenia 70 rocznicy urodzin Generalissimusa J. Stalina. Życiorys Gen. Stalina omówił ob. Czesław Jaś, śpiewał chór „Echo" pod kier. ob. Rychtera. Uchwalono rezolucję, w której Bojownicy zapewniają Jubilata o pracy dla budowy podstaw Socjalizmu w Polsce.

GORZÓW

Życzenia noworoczne dla Prezydenta i Rządu RP przyjmować będą w dniu 1 stycznia 1950 r. — przewodniczący PRN i starosta pow. w gabinecie starosty — Starostwo Powiatowe, ul. Wandy Wasilewskiej, przewodniczący MRN i prezydent miasta w gabinecie prezydenta — Zarząd Miejski, ul. Sikorskiego, w godz. od 10—12.

Nowy kurs dla analfabetów. Na terenie Zakładów Mechanicznych „Ursus" uruchomiony został nowy kurs początkowego czytania i pisania, którego kierownikiem jest ob. Chmura.

Komitet Rodzicielski szkoły TPD wraz z komitetem wykonawczym organizują w dniu 31 bm. wielką imprezę rozrywkową w salach Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Estkowskiego. W programie biorą udział: znany humorysta poznański Kazimierz Tomsza orkiestra ZZPP pod dyr. prof. Rezlera oraz prof. Wyrzykowska (śpiew). Obfite bufety organizuje Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Program przewiduje szereg atrakcyjnych niespodzianek.

Posiedzenie Komitetu do Walki z Analfabetyzmem. W dniu 29 grudnia odbyło się posiedzenie Miejskiego Komitetu do Walki z Analfabetyzmem. W czasie posiedzenia omówiono sprawę zwiększenia frekwencji na kursach nauki początkowej oraz sprawę premiowania najlepszych uczniów i opiekunów społecznych kursów. Premiowanie odbędzie się uroczyście jako impreza publiczna.

SULĘCIN

Dzięki odpowiednim kredytom akcja kontraktacji trzody chlewnej nabrała szerszego rozmachu. Podczas kiedy plan kontraktacji na I kwartał wykonano zaledwie w 70,5 proc. to plan na II kwartał wykonano w 105 proc. Dużą zasługę w wykonaniu planu posiada również czynnik społeczno-polityczny, który brał w akcji żywy udział, przekonując rolników o jej celowości i korzyściach. Należy przypuszczać, że obecnie kiedy akcja nabrała już rozmachu, gminne spółdzielnie poprowadzą ją dalej na takim poziomie, nawet, jeżeli udział czynnika społecznego będzie mniejszy. (ipc)

ZIELONA GÓRA

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że życzenia noworoczne dla Prezydenta i Rządu R. P. przyjmować będzie prezydent miasta i przewodniczący MRN w dniu 1 stycznia 1950 w Ratuszu od godz. 13 do 15.

Oddział Redakcji i Administracji: Zielona Góra ul. Jedności Robotniczej 90. Godziny urzędowania od 11 do 13. Telefon 351.

Kino „Nysa": „Monsieur la Souris", film prod. francuskiej; **kino „Światowid":** „Knock-out", film prod. radzieckiej.

OSTRÓW

Dyplomy uznania. Na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w dniu 29 grudnia 1949 przewodniczący ob. Jan Wielgosz wręczył dyplomy uznania za ofiarną pracę przy szerzeniu czytelnictwa w powiecie — kierownikowi Powiatowej Biblioteki Hieronimowi Kupczykowi, nauczycielce z Odolanowa Emilii Zimmerównie, przewodniczącemu Pow. Rady Zw. Zaw. Michałowi Jańczakowi i uczennicy szkoły dla dorosłych Zofii Baumanównie.

„Dlaczego zaraz tragedia" — oto tytuł komedii odegranej przez zespół amatorski w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia. Komedia cieszyła się dużą frekwencją. Będzie ona ponownie odegrana w Nowy Rok oraz w dniu 3 stycznia 1950 r. w sali Teatru Miejskiego.

Troje dzieci poniosło śmierć. Na rozparcelowanych majątkach w powiecie ostrowskim zauważa się zniszczone budynki gospodarcze i stojące mury, które w czasie deszczu lub wichury wywracają się. W ostatnich dniach mur taki runął w byłym majątki Głuski, gmina Skalmierzyce i przygniótł troje bawiących się obok dzieci. Ten tragiczny wypadek winien zmusić władze gminne, administrujące tymi obiektami, do zajęcia się rozbiórką starych murów i płotów gdyż mogą spowodować śmierć każdego z przechodniów. (bdc)

Repertuar kin: „Słońce": „Bogata narzeczona", prod. radzieckiej; „Piast": Miasto westchnień" produkcji angielskiej.

Oddział Redakcji i Administracji: Ostrów, ul. Wolności 20 m 3, tel. 422.

1 KRONIKA

STYCZEŃ

NIEDZIELA Nowy Rok Mieczysława

Słońce w.: 8.04 z.: 15.48
Księżyc w.: 12.58 z.: 5.42

GNIEZNO

Egzamin mistrzowski w zawodzie ślusarsko-maszynowym złożyli w Gnieźnie w ub. środę: St. Fizyczak z Góry, pow. żnińskiego, Fr. Lewandowski ze Żnina i Tad. Siwkowski z Janowca Wlkp. i w zawodzie ślusarsko - samochodowym Kaz. Pieczyński ze Żnina. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył ob. J. Konieczny w asyście ławników Płucińskiego i Tymczewskiego.

Filię orchowskiej spółdzielni gminnej „Samopomoc Chłopska" Anastazewie przejmuje z dniem 31 grudnia PZGS w Gnieźnie poprzez swą gminną spółdzielnię w Powidzu. W skład filii wchodzą m. in. punkt skupu zboża, sklep sprzedaży detalicznej oraz punkt sprzedaży węgla.

Remont obiektu, mieszczącego się przy ul. Stalina po firmie Kaszyński, a przeznaczonego na „Rolniczy Dom Towarowy", potrwa jeszcze około 2 tygodni tak, że otwarcie nowej placówki przewiduje się około 15 stycznia 1950 r. Nowy dom towarowy zostanie bogato zaopatrzony we wszelki sprzęt rolniczy i w artykuły użytku domowego.

Oddział Redakcji w Gnieźnie: ul. Sienkiewicza 28 — parter, pokój 6, tel. 19-22; Administracja — parter, pokój 5. Ogłoszenia płatne: Kolektura p. St. Galantowiczowej, ul. Mieczysława nr 37 tel. 15-08.

Pogotowie rat. PCK, ul. Roosevelta 4, tel. 1213 — czynne całą dobę. Dyżur nocny pełni **Apteka św. Wojciecha,** ul. Stalina 12.

Teatr Państwowy: Niedziela, 1 stycznia 1950 — komedia w 3 aktach Moliera „Szelmostwa Skapena". Początek o g. 19.

Repertuar kin: Apollo — „500 ccm", prod. czeskiej, 31 bm. o godz. 23 — „Skarb", prod. polskiej — seans awangardowy; **Polonia** — „Bogaty plon", prod. radzieckiej.

Zakłady Państwowego Monopolu Spirytusowego w Poznaniu, ul. Komandoria 5

zawiadamiają, że biura sprzedaży i magazyny będą

nieczynne w dniu 31 grudnia br.

z powodu przeprowadzanej inwentaryzacji. 12b-140

Zakłady Siły, Światła i Wody

st. m. Poznania

zaangażują:

magistra (strę) chemii

do Laboratorium Wodociągów i Kanalizacji na warunkach płacy podstawowej 21.000,— zł mies., dodatek funkcyjny 3.000,— plus premia wg regulaminu premiowania;

1 technika budowlanego,
1 technika mechanika

Płaca mies. 17.000,— zł, dodatek funkcyjny 2000,— zł i premia wg regulaminu premiowania.

Zgłoszenia: Oddział Personalny, ul. Grobla 15, pok. 314. 12a-317

Zarząd Gminny w Jabłonnej, powiat wolsztyński przyjmie

REFERENTA PODATKOWEGO

z uposażeniem według IX grupy uposażenia plus dodatek służbowy.

Reflektuje się tylko na siły fachowe.

Podania z życiorysem oraz odpisami świadectw z dotychczasowych czynności należy składać do Zarządu Gminnego.

Posada do objęcia zaraz. 12a-311

Państwowa Komunikacja Samochodowa Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne Dyrekcja Okręgowa w Poznaniu

zatrudni natychmiast:

księgowych bilansistów,
księgowych,
planistów,
pracowników adm. - gospodarczych
i techników budowlanych.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział Kadr w Dyrekcji Okręgowej ulica Gąsiorowskich 4. 12a-318

Poznańskie Zakłady Roszarnicze, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione w Pakości k. Inowrocławia zaangażuje pracowników(czki) umysłowych na stanowiska:

Kierownika Planowania Finansowego
Kierownika Działu Kosztów i Cen
Kierownika Adm.-Gospodarczego
Sekretarkę

Kandydaci względnie kandydatki złożą podania wraz z życiorysami w tut. Wydziale Personalnym.

Wynagrodzenie według umowy zbiorowej dla Przemysłu Włókienniczego. 12a-320

Szanownym Dostawcom i Odbiorcom

serdeczne życzenia

pomyślnego Nowego Roku

składa

F-a Wojczewski i Pieprz

WYTWÓRNIA WALIZEK

Poznań, Al. Marcinkowskiego 8 - Tel. 88-53 p7472

T. O. R. Zakłady Produkcyjne im. 15 Grudnia Poznań, Starołęka

zatrudnią zaraz

młodszego technika budowlanego
konstruktora mechanizacji
księgowego głównego
kontystów
maszynistki
kreślarzy
tokarzy kwalifikowanych i przyuczonych
szlifierzy
honowników
spawaczy
strugaczy
ślusarzy narzędziowych
robotników placowych
kobiety do prac na obrabiarkach.

Warunki płac wg Umowy Zbiorowej Zw. Zaw Metal. plus premia. 12b-97

Państwowe Gospodarstwa Rolne — Zarząd Okręgowy w Olsztynie przyjmie natychmiast **agronomów, rządców, księgowych głównych, księgowych technicznych, magazynierów, pomocy księgowych, kalkulatorów.**

Podania, świadectwa, własnoręczne życiorysy należy nadesłać pod adresem: Zarząd Państwowych Gospodarstw Rolnych, Biuro Personalne, Olsztyn, Aleja Wojska Polskiego 57. 12b-131

Zarząd Gminny Polskawieś powiatu poznańskiego, ogłasza konkurs na

stanowisko RACHMISTRZA

wg VIII grupy uposażenia pracow. samorządowych.

Reflektanci z długoletnią praktyką w administracji samorządowej zechcą nadesłać oferty z życiorysem i odpisami świadectw do Zarządu Gminnego Polskawieś w Pobiedziskach. 14423

Potrzebny zaraz

referent

szkolenia kadr z przygotowaniem techniczno-pedagogicznym.

Zgłoszenia: Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego — Poznań, Droga Dębińska 10. 12b-139

Siła kwalifikowana

na kierowniczkę żłóbka zaraz P.M.S., Komandoria 5. 12b-142

Kierowników handlowych

do gminnych spółdzielni dla skupu i zaopatrzenia potrzebujemy natychmiast. — Oferty z życiorysem i odpisami świadectw kierować: PZGS „Samopomoc Chłopska" Międzyrzecz Wlkp. 12a-319

Apteka zatrudni siłę fachową lub techniczną zaraz. Zgłoszenia krótkim życiorysem, opisem pracy zawodowej kierować. Apteka Dolnośląska — Świdnica koło Wrocławia. 12b-141

Redakcja. Poznań ul. Działyńskich 10. **Telefony:** redaktor naczelny 529-09 zast. red nacz. 502-31 sekr redakcji 506-62 dział miejski 502-32, nocny 502 34 i 64 72

Redaktor naczelny: Jan Zagierski

Administracja (prenumerata): Poznań ul. M. Rokossowskiego 16 tel 69 72 Konto PKO Poznań V 4499

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10, I ptr tel 64 75 i 62 70. Konto PKO Poznań V 4499.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Drukarnia Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—4262

OGŁOSZENIA DROBNE

Stolarze na krzesła potrzebni Stolarnia, Różana 13a. 14436

Jednego robotnika i dwóch stolarzy wzgl. kołodziejów przyjmie warsztat. Wspólna 20, narożnik Daszyńskiego. p7524

Stolarzy oraz okuwaczy przyjmie natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane ul. Wybickiego 13/14. F2559

Szuka posady

Pomocnik zegarmistrzowski z narzędziami poszukuje posady. Tabaka, Września, Wojska Polskiego 4. p7493

Maszynistka kwalifikowana przyjmie pracę do domu. Oferty „Głos Wlkp." Rokossowskiego 16 nr 2460. F2555

Osoba do prowadzenia gospodarstwa domowego na wsi. Zgłoszenie Rokossowskiego 86. Pracownia czapek. 2004

Gosposia potrzebna zaraz dobre wynagrodzenie — korzystne warunki. Hotel Polski Kościan. 14399

Woźnica do koni z utrzymaniem albo bez do ogrodnictwa. Gryska, Poznań — Górczyn, Zgoda 66. F2546

Dziewczyna uczciwa czysta zaraz. Cieszkowskiego 8 m. 10. 14450

Potrzebni zaraz

MASZYNISTKA,
KSIĘGOWY
na stanowisko st. rachmistrza,
KSIĘGOWY
na stanowisko kier. planow. fin.

Tylko siły kwalifikowane, mieszkanie na miejscu.

Oferty pod:

„LUBAŃ-WRONKI"
Przemysł Ziemniaczany, Wytwórnia Bronisław, p-ta Strzelno, powiat Mogilno.
12a-310

Inżynierów, techników i majstrów budowlanych wykwalifikowanych planistów, blacharzy dekarzy zdunów zatrudni Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Bydgoszczy pl. Wolności 1 12b-66

Uczciwego nocnego stróża poszukuje Stachowski. Małe Garbary 9. p7527

Lekarskie

Dr Zbigniew **Stasch,** specjalista w chorobach **serca,** Poznań, Marcinkowskiego 18 wyjechał do 15. i. 1950. 14321

Wolne posady

Samodzielna gospodynię wzgl. pomocnicę do trzech osób od 1 stycznia. Adres wskaże „Głos Wlkp." nr 14397.

Gosposia świadectwami potrzebna. Rokossowskiego 105 m. 10. 14449

Tartak Lasów Państwowych w Sławie Śląskiej, pow. Głogów, przyjmie zaraz

rutynowanego
ZAWIADOWCĘ

składu tarcicy i hali traków (tartak dwutrakowy). 12a-321

2 deputatników z posyłkami zaraz lub od kwietnia zatrudni gospodarstwo prywatne. Oferty „PAR" Ratajczaka 7 dla „12,588". p7500

Inżynier budowlany z praktyką zatrudni Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Bydgoszczy pl. Wolności 1. 12b-66

Kursy pisania na maszynie — Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej Ratajczaka 36. p7385

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, al. Marcinkowskiego 2a. 14033

Osobiste

Krewnym. Znajomym za złożone życzenia ślubne serdecznie dziękujemy. Regina i Józef Krychowie. 14424

Welony, suknie ślubne, najmodniejsze, wypożyczam welony upinam. Mickiewicza 28. p7333

Sprzedaże

Srebrne wyroby przedmioty artystyczne użytkowe sprzedaż — kupno — Komis „Lamus" Sieroca 5/6. p7001

Meble różne komplety — od dzielne korzystnie. Magazyn Mebli Poznań Rybaki 6. p6950

Fortepiany sprzedaje kupuje Magazyn Fortepianów Poznań św. Marcina 39 (dawniej 22) podwórzu telefon 23-91. p6972

Dom mieście powiatowym 40 km od Poznania, pięknym ogrodem; 2 mieszkania wolne. Oferty „Głos Wlkp." nr 12a-312.

Parcele!!! Parcele!!! Parcele!!! 1000 m² Poznaniu. Najpiękniejsza dzielnica. — Cena 250.000,—. Jedyna okazja! „Union", Rzeczypospolitej 4. 14340

Willę Puszczykowie wolnym mieszkaniem dużym ogrodem korzystnie. **Willę** wyłączoną Ostroroga wolnym mieszkaniem całość lub idealną połowę sprzeda Hinz, Piekary 19. p7476

Kamienica 7 sklepów centrum, wyłączona, idealna połowę. Kamienica wolnym mieszkaniem, idealną połowę 1.500.000 sprzeda Matelski Marcina 13. p7519

Maszyny biurowe. W Rohowski i Ska Poznań Mielżyńskiego 18 p7313

Grzejniki i rury do centralnego ogrzewania kupię. Oferty PAR Ratajczaka 7 dla 12 575. p7487

Dyktę 3—6 mm
deski olcha, buk 20 mm
blachę żelazną 0,5 mm
duralu 1 mm
drut żelazny 2,5 mm
kupimy
Wytwórnia Zabawek
Poznań, Kozia 8. p7504

Kupię pas transmisyjny, nowy lub używany w dobrym stanie sierść wielbł lub gumowany dług. 13,50 m szerok. 400 mm. Jagodziński Koźmin, pow. Krotoszyn młyn F2541

Konie na rzeź kupuję Odbiór samochodem Nowak Poznań Daszyńskiego 26 telef 21-10 21-11. p7004

Gesarol (proszek)
Lauseto-Bayera
(płyn)
kupimy
Wytw. Chem. Poznań,
Dominikańska 7 p6934

Domek ogrodem do 10 morgów. Oferty „Głos Wlkp." nr 14430.

Kupię parcelę ca 800 m² dobre położenie Poznań natych. miast. Oferty „Głos Wlkp." Rokossowskiego 16 nr 2467. F2561

Worki papierowe 50 kg potrójne czyste mocne lub używane kupuje M. Czubek i Ska, Poznań Libelta tel. 1174 c2720

Fotoaparat Leicę, kupię. Oferty „PAR" Ratajczaka 7, dla „12,584".

Domów, domków parcel, gospodarstw poszukuje Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 14433

Zamiana

Pokój Poznaniu przynależnościami zamienię na Warszawę. Oferty: „Głos Wlkp." nr 14280

Wolne lokale

2 pokoje na biura centrum, za zwrotem kosztów. Oferty „Głos Wlkp." nr 14443.

Mieszkanie 1½ pokoju kuchnią łazienką wyłączone. Łazarz z meblami odstąpię. Oferty nr 2533 „Czytelnik". Czerwonej Armii 1. c2723

Zguby

Zagubiono książeczkę Ubezp. Społecznej Poznań, na nazwisko Adela Bień. F2549

Skradziono legitymację Zw. Zawodowego Włókniarzy nr 23296/2287. Józef Wojtasik Zielona Góra. 12a-316

Skradziono legitymację Zw. Zawodowego Metalowców nr 52828 oraz książeczkę rozdziału mięsa nr 14706. Edward Dziurla Zawada 176, pow. zielonogórski. 12a-315

Różne

Wypożyczam ślubne suknie, welony Talarowska Jackowskiego 40, m. 3. 13981

Naprawa maszyn biurowych Rohowski i Ska Poznań Mielżyńskiego 18. p7314

Fortepiany, stroję, naprawiam, poliuruję. Drygas Chudoby (Skarbowa) 15 tel 99-79. p7446

Stare świece samochodowe 14—18 mm z nieuszkodzoną porcelanką i elektrodą w każdej ilości stale kupuję. Dla warsztatów dogodne warunki zamiany na świece regenerowane. — **CENTRUM - KAMIŃSKI** Poznań, Daszyńskiego 17 (Górna Wilda). p6948

Fortepiany, stroję naprawiam politurię. Drygas, Chudoby (Skarbowa) 15, tel. 99-79. p7445

Sklep z mieszkaniem dobrym punkcie. Tel. 63-73. Adres wskaże „Głos Wlkp." nr 14439.

2 formiarki odlewnicze (ręczne) wraz skrzynkami. Oferty „Głos Wlkp." nr 14435.

Ciągnik Lanz — 45 KM b. dobry stan z przyczepkami okazyjnie. Oferty „Głos Wlkp." Rokossowskiego 16, nr 2451. F2545

Motocykl DKW 350 sprzedam. Sielska 20 m. 1, (Górczyn). 14461

Futro łapki karakułowe obszerne. Niegolewskich 12 m. 8. p7525

Parcelę m² — 100,— zł. okazyjnie sprzeda właściciel Szelągowska 39. p7514

Dom z dużym ogrodem wolnym mieszkaniem w mieście 30 km od Poznania zaraz sprzedam. Oferty „Głos Wlkp." nr 14410.

5 morgów ziemi buraczanej w tym pół morga stawu rybnego przy Poznaniu 1.000.000, sprzeda Matelski Marcina 13. p7518

Kupna

Domów, domków, parcel gospodarstw poszukuje Otręba, Jarocin Kilińskiego 2. 14433

Łódkę w dobrym stanie kupi wędkarz. Oferty z podaniem ceny: PAR Poznań Ratajczaka 7, dla 12.400 p7345

NA DOSIEGO!

1949 — **1950**

O tym, co w starym roku było, a co z nowym być winno, z 12 obrazkami H. Sieradzkiego historię ku uciesze Czytelników (czek) do druku podali

JASKI i MIK

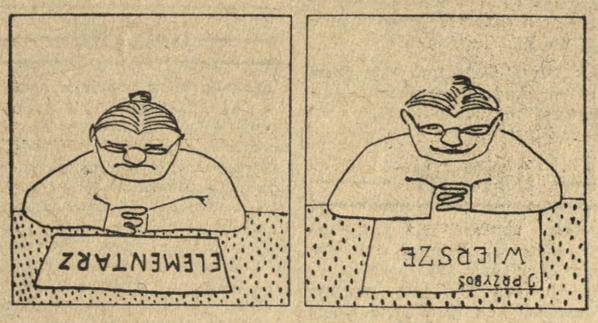

Laureaci kursów dla analfabetów dawniej — elementarz, dziś biorą — poetów.

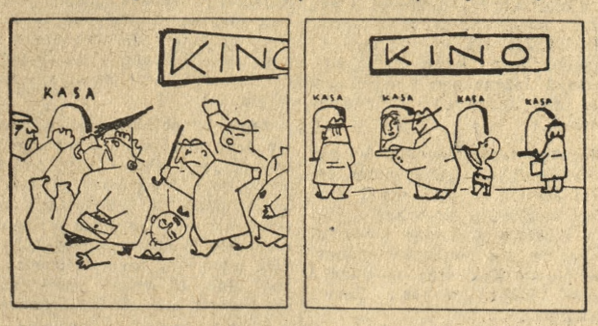

W ogonkach przed kinami już nie wygniotą nas: Da (by mieć większe kasy) „Film" więcej kas dla mas.

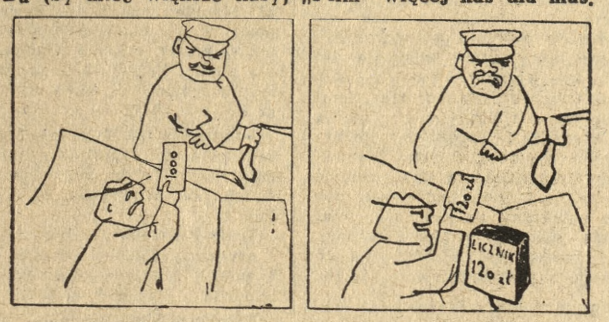

Gdy „dryndą" z taksometrem objedziesz pół miasta, Zapłacisz stodwadzieścia. Czemu? No bo — taksa.

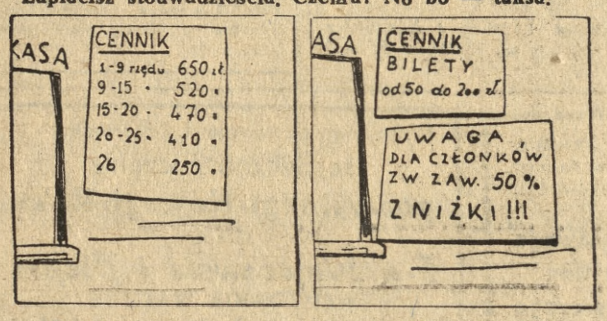

Co do naszych teatrów, jednego dziś chcemy: Ot, trochę wyższy poziom, trochę niższe ceny.

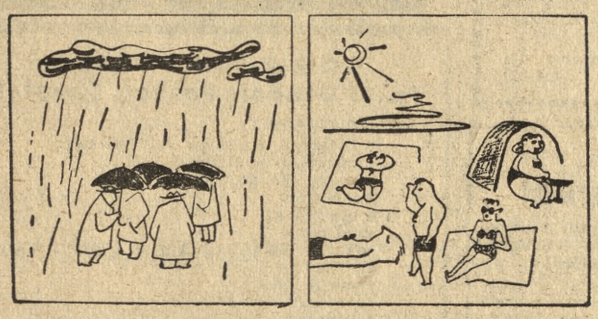

Pod parasolem wczasów dosyć już bywało, Teraz będą słoneczne (chyba żeby lało...)

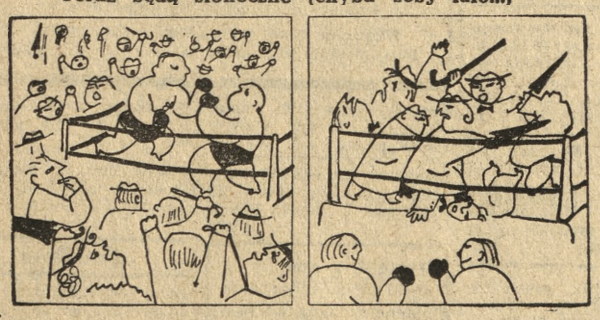

I dla was mamy nowość, boksu amatorzy: Tłum publiczki na ringu — zawodnicy w loży.

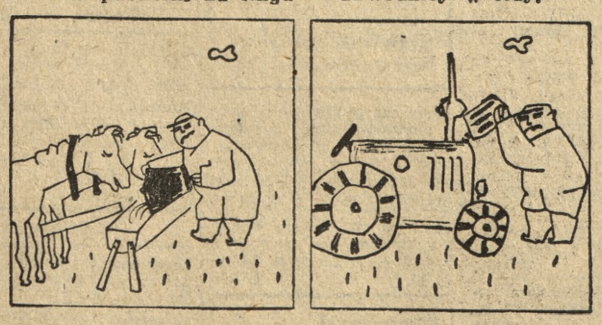

Dotychczas poił wodą chłop 2 konie swoje, Niedługo już benzyną — 20 napoi?

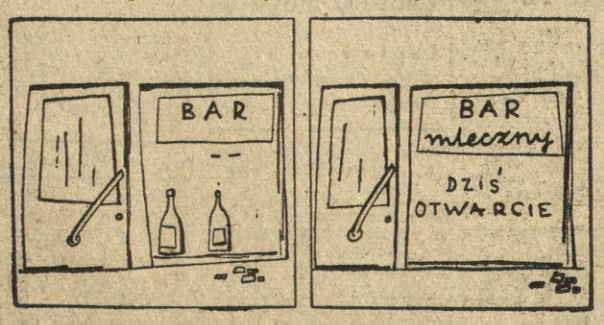

Wasz popłoch, o trunkowi, całkiem niedorzeczny: Barów będzie wciąż więcej, oczywiście — mlecznych.

Jak wnuk rybaka z Kruszwicy

AUGUST WILKOŃSKI
(1805 — 1852)

upokorzył niecny przesąd

J. W. Pani Prezesowej z Kozery

Kochany Władziu!

W ostatnim liście doniosłem ci, że J. W. Prezesowa z Kozery na imieninach u hrabiego w Dymnicach publiczny z majorem Ostrołęskim uczyniła zakład: że każdego człowieka, bez wyjątku, pozna z postaci i z rysów twarzy jakiego jest stanu, urodzenia i pochodzenia. Wielu obecnych i ja z nimi, natychmiasteśmy wygranej majorowi winszowali; ale znaleźli się i stronnicy prezesowej. Ostatnim przodkował filozof od ciemnej gwiazdej, złocony odszczepieniec XIX stulecia, baron Barłoguski, ten sam, który pracuje nad dziełem: „O użyciu wywarów na karm dla ludzi roboczych".

Po skończonej stypie, major i kilku z młodzieży na noc do mnie przyjechali. Długośmy radzili, kogo by obrać z plepejuszów, który by, naszym przeciwnikom nieznany, rolę patrycyusza trafnie odegrał. Aliści szczęśliwie przypomniał mi się niezaprzeczony plebejusz, niemniej przeto wytworny światowiec Szczepan, syn trębacza od Fary Poznańskiej, a po kądzieli wnuk rybaka z Kruszwicy, Szczepanek, z którym do gimnazjum i na uniwersytet chodziłem. Gdym go majorowi i szanownym sprzymierzonym wiernie opisał, wszyscy zgodzili się na to, ażeby pana Szczepana cichaczem jak najrychlej sprowadzić. Szczepan oświadczył, że chętnie każdą odegra rolę, aby niecny przesąd upokorzyć.

W kilka dni potem chyża wieść z wioski do wnioski, z dworca do dworca zaziajanym telegrafem biegła, że do mnie wprost z Madrytu przyjechał Ademar hrabia Firlej; że ojciec Ademara przed 20 laty zginął pod puginałami włoskich bandytów; że matka Ademara jest księżniczką hiszpańską de los Manos Espinada; że Ademar dlatego Madryt opuścił ponieważ się w nim pokochała królowa, a na związek takowy Kortezy na teraz zezwolić nie chcieli itd. itd.

Pani Paplecka, dziedziczka Milczącej Wólki, mając sobie przez Stasia te szczegóły w wielkim sekrecie powierzone, lękając się, aby się ktokolwiek z ust innych o tem nie dowiedział, podobno, że najlepszą ochwaciła fornalkę, ale też za to przed ostatnim wtorkiem stanęła u prezesowej, do której na wielki bal sylwestrowy całe sąsiedztwo i ja z mym gościem przez siostrzeńca pani prezesowej zaproszony byłem.

O godzinie 4 z południa, w największej paradzie zajechaliśmy przed pałac w Kozerach. Wszystkie dolne szyby, a nawet niektóre z górnych, mozaikowane były różnorodnemi twarzyczkami damskimi, wpośród których tu i owdzie najeżone mężczyzn wąsy komiczną stanowiły sprzeczność. Pod kolumnadą przyjął nas rodzony brat presezowej, hrabia Szumiłło, niegdyś szambelan Stanisława Augusta, dzisiaj rezydent w Kozerach i niezmordowany angielskiej gitary zwolennik, a francuskich artystek zapalony miłośnik.

— Grzeczność łaskawego sąsiada miłą zawsze dla nas będzie powinnością — wyrzekł do mnie szambelan, a memu towarzyszowi tak się bardzo nisko ukłonił, że o mało równowagi nie stracił.

Prezesowa spostrzegając nas wchodzących, jak z procy wyleciała z fotelu i przyśpieszonym kołysaniem starała się pierwej od nas do środka salonu dobieżeć; jakoś w samym środku miałem zaszczyt wygłosić:

— Madame! J'ai l'honneur de vous presenter M. le comte Firlej.

Wyrazy „le comte Firlej" wymówiłem tak dobitnie, że całe towarzystwo, nie wyjmując (o zgrozo!) i dam z lekka powstało. Pani prezesowa, usunąwszy się pół kroczka wstecz, zrobiła wielce wspaniały dyg; towarzyszył mu uśmiech szczęścia. Pan hrabia Firlej, nie ruszając się z miejsca, pchnął swoją postać naprzód, przybrał wyraz twarzy nader poważny, uprzejmem uszanowaniem okolił usta i pięknym narzeczem salonów paryskich wyrzekł w języku francuskim, głosem umiarkowanym i słodkim:

— Pani! Zaszczyt być przedstawionym pani prezesowej zwiększa się dla mnie familijnem uczuciem, bo nazwisko rodziców pani ozdabia genealogiczne przodków moich drzewo.

Prezesowa słysząc te wyrazy, wymówione wobec całego sąsiedztwa, ogłaszające, że z Firlejem jest spokrewnioną, łzami radości maleńkie zwilżyła oczy, a przymrużając je rozkosznie drżące zaimprowizowała westchnienie.

— Jak się miewa mama hrabiego, o której wysokich przymiotach tak wiele słyszałem, którą mieć szczęście poznania dawno jest mojem najgorętszem życzeniem.

— Merci, mon maman jest zdrowa, zostawiłem ją w Madrit.

Odtąd Ademar mówił językiem plecionym, do którego czasem i włoskie i angielskie mieszał wyrazy.

Całem towarzystwem otoczeni, w maleńkiej procesyi zbliżyliśmy się do kanapy; Ademara usadzono na wielkim fotelu; panie cisnęły się o zajęcie najbliższego miejsca przy panu hrabim. Poplecka z Milczącej Wólki, chwytając mnie grzecznie za rękę, odwiodła na stronę i spytała skwapliwie jak długo Firlej w Polsce zabawi?

— Zależeć to będzie od listów z Madrytu.

— Czy matka hrabiego istotnie księżniczka?

— Związkami pokrewieństwa z Bourbonami złączona.

— I pan znasz hrabiego?

— Od lat 26, maleńkim jeszcze dzieckiem.

— I pan hrabia znajomi się z panem?

— Zaszczyca mnie swoją przyjaźnią, podróżowałem z nim przez lat kilkanaście.

— W których krajach?

— We wszystkich częściach świata. Od Chin do Lizbony.

Gdym się na Ademara obrócił, spostrzegłem, że wszyscy jak w cudowną tęczę weń oczy wlepione mieli. Nawiasowo a najgrzeczniej właśnie egzaminowała prezesowa co do jego stosunków majątkowych. Hrabia odpowiedział, że podróż jego do Polski ten tylko ma cel, aby o spadek ojczysty rozpocząć proces. Co zaś do macierzystego majątku, dodał niedbale „należy do les plus brillants en Espagne".

Półgłosy: Il est czarujący! Jakie ułożenie! Co za edukacja! Żałuję, że nie przyjechał Ostrołęski, przekonałybyśmy go jak wyraźnie piętnuje się wysokie urodzenie! Krew Bourbonów w nim płynie, czy on się też ożeni? O! Z pewnością, ale z kim? Rozumiem, że nie w Polsce. Naturellement, może sobie i zagranicą poszukać księżniczki. Kto wie, może jego matka nie bez przyczyny bawi w Madrycie. O, jakby to było chlubnie dla naszego narodu, gdyby Firlej zasiadł na tronie Hiszpanii. Żeby mu to napomknąć, co też on na to powie? Nie wypada, należy szanować tajemnice polityczne.

Następnie Paplecka zapominając, że już roczek 40-ty jej życia przeminął, że spuszczonymi na dół oczyma nieśmiało hrabiemu uczyniła pytanie, jak znalazł swoje rodaczki, czyli się zgadza z głosem całej Europy, że Polki przodkują płci pięknej całego świata.

— Mając szczęście konwersować do pani, je ne blessarai la verite, kiedy oświadczę, że tych uczuciów z całą Europą zawsze podzielę.

Półgłosy: Co za grzeczność! Jakie słodkie wyrażenie! Jaka odpowiedź apropos! Co za usta! Jakie zęby! Co za nos! Co za oczy, co za włosy!

Zrazu na ucho wyrzeczone pochwały, nie zadługo zamieniły się w głośne uwielbienie, którego hrabia F. słuchał bez zarozumienia. Niekiedy tylko lekki ukłon świadczył, że był łaskawie przyjmować należną mu cześć.

Nie będę cię nudził opisywaniem mnóstwa szczegółów tych wszystkich hołdów, jakiemi z ubliżeniem własnej godności wszyscy obsypali mniemanego Firleja. Barłoguski odzywał się do naszego Szczepana z taką uniżonością, że zdawało się jak gdyby pan baron u hrabiego o posadę podleśnego się starał. Wystaw sobie do jakiego stopnia pomieszało się w głowie Barłoguskiemu, że ile razy Firlej do niego przemówił, on zawsze z krzesła się zrywał i mimo grzecznych próśb siedzącego, dopóty usiąść nie chciał, dopóki Firlej wszczętej z nim rozmowy nie ukończył. Podczas wieczerzy przyjechał Ostrołęski. Prezesowa, przy przyjęciu pocałowania swej rączki szepnęła mu z cicha:

— Majorze, connaissez vous le comte Firlej? Otóż to, z pierwszego wejrzenia poznasz wysokie urodzenie. Savez vous, on jest moim kuzynem, rodzi go hiszpańska księżniczka de las Manos Espinada!

Major odpowiedział głośno:

— Pomówimy o tem potem.

Prezesowa się zmieszała, i zwykłą kobiecą przenikliwością z tych kilku wyrazów majora domyślając się reszty, pełnym rozpaczy wzrokiem na mnie rzuciła. Mimo wszelkiej usilności, śmiechu wstrzymać nie mogłem. Prezesowa zbladła, zsiniała, i nagle z zadziwieniem całego towarzystwa, udając wielką słabość, do przyległego oddaliła się pokoju.

Roznoszono pasztet z dzikich gołębi z truflami, gdy się ten drugi akt rozpoczął. Paplecka bezzwłocznie wracając od prezesowej, prosiła mnie, abym za nią pospieszył. Wyznaje ci, mój Władziu, że mnie trochę zimno przeszło; wypiłem więc dla lepszej odwagi całą czarę czerwonego wina, utarłem serwetą usta i udałem się do prezesowej. Prezesowa siedząc na kozetce, mając przed sobą trzy wielkie flakony z trzeźwiącemi kordyałami, głosem drżącym i słabym prosiła, abym się do niej przybliżył, i po cichu do ucha spytała:

— Panie Auguście, powiedz mi pod słowem honoru, co to jest za Firlej? Czyli mnie tylko za bardzo nie skompromitowałeś?

— To jest, również cicho do ucha odpowiedziałem, Szczepan, syn trębacza od Fary Poznańskiej.

Prezesowa wrzasła i na doprawdy zemdlała. Ile tylko było białogłów, wszystkie wbiegły na krzyk Papleckiej, mężczyźni powstali od obiadu, zrobiło się wielkie zamieszanie. Korzystając ze szczęśliwej chwili już się z Firlejem na dziedziniec wymykam, ale mnie w sieni Paplecka za poły schwyciła, prosząc błagalnie:

— Panie Auguście! przez litość, powiedz mi, coś ty szepnął prezesowej?

— Zmiłuj się pani, puszczaj mnie; nie mogę; zdradziłbym... tajemnicę stanu.

Ciekawość Papleckiej nie znała granic; klęka i woła:

— W imię Boga: wyjaw mi ten sekret, bo w twoim ręku zemdleję!

Lękając się nowego wypadku, nachyliłem się do ucha Papleckiej:

— Pani możesz mnie zgubić!

— Gdyby moja matka z grobu powstała, słowa nikomu nie powiem.

— Mniemany Firlej, którego pani poznałaś, jest Lucyan Bonaparte!

Paplecka skamieniała, ja ze Szczepanem skoczyliśmy do pojazdu.

Wczoraj słyszałem, że Barłoguski i szambelan, za mniemaną obrazę prezesowej, pojedynkiem się odgrażają.

Szczerze się kochający

Au. Wi.

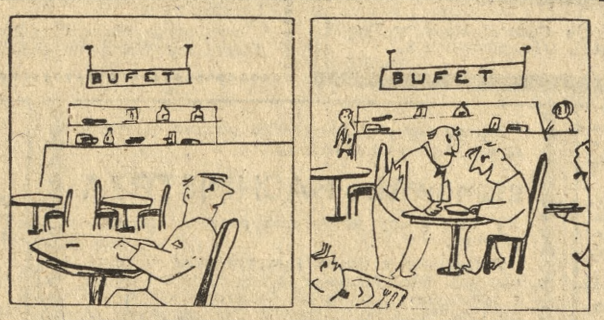

Murowany jest rozwój naszych „Gospód". Owszem. Niech tylko każdy kelner będzie... szybkościowcem.

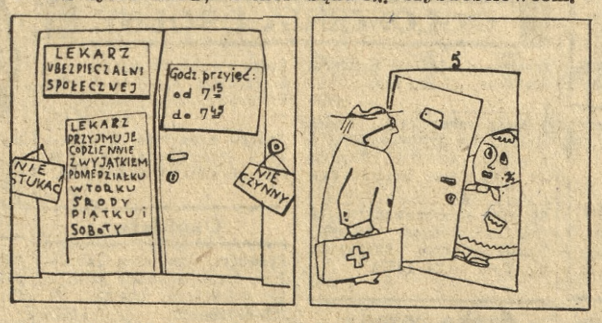

A może dożyjemy jeszcze tej pociechy, Że lekarz „kasy chorych" zabłądzi pod strzechy.

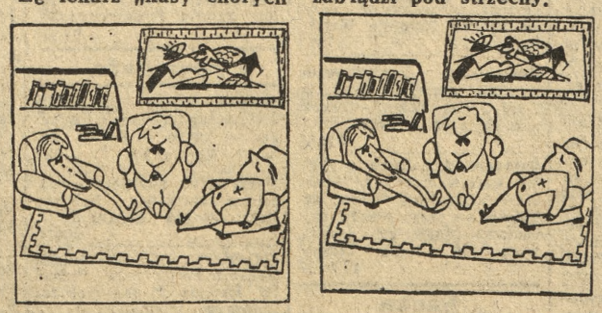

Lecz w Związku Literatów zmian najwięcej ninie. Jakie? Zobaczcie sami — widać na rycinie...

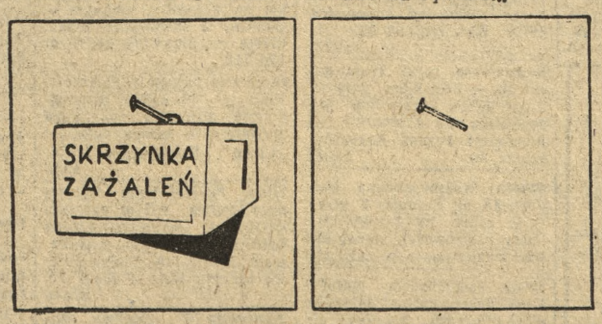

Oby w roku przyszłym ten nam jeden został brak, Brak skarg. I z całej skrzynki zostałby tylko hak.